

»Powszechna prywatyzacja to nie kielbasa wyborcza«

wywiad z J. K. Bieleckim w jutrzejszym wydaniu „GN”.

Zielonogórska

PISMO CODZIENNE



GAZETA NOWA

Nr 140 (196) 91

22 lipca

600 zł

Gdańska mafia korzysta z usług zawodowych morderców, a stawka wynosi dwa tysiące dolarów od "tba". Z zielonogórskiego przypadku wynika wszakże, iż jej członkowie nie są "nazbyt" gorliwi i poprzestali na napędzeniu potężnego strachu.

Robota na zlecenie

Włosek, godzina jedenasta przed południem. Pod prywatny zakład podjeżdża zielony mercedes. Właściciel zatrzymuje drzwi. Nie jest niczym zaniepokojony, nie rozgląda się bojaźliwie. Pochodził do niego dwóch mężczyzn i na oczach zdumionych pracowników (widzą całe pod ręce i wrzucają do stojącego na podjeździe oszklona weranda) krzepko chwytają przynęca pod ręce i wrzucają do stojącego na podjeździe audi 100, jasny metalik, z tablicą rejestracyjną koloru czerwonego.

Przybyła jeszcze dwóch mężczyzn. Po około dziesięć minutowej jeździe po ulicach Zielonej Góry wyjechali w kierunku Szczecina. Po przejechaniu miejscowości Kije, skręcili w las. Tam zatrzymali się i rozkazali Maciejowi W. wysiąść. Nie chciał. Kopniębem w podbródek „Karateka” zmusza opierającego się, do opuszczenia pojazdu. Następnie kazali mu się rozebrać do naga. Schwarzenegger (podobieństwo ude rżające) wyjął z kabury pistolet i lułą wskazał kierunek marszu. Nagli i bosi Maciej W. kilkakrotnie sły

szy trzask repetowanej broni. „Karateka” podszedł do drzewa, zarzucił sznurek na gałąź. Szeroka taśma samoprzylepna okleił głowę zmarłego towanego już psychicznie człowieka. Tą samą związał ręce. Wyjął czarną palkę i zaczął bić po udach i ramionach. Kopniębami w brzuch przywracał świadomość. „Zabawa” trwała jakiś czas. Potem jeden z nich zapytał czy chce żyć i strzelił w ziemię. Pocisk wyrwał grudę ziemi obok Macieja W.

(Ciąg dalszy na str. 10)

W Zielonej Górze i Gorzowie

Weekend z premierem



Wojewoda Jarosław Barańczak wita premiera Jana Krzysztofa Bieleckiego na zielonogórskim lotnisku w Babimocie.

Fot.: MAREK WOŹNIAK

ZA ZAMKNIĘTYMI DRZWIAMI

Z Warszawy na Ziemię Lubuską tylko godzina lotu rządowym „Jak-40”. Zabiera 28 pasażerów, a ten najważniejszy zasłada na kanał w saloniku dla vip-ów. Premie rowi Janowi Krzysztofowi Bieleckiemu prócz małżonki towarzyszy kilku współpracowników i Borowców.

— Nie chcę podczas tego spotkania niczego załatwiać dla zakładu, zapewnia Władysław Korbel dyrektor zielonogórskich fabryk mebli, gdzie na długo przed przyjazdem wypatrują premiera. Są pierwszym z listy 400 przeznaczonych do powołania prywatyzacji, który premier odwiedza po jej opublikowaniu. W tym roku przyniósł już 1,5 mld zysku, a dwie trzecie mebli sprzedał na Zachód. Tyle, że pieniądze „dają” tu mierne.

Rzecznik prasowy rządu Andrzej Zalewski wyraża zgodę na obecność na spotkaniu prasy, przystaje także dyrekcja. Dyrektor gabinetu premiera Ryszard Wojtkowski przekonuje jednak swego szefa, że trzeba nas wyprosić. Później wyjaśni, że to w trosce o tajemnicę firmy. Wychodzimy. Prócz VIP-ów i ścisłego kierownictwa zostaje tylko

przedstawiciel banku finansującego fabrykę.

Zasiadamy w... ekspozycji eksportowej, na ławach „linadu” i „her-sen”, wśród zestawu „Caxton” i „Jes-sen”, wśród zestawu „Caxton”. Jes-sen” ktoś chciał się zdrzemnąć, nie proszęgo — czeka łóżko z zestawu „Wangen”. Zgrabna sekretarka w białym kostiumiku boi się usiąść, by nie pogięła spódnicy...

Premier jeździ szybko, ale jeszcze szybciej chodzi. Zwłaszcza, że zwiedzania zakładu nie planowano, bo BOR się nie zgodził. Dyrektor jednak na swoim postawił. J. K. Bielecki rozmawia jednak spokojnie. Maria Wojciechowska ma za sobą już 40 lat pracy. Spaja okleina.

— Czy wierzy pani, że tu się będzie poprawiać, pyta ją premier.

— Wierzę, może kiedyś się poprawi, ale na razie to jest nam bardzo ciężko. Za miesiąc idę już na emeryturę, a dostanę jej tylko 1,2 mln zł. Naprawdę bardzo słabo za rabianym. Mimo, że wszystko idzie na eksport.

— Za pół roku będzie tu już lepiej, zapewnia premier.

— Ale mnie już tu nie będzie...

Jeszcze dwie — trzy rozmowy i koniec wizyty. A jednak dyrektor Korbel nie zostaje z pustymi rękami. Po spotkaniu zakład ma opracować wniosek do Ministerstwa Finansów w zakresie zmian płacowych. Będzie lepiej.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Jaruzelski w Hiszpanii

Na zaproszenie Uniwersytetu Letniego im. Antonio Pelayo w Santanderze udał się wczoraj do Hiszpanii były prezydent Wojciech Jaruzelski. Weźmie udział w dorocznym seminarium tego uniwersytetu, poświęconym tym razem aktualnym problemom Europy Środkowej i Wschodniej.

Supermarket na terenie obozu

Koncern handlowy Tengemann, który planował otwarcie supermarketu na terenie byłego obozu koncentracyjnego w Ravensbrueck ogłosił w piątek o odstąpieniu od tego zamiaru.

Rzecznik Tengemanna powiedział, że jego zwierzchnicy popierają projekt przeprowadzenia rozmów z udziałem wszystkich stron konfliktu. Wyraził również nadzieję na wycofanie się z niefortunnej lokalizacji bez konieczności płacenia odszkodowania. Sporny budynek jest bowiem własnością prywatnego inwestora z Wuppertalu.

Samowola sekretarza stanu

Minister spraw zagranicznych KRZYSZTOF SKUBISZEWSKI oświadczył 29 bm. w Sejmie, że przebieg wizyty sekretarza stanu w kancelarii prezydenta MACIEJA ZALEWSKIEGO w USA i treść prowadzonych przez niego rozmów nie były uzgadniane wcześniej z MSZ.

Zapytany, czy przedstawiciel kancelarii prezydenta omawiał w Stanach Zjednoczonych zmiany kadrowe w rządzie polskim, szef polskiej dyplomacji powiedział, że w prasie były już w tej sprawie oewne zaprzeczenia, ale „do dziś nie mamy definitywnej wersji wypowiedzi pana Zalewskiego”.

Przedstawiciel kancelarii prezydenta nie skorzystał z oferty spot

kania przed wyjazdem z sekretarzem stanu w MSZ i resort spraw zagranicznych jedynie przekazał M. Zalewskiemu praktykowane przy takich okazjach informacje o sytuacji w USA, polityce tego kraju i stosunkach polsko-amerykańskich. Nie były to informacje związane z projektowaną treścią rozmów w Stanach Zjednoczonych; rola MSZ ograniczyła się do kontaktów z Ambasadą RP w Waszyngtonie w kwestii organizacyjnych.

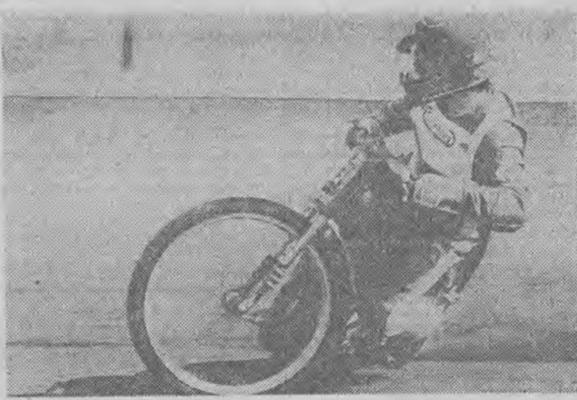
Min. Skubiszewski poinformował o swych rozmowach w tej sprawie z prezydentem i stwierdził, że Lech Wałęsa „nie pozostawił wątpliwości, że w dziedzinie polityki zagranicznej

(Ciąg dalszy na str. 2)

Bezkarność i strach

Przy ul. Filtrów w Warszawie do tramwaju nr 2 wsiadła grupa młodych ludzi z wysoko podgolonymi włosami. Wulgarnymi słowami, nie omijając żadnego z pasażerów, do magali się zapalek. Nieśmiała uwa-ga, że w tramwaju nie wolno palić, wzbudziła lawinę plągowych wyzwisk. Jeden z łobuzów wyjął sprężynowy nóż i każdemu ze współpasażerów pomachał przed samymi oczami. Na kolejnym przystanku wszedł młody człowiek, który podał zapalnik skłonił Zapalili, demon-stracyjnie wydmuchując dym prosto w twarze siedzących i stojących ludzi. Kiedy banda wysiadła, jeden ze sponiewieranych mężczyzn powie-dział jakby zawstydzony: „nie interweniowałem, bo nigdzie przecież nie widać patrolu, ani policyjnej budki. Sam nie zatrzymam gromady bandziorów”. Z jednej strony jest więc bezkarność, z drugiej bezsilny strach.

Relacja z MŚ par na żużlu i z rewanżu w Z. Górze na str. 8



Bush obiecuje pomoc dla Turcji

Prezydent George Bush stwierdził w sobotę, że Turcja odegrała zasadniczą rolę w zwycięstwie antyirackiej koalicji w wojnie o Kuwejt i obiecał dalszą pomoc wojskową dla Ankarę. Pierwszej od 1959 r. wizycie prezydenta Stanów Zjednoczonych w Turcji towarzyszyły wznowione środki bezpieczeństwa.

nich, wojskowych i gospodarczych. Prezydent USA oświadczył, że jego kraj wesprze Ankarę w programie uzbrojenia jej sił lotniczych. Bush poinformował, że w Turcji nadal stacjonować będą alianckie siły szybkiego reagowania, przeznaczone do ochrony irackich Kurdów. Jak zaznaczył jednak prezydent, oddziały te wystąpią zbrojnie tylko w przypadku „powtórzenia się szczególnie brutalnych wydarzeń”.

Amerykański prezydent wyraził poparcie dla czterostronnych rozmów w sprawie rozwiązania konfliktu cypryjskiego.

Amerykański prezydent wyraził poparcie dla czterostronnych rozmów w sprawie rozwiązania konfliktu cypryjskiego.

Amerykański prezydent wyraził poparcie dla czterostronnych rozmów w sprawie rozwiązania konfliktu cypryjskiego.

KOMPUTERY

największy wybór
•COMMODORE •ATARI•
•GRY TELEWIZYJNE•
taniej niż myślisz

hurt: P.H. AUDIMEX (8.00-16.00)
detal: sklep ZENITH (10.00-18.00)

Zielona Góra, al. Konstytucji 3 Maja 10
(naprzeciw kina WENUS) tel. 32-83

poniedziałek

MARIŁ, MAGDALENY,
BOLESŁAWY

Solenizantom i obchodzącym dziś urodziny życzymy wszystkiego najlepszego.



Słońce wzeszło dziś o 4.41, zaszło o 20.42. Do końca roku pozostało 162 dni.



Zachmurzenie duże, przelotne opady deszczu. Wiatr słaby. Temperatura: max. 18-20 st., min. 10-12 st. **gotowania**

Zielona Góra: Kantor "Gromada" USD 11.400 - 11.580,
Głogów: Kantor "Orbis" pl. 1000-lecia USD 11.200 - 11.500, DM 6.200 - 6.400
Lubin: Kantor BAX USD 11.320 - 11.480, DM 6.300 - 6.420

DZIŚ 12 stron

Odpolitycznienie w Rosji

Prezydent Rosji Boris Jelcin podpiął w sobotę dekret o zakazie działalności organizacyjnych struktur partii politycznych i ruchów społecznych w organach władzy państwowej, instytucjach i przedsiębiorstwach na terenie Federacji Rosyjskiej.

Dekret, który wejdzie w życie 4 sierpnia, zabrania wyszczególniania przynależności partyjnej w oficjalnych dokumentach. To, czy obywatel należy czy nie należy do tej czy innej partii, nie może być podstawą do ograniczania jego praw, w tym prawa do zajmowania stanowiska.

Aż 24 godzin zwłoki potrzebowała Agencja TASS do strawienia historycznej decyzji, informując dopiero wczoraj o podpisaniu przez prezydenta Federacji Rosyjskiej doniesienia o dekrety. Wszystkie światowe agencje błyskawicznie podjęły depesze rosyjskiej Agencji Informacyjnej RIA o decyzji Jelcyna, przynosząc obszernie własne relacje. TASS sucho odnotował ten fakt w laudacyjnej wzmiance.

Rezultatem ciągłego walkowania zbrodni w Katyniu czy wycofania wojsk radzieckich z Polski jest praktycznie zawieszenie kontaktów gospodarczych ze wschodnim sąsiadem.

Polacy ponad wszystko...

„Jesteśmy zdecydowanymi przeciwnikami socjalizmu w każdej jego postaci — zapewniał niedawno gorzowian, prof. dr hab. Maciej Gierlich, przewodniczący Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego. — Nasza partia bardzo ucierpiała w okresie Polski Ludowej. Mimo to opo-wiadamy się za normalnymi, czyli wzajemnie korzystnymi stosunkami ze Związkiem Radzieckim. I to niezależnie od tego, co się dzieje w tym olbrzymim państwie. Polska jest zbyt mała, żeby mieć wpływ na politykę Rosjan. Wręczanie się przynosi więcej szkód niż pożytku...”

Na tle pozostałych partii w Gorzowie Stronnictwo Narodowe jest partią raczej średnią. Zrzesza około 50 członków, zamieszkałych w wiek-szości w Gorzowie i będących przedstawicielami zawodów inteligentnych. Siedzibę swą posiada w Gorzowie przy ul. KRN 21. Prezesem Zarządu Okręgu Gorzowskiego Stronnictwa Narodowego jest Andrzej Siuda, kierownik działu zaopatrzenia i gospodarki materiałowej w szpitalu wo-jódzkim. Wiceprezesem jest Juliusz Jodko — nauczyciel, a sekretarzem Wojciech Wański, również pracownik szpitala wojewódzkiego.

Tradycyjnie już — bo jeszcze z okresu sprzed II wojny — Stronnictwo Narodowe opowiada się za dobrymi stosunkami ze Związkiem Radzieckim. Liderzy tej partii ubolewają, iż obecny rząd robi wszystko, by zepsuć kontakty z tradycyjnym partnerem handlowym Polski.

(Ciąg dalszy na str. 10)

weekend w polityce

„Bezbronny” Fidel Castro

GUADALAJARA. Prezydent Portugalii Mario Soares w odczucie wygotowanym w piątek na meksykańskim uniwersytecie w Guadalajarze, gdzie odbywał się szczyt iberoamerykański stwierdził, że przywódcy siedmiu najbardziej uprzemysłowionych państw świata, zebrań na początku tygodnia w Londynie, zażądali od Gorbaczowa wstrzymania pomocy dla Kuby, traktując ten wymóg jako jeden z warunków włączenia Związku Radzieckiego w światowy system gospodarczy. Soares porównał Fidela Castro do dinozaura, skazanego na zniknięcie z powierzchni świata.

Walki w Kurdystanie

BAGDAD. Jak poinformowali w sobotę pracownicy instytucji charytatywnych i osoby przybywające z irackiego Kurdystanu, miasto Sulejmanija było w minionym tygodniu terenem najpoważniejszych od czasu marcowej rewolty starć Kurdów z siłami Saddama Husajna. Liczba śmiertelnych ofiar czwartkowych walk Kurdów z żołnierzami rządowymi szacowana jest na 80 do 200, rannych zostało od 600 do 1000 osób.

Przedłużenie misji Bakera

AMMAN. Sekretarz stanu USA James Baker odbywający obecnie piątą podróż po Bliskim Wschodzie od czasu zakończenia wojny w Zatoce Perskiej, po zakończeniu rozmów z przywódcami saudyjskimi w Dżiddzie przybył wieczorem do Ammanu, stanowiącego przedostatni etap jego misji pokojowej. W Dżiddzie król Fahd przychylnie przyjął egipską propozycję zakończenia ekonomicznego bojkotu Izraela przez świat arabski w zamian za odstąpienie przez państwo żydowskie od kolonizacji okupowanych terytoriów.

W izraelskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych poinformowano wczoraj, że przewidziana na godziny wieczorne wizyta sekretarza stanu USA została przedłużona i przeciągnięta do dnia dzisiejszego. Pierwotnie dziesiąt w godzinach rannych Baker miał się udać w drogę powrotną do kraju.

Konferencja partii chadeckich

PRAGA. W miejscowości Stáirin koło Pragi rozpoczęła się w sobotę Międzynarodowa Konferencja Europejskich Partii Chrześcijańsko-Demokratycznych. Tematem obrad są zadania i rola partii politycznych w rozwoju demokracji. Uczestnicy konferencji zamierzają poświęcić szczególną uwagę udziałowi chrześcijańskich demokratów w rozwiązywaniu specyficznych problemów politycznych i gospodarczych, przed którymi stoją dziś kraje Europy Środkowej i Wschodniej. Konferencja potrwa trzy dni.

Rocznica zamachu na Hitlera

BONN. 20 lipca — rocznica nieudanego zamachu na Hitlera w 1944 r. — obochodzony jest w całym Niemczech jako dzień pamięci ofiar narodowego socjalizmu. Z tej okazji kanclerz RFN Helmut Kohl wydał oświadczenie, w którym podkreśla symboliczne znaczenie tej daty.

Przeszłość — stwierdził kanclerz — nakłada na wszystkich Niemców obowiązek ochrony demokracji i wolności wewnątrz kraju oraz występowania na arenie międzynarodowej na rzecz pokoju i wolności dla wszystkich narodów, na rzecz ich prawa do samostanowienia.

Centralne uroczystości dnia pamięci odbyły się w Berlinie. Deputowani do Bundestagu, parlamentu Berlina i Brandenburgii oraz urodowstwa Bundeswehry złożyli wiązanie u stóp pomnika niemieckich bojowników ruchu oporu, obok budynku przy Stauffenbergstrasse, gdzie rozstrzelano głównych zamachowców.

Skrócenie godziny policyjnej w Etiopii

NAIROBI. Władze etiopskie postanowiły od wczoraj skrócić godzinę policyjną w związku z normalizacją sytuacji i wpływem takiego posunięcia na życie gospodarcze. Godzina policyjna obowiązująca dotąd od 19.00 do 5.00 nad ranem rozpoczynać się będzie o 20.00. Godzinę policyjną wprowadzono 28 maja, nazajutrz po oparowaniu stolicy przez powstańców. Tydzień wcześniej kraj opuścił zdyskredytowany dyktator Mengistu Haile Mariam, osiedlając się w Zimbabwie.

Schwarzkopf gotów do boju

KAIR. Naczelny dowódca sił sojuszniczych w wojnie z Irakiem, generał Norman Schwarzkopf udał się wczoraj do Arabii Saudyjskiej, po zakończeniu dwudniowej wizyty w Kairze, w trakcie której został przyjęty przez prezydenta Mubaraka i egipskiego ministra obrony. Bohater wojny w Zatoce Perskiej, który w sierpniu zamierza przejść w stan spoczynku zapewnił jednak w sobotę wieczorem, że gotów jest poprowadzić siły sprzymierzonych do boju przeciwko Saddamowi Husajnowi jeśli taka będzie wola prezydenta Busha.

Schwarzkopf wyjaśnił, że celem jego podróży po Bliskim Wschodzie jest dokonanie inspekcji przebywających jeszcze w tym regionie wojsk amerykańskich.

Podróż po pieniądzu?

MOSKWA. W wywiadzie udzielonym w sobotę dziennikowi telewizyjnemu „Wremia” bliski doradca Gorbaczowa Jewgienij Primakow oświadczył, że spotkanie radzieckiego prezydenta z przywódcami siedmiu najbogatszych państw w Londynie nie było „podróżą z wyciągniętą ręką” jak usiłowała przedstawić to część środków masowego przekazu. Podkreślił, że celem podróży nie były pieniądze. W Londynie spotkali się przywódcy państw, którzy omówili zasadnicze kwestie związane z procesem przechodzenia do gospodarki rynkowej. „Jeśli chcemy iść do rynku nie możemy podążać opierając się na autarkii, lecz powinniśmy wchodzić organicznie w gospodarkę światową i z nią integrować”.

Armia wyciąga się ze Słowenii

LUBLANA. Rozgłoszona radiowo w Lublanie poinformowała wczoraj rano, że Federalna Armia Jugosłowiańska przystąpiła do wycofywania swych oddziałów z terytorium Słowenii. Operacja wycofywania wojsk z zachodniego pogranicza Słowenii odbywać się będzie pod eskortą słoweńskiej policji. Radio nie podało, ilu żołnierzy objęła pierwsza faza ewakuacji jednostek armii federalnej z tej republiki, nie wspomniano także, kiedy zakończy się akcja wycofywania z obszaru republiki wojsk podległych dowództwu federalnemu. Operacja stanowi rozpoczęcie wdrażania w życie przez wojsko postanowień prezydium SFRJ z minionego czwartku, nakazujących przed upływem trzech miesięcy wycofanie jednostek kontrolowanych przez władze centralne.

Amnestia w Iraku

BAGDAD. Jak podała wczoraj Agencja INA, Rada Dowództwa Rewolucji sprawująca w Iraku najwyższą władzę, uchwaliła powszechną amnestię w stosunku do wszystkich więźniów politycznych w kraju oraz uchodzić do wszystkich przebywających poza jego granicami. Inny dekret zapewnił bezkarności obywatelom, którzy uchylili się od służby wojskowej oraz dezertantom poza oficerami.

Podpisany przez Saddama Husajna dokument amnestyjny stwierdza, że władze mogły okazać wyrozumiałość w stosunku do politycznych przeciwników, ponieważ Irak zmierza do nowej fazy „udziału społeczeństwa w sprawowaniu rządów i politycznego pluralizmu”. Niedawno parlament iracki uchwalił ustawę dopuszczającą częściowo partie opozycyjne do rywalizacji z rządzącą partią BAAS.

Polka europejską królową piękności Francuzi mówią najszybciej

Ubiegłoroczna Miss Polski Ewa Szyniczak zdobyła tytuł Queen of Europe podczas zakończonych wczoraj w Sopocie europejskiego konkursu piękności, w którym uczestniczyły reprezentantki 28 krajów. No wo wybrana „królowa Europy” przez kazała swój „królewski” bukiet obecnej na konkursie Danucie Wałęsowej.

Kilkugodzinnym zmaganiom najpiękniejszych Europejki towarzyszyły występy Sandry i Czerwonych Gitar oraz Mieczysława Szczęśniaka. Przed południem niespodziewanych emocji przysporzył imprezie... huraganowy poryw wiatru, który zwałił drzewo na dach Opery Leśnej. Interweniowali strażacy, ale zabrało już czasu na próbę generalną finałowego koncertu... (PAP)

Samowola sekretarza stanu

(Ciąg dalszy ze str. 1)

nej kompetencje należą do rządu i MSZ”.

W głównych rozmowach, jak o M. Zaleski przeprowadził w USA, uczestniczył amb. Kazimierz Dziwiewski, który przesyłał już w tej sprawie do centrall MSZ depesze i ma przekazać szczegółową informację.

Nawiązując do sugestii, iż Rada Bezpieczeństwa Narodowego przy kancelarii prezydenta RP miałyby być „organizacją zastępczą na wypadek rozpadu demokratycznych struktur rządu w Polsce”, min. Skubiszewski powiedział, że tak po stawiona kwestia „w ogóle dla rządu nie istnieje” i „rząd żadnej organizacji zastępczej nie przewiduje”. Zapewnił, iż rząd nie widzi niebezpieczeństwa rozpadu demokratycznych struktur rządu w Polsce. „Rząd jest w stanie spełniać swą konstytucyjną rolę i wypełnia ją” — podkreślił minister Skubiszewski. (PAP)

Dzieci z Czarnobyla we Wrocławiu

16-osobową grupę dzieci w wieku 9-15 lat z okolic Czarnobyla goszcza od wczoraj wrocławianie z parafii katolickich kościołów św. Doroty i św. Wojciecha. Wyżywienie i noclegi zapewniło dzieciom kilkanaście wrocławskich rodzin.

Dla tej spontanicznej inicjatywy pozyskano wielu sprzymierzeńców; m.in. dyrekcję wrocławskiego ZOO, które zapewniło dzieciom bezpłatne zwiedzanie ogrodu oraz Towarzystwo Miłośników Wrocławia, które zafundowało im gratisową wycieczkę zabytkowym tramwajem „Jaś i Małgosia”. Dzieci pozostaną we Wrocławiu do 4 sierpnia. (PAP)

Rozpoczęły się żniwa

Rozpoczęły się żniwa. Zakład PGR Miłaków w gminie Nowego Miasteczko obsiał 1040 hektarów. Od kilku dni, korzystając ze słonecznej pogody, na pola wjechały kombajny zbierające dojrzały żniwny ołzy. Jak nas poinformował specjalista ds. produkcji rolnej Bronisław Fedoreczuk, na glebach IV-V klasy

zbrano rekordową ilość (nie sportykana od lat) jęczmienia ozimego, 60 kwintal z hektara. Największy problem będzie ze zbytem, gdyż cena 40 tys. zł za kwintal jest zbyt mała. Część zbiorów, przedsiębiorstwo przetworzy w swojej młynarni na paszę do własnych celów, dla hodowców trzody chlewnej. (ej)

Grupa naukowców brytyjskich przez kilka lat prowadziła badania nad związkami między szybkością mowienia i gestykulacją, a temperatemem poszczególnych nacji. Ich zdaniem, najszybciej mówi się w Europie, a dużo wolniej w innych rejonach świata, przy czym zależy to od warunków klimatycznych oraz napięcia codziennego życia w danych rejonach.

Najszybciej mówią Francuzi, którzy średnio wypowiadają 350 słów na minutę. Na kolejnych miejscach znaleźli się Japończycy — 310 słów, Anglicy — 220 i Niemcy 210 słów na minutę.

Nie spieszą się natomiast i zajmują ostatnie miejsce na liście mieszkańcy Polinezji wymawiający średnio 50 słów na minutę.

Szybkość mowienia łączy się z gestykulacją, przy czym brano pod uwagę nie tylko ruchy rąk, palców, ale i mimikę. Jeśli mieszkancie Finlandii podczas rozmowy wykontuje tylko jeden ruch, to Włoch wykonuje w tym czasie 80 ruchów, Francuz — 120, a mieszkańiec Meksyku aż 170.

Ustalono również, że kobiety mówią wszędzie szybciej od mężczyzn i wykonują o wiele więcej ruchów. (jama)

Nóż w... rodzinie

Ślepa agresja nie omija pieleszy domowych, a w ostatni piątek w Gorzowskiem aż dwukrotnie wyrażona została przy pomocy noża. Około 15.30 w mieszkaniu przy ul. Grobla w Gorzowie pijany mąż najpierw trzy razy pehnął nożem w brzuch żony, a kiedy syn próbował go powstrzymać — ugodził go w klatkę piersiową. Matka i syn trafili do szpitala, a ojciec rodziny — do aresztu.

Tego samego dnia noża użyto w mieszkaniu przy ul. Pineckiego w Sulęcinie. Awantura rozpoczęła się w podobnych okolicznościach tyle, że po nóż sięgnęła żona. Znow cios w brzuch... na szczęście nie w każdym przypadku takie sytuacje kończą się śmiercią, jednak zawsze są tragiczne — jak rodzinne życie skazane alkoholem i brutalnością... (jama)

Weekend z premierem

(Ciąg dalszy ze str. 1) Strefa Odry

W Urzędzie Wojewódzkim w Zielonej Górze spotkał się premier wojewodami i przewodniczącymi samorządów 5 zachodnich województw (szczecińskiego, gorzowskiego, zielonogórskiego, jeleniogórskiego i legnickiego), a także Związku Gmin Zachodnich. Temat był tylko jeden, ale o znaczeniu — być może — żywiowym: niemiecka koncepcja rozwoju strefy nadodrzańskiej, którą zaproponował przebywający ostatnio w Polsce premier rządu krajowego Brandenburgii Manfred Stolpe.

— Propozycja niemiecka jest dosyć przemyślaną formułą współpracy, generalne założenia projektu zgodne są z naszą polityką zagraniczną i z duchem traktatu polsko-niemieckiego, ocenił J. K. Bielecki przedstawiając szczegółowo propozycje premiera rządu krajowego Brandenburgii.

Projektowana strefa miałaby obejmować obszar o szerokości 50 kilometrów po stronie niemieckiej i 100 kilometrów po stronie polskiej, zamieszkiwany przez 2,6 miliona Polaków i 2,1 miliona Niemców. Jedną z najważniejszych jej instytucji byłby bank rozwoju Odry, który wyposażony zostałby w kapitał akcyjny i 500 milionów marek, w ramach którego strona polska i niemiecka wnosiłaby po 10 procent udziałów. Premier wskazał, że dla sfinansowania tego przedsięwzięcia nasze województwa mogłyby skorzystać z możliwości wyemitowania obligacji przez władze lokalne, za zgodą komisji papierów wartościowych.

Projekt premiera Brandenburgii przewiduje również odchodzenie w strefie nadodrzańskiej od ekstensywnych upraw rolniczych i tworzenie parków narodowych, organizację wystaw rolniczych, wspieranie przemysłów drzewnych i chemicznych, wspólne działania w zakresie ochrony środowiska i drogownictwa. Cała sztuka teraz w tym, jak możemy na najszybciej i najlepiej (z korzyścią dla obu stron) odpowiedzieć na propozycje premiera Stolpe. Rozwinąć to wszystko, co już dotychczas osiągnęliśmy województwa w ramach współpracy nadgranicznej.

„Stilon” na razie bez 100 miliardów

Gorzowski „Stilon”, największy krajowy producent poliamidów przeżywa ogromne trudności, wykorzystując zaledwie jedną czwartą zdolności produkcyjnych. Nie pracuje kilka jego wydziałów. Szansa firmy leży w jej restrukturyzacji, lecz by ją przeprowadzić konieczne są dodatkowe środki. Dyrekcja wystąpiła o pożyczkę 100 mld zł z Agencji Rozwoju Przemysłu, Premier Bielecki nie złożył jednak w niedzielę przed południem stosownej obietnicy.

Droga do pożyczki z Agencji Rynku Rolnego nie jest jednak dla „Stilonu” zamknięta, podjęła ona już zresztą rozmowy z dyrekcją zakładu. Decyzja o jej przyznaniu i konkretnej wysokości zależy jednak — wskazał premier — od dokładnego rozeznania przez fabrykę stanu i możliwości płatniczych odbiorców krajowych jej wyrobów, szans eksportowych, opracowania programu produkcji opłacalnej finansowo programu restrukturyzacji.

— Jeżeli to przedsiębiorstwo chce być konkurencyjne na rynku, a zwłaszcza rynku międzynarodowym, nie może mieć na przykład tylko trzydziestu kilku obiektów wykonujących szereg funkcji na rzecz miasta, stwierdził premier. — Tutaj mamy wszystko: mieszkania, hotele, domy kultury, sportowe, baseny, strażę pożarną i ośrodki wypoczynkowe — to są dodatkowe obciążenia finansowe, które pochłaniają prawie połowę zysku z ubiegłego roku.

„Postawiłem sprawę jednoznacznie...”

— Wojewoda twierdzi, że nie ma większych problemów, powiedział J. K. Bielecki po spotkaniu w Urzędzie Wojewódzkim w Gorzowie z przedstawicielami władz administracyjnych i samorządowych regionu. Mimo to premier był wyraźnie zmęczony, choć rozmowy odbywały się przy okazji smakowitego obiadu. Dlaczego?

— Przedstawiłem wizję rozwoju województwa opartą o już podpisane kontrakty i finalizowane obecnie rozmowy w zakresie promowania rozwoju-turystycznego, uzupełniając ją o problemy budownictwa i rolnictwa, które rzutują na wszystkie mówi wojewoda Wacław Niewiarowski. — By tą wizję zrealizować nie chcemy w zasadzie planować. Natomiast potrzebne są decyzje bądź ułatwienia w dostępie do pewnych ludzi, fundacji, które są poza budżetem ap, w dziedzinie ochrony środowiska, by zagraniczne fundacje inwestowały nie tylko w piękne Mazury, ale i niemiecki piękne tereny naszego województwa. Gdy chodzi o telefony, prosim o jak najszybsze wydanie licencji firmom zachodnim, które chcą zakładać u nas telefony. Gdy chodzi o przejścia graniczne — także nie potrzeba ani grosza, ale potrzebna jest decyzja. Podobnie jeśli chodzi o budowę wiosek turystycznych, chcemy stworzyć w Trzcielu — już przed rokiem napisaliśmy do MSZ, że chcemy mieć ziemię, którą moglibyśmy sroderżać cudzoziemcom i do dziś nie mamy decyzji. Potrzebne są więc decyzje. Postawiłem sprawę jednoznacznie: musicie to dać, bo to daje efekt, zamyka temat.

ANDRZEJ CUDAJ

Samochody prezydenta

Wszystkimi samochodami prezydenta dysponuje... Biuro Ochrony Prezydenta. Tam też decyduje się kto — prezydent, marszałkowie Sejmu i Senatu, członkowie rządu i in. — z którego samochodu będzie korzystał.

BOR ma do dyspozycji 194 pojazdy dwudziestu czterech marek: „Czajek”, „Polonez”, „Lancie”, „Peugeoty”, „Mercedesy”, „Volva”. Tymi ostatnimi, zakupionymi jeszcze za prezydentury Wojciecha Jaruzelskiego — jeździł do niedawna prezydent Lech Wałęsa. Pojazdach tych stalowe karoserie zamontowane zostały na standardowych podwoziach.

Obecnie prezydent korzysta z zakupionego dla potrzeb wizyty papieża w Polsce „Mercedesa — tarasco”. W 5-punktowej skali bezpieczeństwa samochod ten, zdaniem rzecznika prezydenta Andrzeja Drzymskiego, otrzymać może najwyżej 4 punkty. (PAP)

Wulkaniczna mapa świata

Ostatnie potężne wybuchy wulkanów w Japonii oraz na Filipinach, które były przyczyną śmierci wielu osób i olbrzymich strat materialnych, wzmogły zainteresowanie wulkanologią. W oparciu o dane satelitarne naukowcy amerykańscy opublikowali dane, gdzie i ile znajduje się wulkanów, z których wie jest w stanie „śpiączki”, ale które mogą jeszcze się obudzić.

Najwięcej z nich znajduje się na Malajach — 93 nadziemnych i 2 pod wodą, w Japonii — 49 na lądzie i 9 pod wodą, w Ameryce Środkowej — 36, w Ameryce Południowej — 30, na Wyspach Kurylskich — 34 oraz na Kamczatce — 22.

W Europie, we Włoszech, znane są dwa wulkany, ale — zdaniem specjalistów — nie stanowią żadnego zagrożenia. (PAP)



Fot. MAREK WOŹNIAK

Oświadczenie

Czuje się zobowiązany do podania do publicznej wiadomości, że w ostatnim okresie pojawiły się na terenie województwa próby wymuszania pewnych decyzji na władzach samorządowych i instytucjach państwowych przez osoby podające się za Wojewodę Zielonogórskiego.

Działania takie noszą znamiona przestępstwa i podlegają — zgodnie z art. 238 kodeksu karnego — karze do dwóch lat pozbawienia wolności lub grzywny. Nadto każdorazowe powołanie się przez osobę niepowołaną na obce nazwisko jest naruszeniem dobra osobistego i podlega również ochronie prawa cywilnego — art. 23 i 24 kodeksu cywilnego. Niezależnie od tego, jeżeli z faktu powołania się na cudze nazwisko wynika dla kogokolwiek szkoda, może on dochodzić jej zwrotu od sprawcy.

Rzecznik Prasowy Wojewody KRZYSZTOF KALISZUK

GAZETA NOWA
REDAGUJE KOLEGIUM Redaktor naczelny — Andrzej Buck; zastępca redaktora naczelnego — Konrad Stangiewicz i Mieczysław Wieckowicz, sekretarz redakcji — Alfred Siatecki zastępcy sekretarza redakcji — Janusz Ampulski, Andrzej Gajda, Zbigniew Siatkowski. Redakcja: Zielona Góra, al. Niepodległości 22 i piętro, tel. 710-77 fax 722-65, redakcja wojewódzka — telefon 39-13, telex 048223; Gorzów, ul. Chrobrego 31, telefon 228-23, 271-49; Głogów ul. Świecickiego 11 tel/fax 33 29 11; Lubin, ul. Armii Czerwonej 1, tel/fax 42-62-15. Biuro Ogłoszeń: Zielona Góra, al. Niepodległości 22 i piętro, telefon 39-13, telex 048223; Gorzów Głogów i Lubin w siedzibach redakcji oraz w oddziałach Gromady i agencji. Ogłoszenia są przyjmowane również telefaksem 666-22. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, zwraca nie zamówionych telekolumn i wysuńków, zastrzega sobie prawo skracania otrzymanych materiałów i zmian ich tytułów. Wydawca ALPO se Zielona Góra, ul. Kręta 5. Prenumerata — ogłoszenia otrzymują oddziały i delegatury RSW „Prasa Książka-Ruch” Przedsiębiorstwa Tipowskiego, Prasy i Książki oraz doręczyciele. Druk: „Poligraf” Zielona Góra, ul. Reja 5 Nr Indeksu 353734.

ZEZEM

Nie mają kosy?

Niestrzeżony przejazd kolejowy, przecinający szosę Nowogród Bobrzański — Żary, zarośnięty jest wysoką trawą. Co gorsze — mimo iż wycięto spory kawałek lasu, aby tory były widoczne — rozrosły się tam potężne krzewy i chwasty, które ograniczają pole widzenia od strony szosy.

Wpadł pod pociąg

W piątek o 5 rano na stacji w Zbąszynku wydarzył się wypadek, który w pierwszych momentach prorokował tragedię. Jak nas poinformował oficer dyżurny policji, w trakcie formowania pociągu towarowego na górze rozrządowej, pomocnik maszynisty zszedł z lokomotywy, by przyłączyć ją do wagonu.

(eska)

Nerwowe urlopy dyrektorów

Maciej Szafranski

Oczywiście są takie dla tych, którzy się na nie w ogóle wybierają. Dr Jerzy Węgier — dawniej dyrektor przedsiębiorstwa, a dziś już prezes jednoosobowej spółki Skarbu Państwa Huta Szkła "Kunice" SA, postanowił skorzystać z dwóch tygodni wycieczki. Wcale jednak nie jest pewny, czy robi dobrze, bo wie, że i tak nie ucieknie od myśli o firmie. Letni sezon wcale nie usuwa w cień kłopotów ekonomicznych. To tylko takie wrażenie spowodowane tym, że mniej się o tym mówi i pisze.

Co daje hucie pierwsza faza przekształcenia własnościowego? Czy mniejsze będą podatki, albo może zniknie tak bardzo krytykowany popiwku? Nic z tego. W tym wstępnym okresie załoga raczej wcale nie odczuje jakiejś diametralnej zmiany. Ale nie należy też podchodzić do tego lekceważąco. Kunice jako SA, będą teraz inaczej kierowane (zarząd spółki), a także, co jest bardzo ważne — do tak przekształconej firmy, nieco inaczej podchodzi kontrahenci zagraniczni. Mają po prostu więcej zaufania, bo nie lubią generalnie rzecz biorąc państwowych zakładów.

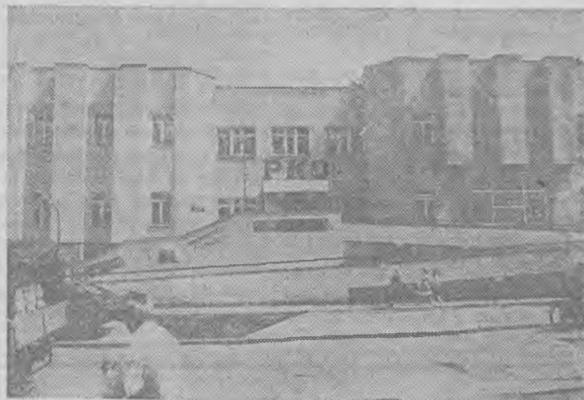
Jest wprawdzie teoretyczna możliwość zmniejszenia obciążenia podatkowego plac o 20%. To, że jest ona tylko teoretyczna, Jerzy Węgier wylicza na kalkulatorze. Aby osiągnąć upragniony cel, huta musiałaby zwiększyć swoją produkcję o 50%, a zysk aż o 40%! To zadanie niewykonalne w warunkach ogromnej stagnacji w przemyśle samochodowym i budownictwie. Brak jakiegokolwiek wpływu na

kurs dolara ogranicza z kolei możliwości eksportowe. Dziś "Kunice" stosują już europejskie ceny, które są około 30% wyższe niż oferowane przez zakłady w Czecho-Słowacji czy ZSRR. Na szczęście potwa to raczej niedługo, bo trudno sobie wyobrazić, żeby te, obecnie jeszcze konkurencyjne ceny, firmy państwowe oparły się idącym zmianom. Wtedy dopiero okaże się, kto naprawdę produkuje dobrze i najtaniej. Dobrze rozumieją to kontrahenci zachodni. Na ostatnich Międzynarodowych Targach Poznańskich bynajmniej nie omijali obojętne oferty "naszej" kuty. Prezes Węgier odmówił wprawdzie podania szczegółów, ale przyznał, że nawiązano w Poznaniu bardzo poważne rozmowy z partnerem zagranicznym — liczącą się w świecie firmą z branży szklarskiej. Wielkie zainteresowanie produkcją "bezpiecznego" czyli hartowanego szkła, okazują od tego roku Chińczycy. Rozległość tego rynku kusi każdego. Wszyscy zainteresowani kunickim zakładem podkreślają jego dwa atuty. Znakomite "centroeuropskie" położenie oraz wysmienita techniczna kadra. To drugie, jest niewątpliwie efektem wieloletnich starań J. Węgry, który nigdy nie bał się zatrudniać i nieźle (jak na polskie warunki) opłacać inteligentnych współpracowników. Nawet w tak skrajnie trudnych warunkach ekonomicznych, jakie panują w Polsce od początku 1990 roku, udało się utrzymać jedną z najwyższych w województwie śred-

nich plac, choć oczywiście nikt w Kunicach nie zarabia tyle, ile by chciał. W ciągu minionych dwóch lat zatrudnienie w hucie zmniejszyło się o 10% i odbyło się to tylko w drodze "naturalnego" ruchu. Być może w ostatnim kwartale huta zgłosi nawet zapotrzebowanie na nowych pracowników! Ale muszą to być rzeczywiście "nowi" ludzie, bo w hartowni montowane są właśnie urządzenia sterowane komputerowo. Wymagają one obsługi specjalistów. Na koniec tego urlopowego spotkania z przemysłem, wracam z uporem do sprawy "popiwku". Czy prezes Węgier byłby za jego zniesieniem? Otóż nie! Dlaczego? Przyczyna takiego stanowiska jest trudna do ujęcia w jakichkolwiek liczbach. My po prostu nie jesteśmy jeszcze na tym etapie cywilizacji gospodarczej, który pozwoliłby dyrektorom skutecznie oprzeć się naciskowi załóg — twierdzi prezes. Dodaje jednak zaraz, że obecna formuła tego podatku od plac, jest także nie do przyjęcia, choćby ze względu na "sorealistyczną" cechę równania wszystkich do najgorszych. Dziś wiele państwowych zakładów utrzymuje, a nawet chętnie zatrudnia wiele osób o niskich kwalifikacjach. Stawiany jest tylko jeden warunek — pobory muszą być mniejsze od średniej, aby zmniejszyć bazę do "popiwku". W Kunicach tak się nie robi. Zbyt małe są korzyści krótkotrwałe, a straty na przyszłość mogłyby być o wiele poważniejsze.

PKO z prawdziwego zdarzenia

Fot. Krzysztof Mężyński



Dwadzieścia lat trwały starania o budowę odpowiedniej siedziby Oddziału PKO w Żarach. W ostatnich dniach otwarto nowy obiekt, wybudowany kosztem 15 miliardów złotych. Impontujący budynek, oryginalnie zaprojektowany, postawiła Spółka Cywilna ALPO z Zielonej Góry. Dyrektor Oddziału PKO — Gerard Ruchniewicz — wysoko ocenił jakość robót budowlanych i wykończeniowych. Specjaliści z ALPO pozostawili w Żarach swoją reprezentacyjną wizytówkę. Zaraska siedziba PKO zostanie wyposażona w urządzenia komputerowe, które pozwolą na sprawną obsługę około 100 tysięcy rachunków oszczędnościowych klientów zamieszkałych na obszarze od Przewozu po Łęknice.

(zr)

Skończyły się mityczne zarobki geodetów

Rejonowy Oddział Wojewódzkiego Biura Geodezji i Terenów Rolnych w Żarach jest jednostką budżetową wykonującą dokumentację geodezyjną, związaną z obrotem gruntami państwowymi, a także scaleniami i wymianą gruntów. Po reorganizacji obsada oddziału zmalała z 14 do 9 osób. Czym ostatnio zajmowali się geodeci żarscy? Odpowiedzi na to pytanie udzielił nam kierownik oddziału mgr inż. Kazimierz Sasin. Minione półrocze było wypełnione pracą nad sporządzaniem dokumentacji na grunty, które są zwracane rolnikom rencistom. Mowa tu o gruntach pod budynkami i działkach przyzagródkowych. Przygotowano około 100 takich dokumentacji. Na ich podstawie organ administracji państwowej wydaje decyzje o uwłaszczeniu. W rezultacie rolnik rencista staje się właścicielem nieruchomości. Może dowolnie nią rozporządzać. Operacje te odbywają się na koszt budżetu. Do ubiegłego roku oddział wykonywał również usługi geodezyjne, dla zleceniodawców indywidualnych i innych. W tym roku nie robi się tego, ponieważ dochody z usług nie mają wpływu na fundusz plac.

(z.r.)

Gmina Dąbie — cicha i spokojna

Sekretarz gminy Dąbie — Andrzej Handzelko: "Mamy kilka ważnych zadań. Rozbudujemy szkołę podstawową. Teraz powstaje część socjalna. Rozwiąże to kwestię żywienia dzieci. Znajdą się tam też pomieszczenia dla klas zerowych. Myślę, że na nowy rok szkolny obiekt będzie gotowy. Będziemy adaptować budynek na gminny ośrodek zdrowia w Dąbiu. W Pławiu jest wiejski ośrodek zdrowia, ale mieszkańcy Dąbia muszą pokonać dwa kilometry, żeby skorzystać z usług lekarzy. Problem polega na tym, że w budynku przeznaczonym na gminny ośrodek zdrowia znajduje się obecnie biblioteka. Zostanie przeniesiona prawdopodobnie do byłej agromoskwy. Myślimy o doprowadzeniu do wybudowania nowoczesnej stacji paliw. Być może zajmą się tym firma polska i zagraniczna. Przejelismy na budżet gminy przedszkole w Polupinie, znajdujące się w stanie surowym. Trzeba dokończyć tę budowę, ale brakuje pieniędzy. Rozbudowy wymagają szkoły w Polupinie i Gronowie. Myślimy o wybudowaniu nowej szkoły w Gronowie, nato-

miast obecne obiekty szkolne przeznaczymy na przedszkole". Kazimierz Zatorski — społeczny zastępca wójta — powiedział nam: "Musimy wybudować drogę między Szczawnem a Dąbiem, około 4 kilometrów. Jest to droga bardzo uczęszczana, lecz nawierzchnia ma fatalną. Nie ma w naszej gminie niczego, czym moglibyśmy się pochwalić. Wsie potrzebują więcej telefonów. Przydałoby się w Dąbiu kino, targowisko. Ośrodek zastalowski nad jeziorem to za mało. Potrzebny jest motel z restauracją. Większość wsi nie ma porządku dróg, instalacji oświetleniowych. Uważam, że potrzebne są zakłady z nowymi miejscami pracy, dlaczego nie rozwija się prywatny sektor produkcji? Trzeba sprzątać wszelkim inicjatywom w tym względzie. Nasza gmina jest jedną z biedniejszych. A słabych nikt nie słucha. Przygotujemy ofertę współpracy z Niemcami. Może doprowadzi ona do ożywienia gospodarczego naszej gminy. Moim zdaniem — wszystko idzie za wolno".

Zanotował: (ZR)

Nie ma równości w taksówkarskim fachu

W Gubinie funkcjonują 74 taksówki osobowe. Okazuje się, że nie dla wszystkich jest praca. Dzieje się tak nie tylko dlatego, że taryfa podrożała, bowiem złamanie chorągiewki i pierwszy kilometr kosztuje 9 tysięcy złotych, a każdy następny 3 tys., ale także z powodu nadmiaru taksówek. Taksówkarze krytycznie odnoszą się do swoich kolegów, którzy pracują za pół etatu. Pólatowcy nie uiszczają tak wysokich opłat, jak taksówkarze zawodowi. A poza tym jak to jest? Niby chory półetatowiec na państwowej rencie przez 14 godzin urzęduje na postoju i nie pogarsza sobie

zdrowia? Albo na przykład zawodowy kierowca, który po ośmiu godzinach pracy w zakładzie siada do swej taksówki, aby dorabiać do pensji, czy nie jest zmęczony? Pewien taksówkarz, który ma za sobą 26-letni staż pracy za kierownicą powiedział nam, że w poprzednich latach w jego zawodzie było lepiej. Przede wszystkim taksówek było mniej. Nikt nie piratował na pół etatu. "Konkurencja tak, ale na równych zasadach" — stwierdził nasz rozmówca. Na zdjęciu: postój taksówek w Gubinie.

Tekst i fot. (zr)



Coraz więcej handlowych przyjemności

Do takich zaliczyłbym niewątpliwie zakupy w sklepie Zakładów Mięsnych Przylep, na żarskiej starówce. Bogaty asortyment nikogo nie powinien dziwić, zatem daruję sobie opis mięsnych i wędliniarskich pyszności. To, co już od wejścia zwraca uwagę — to niezwykła sprawność i niewymuszona uprzejmość sprzedawczyń. Po pierwsze umiejętnie i miło starają się doradzić najlepsze zakupy niezdecydowanemu klientowi. Nawet dłuższe "grymaszenie", przebieganie w towarze, czy zwlekanie z decyzją, nie wywołuje cienia niecierpliwości. I wcale taki klient nie stanowi przeszkody dla innych, bo w czasie, gdy się namyśla (a sprawdziliem to na sobie), pani zdąży obsłużyć innych.

O dobrym zrozumieniu organizacji, niech świadczy drobny fakt. W czasie zaspokajania "zachcianek" jednej z klientek, zadzwonił telefon. Okazało się, że jest on do zajętej właśnie obsługą ekspedientki. Została więc natychmiast zastąpiona przez inną, która porządkowała towar. Ktoś może stwierdzić, że wpadam w zachwyt nad zwykłymi przeciętnymi zachowaniami. Po pierwsze takie zwykłe to onejszeczne nie są, a po drugie — istota słodkiej tajemnicy dobrego handlu, tkwi właśnie w miłych klientom drobiazgach. Rzucony byle jak kilogram, nawet najwspanialszej kiełbasy, staje się zwykłym ochłapem. Dlatego napisałem o sklepie w Żarach.

(Mes)

Wakacje w Sulechowskim Domu Kultury

W lipcu i sierpniu Sulechowski Dom Kultury zaprasza dzieci i młodzież codziennie na bajki wideo, od godziny 10 do 16. Program telewizji satelitarnej można oglądać od godz. 10 do 19. W każdą niedzielę o godzinie 20 rozpoczynać się będą dyskoteki. W każdy piątek o godzinie 12 na trzech największych osiedlach — turnieje rekreacyjno-zabawowe. W parku przy amfiteatrze domu kultury — codziennie czynna jest mechaniczna karuzela z samochodzikami, kregielnia plenerowa oraz zestaw urządzeń gwarantujących pyszną zabawę i rozrywkę. W salach klubowych — stół tenisowy, bilard, komputery, sprzęt fotograficzny. Każdy może przyjąć — skorzysta. W amfiteatrze funkcjonuje letnia kawiarenka z napojami, lodami, słodyczkami. Blisze informacje o programie wakacyjnym Sulechowskiego Domu Kultury na afiszach. Uzyskać je można także telefonicznie, tel. 22-14, od godz. 9 do 19

(r)

Nic nam nie zrobicie

Odwiedziliśmy Posterunek Policji Lokalnej w Świebodzinie. Jak nas poinformował zastępca kierownika, starszy sierżant Andrzej Wiśniewski, pracuje tu 7 policjantów, a jeśli policzyć urlopy i wyjazdy służbowe, to służbę pełni 5 funkcjonariuszy. "Robimy to, co robili dawni dzielnicy — mówi Andrzej Wiśniewski. — Nie prowadzimy dochodzeń, ale do naszych obowiązków należy rozpoznanie elementów kryminalnych, ochrona obywateli, zabezpieczenie miejsca zdarzenia do chwili przybycia grupy operacyjnej, przeprowadzenie wywiadów środowiskowych". Złodziejstwo i rozbój są na porządku dziennym. Przystępy okradają sklepy, mieszkania. Jak ich gonić, gdy posterunek dysponuje jednym samochodem marki Fiat 126p, a limit paliwa pozwala na przejechanie dziennie tylko 12 kilometrów? Bywa, że policjanci poruszają się własnymi samochodami, na własny koszt. Na ulicach można spotkać coraz więcej osób pijanych. Pijani będą chodzili po ulicach tak długo, dopóki nie powstanie izba wytrzeźwień w mieście. Do najbliższej izby wytrzeźwień w Raculi jest 50 kilometrów. I tam nieraz odwozi się pijaków. Jednak koszty transportu są wyższe od stawki ustawo-

wej, pobieranej za pobyt w tym swoim hotelu dla nietrzeźwych. Najbardziej zagrożone jest centrum Świebodzina. Obywatel nie może przejsz spokojnie, żeby się nie narazić na zaczepki pijanych mężczyzn. St. sierżant Andrzej Wiśniewski podczas interwencji na służbie został dosłownie skopany przez chuliganów. Niedawno otrzymał pismo z Sądu Rejonowego w Świebodzinie, informujące, że jeden z oskarżonych ma go w określonym terminie przeprosić, a jeśli nie przeprosi, to sierżant Wiśniewski ma powiadomić Sąd. "Uważam, że to jest parodia" — stwierdził Andrzej Wiśniewski. Przystępy śmieją się policjantom w nos. Mówią — nic nam nie zrobicie. Przypuścimy, że policjant ruszy w pościg za uciekającym opryskiem. To dopiero widok. Obwieszony kłopotami nie bardzo może rozwijać potrzebną szybkość. Raportówka mająta mu się między nogami. Pałka, pistolet, radiostacja — też nie pozwalają na szybki bieg. Czy przy pasie — na wzór zachodni — nie powinno być specjalnych uchwytych na całe wyposażenie? Andrzej Wiśniewski ma za sobą 11 lat pracy w resorcie MSW. Obecnie, z wszystkimi dodatkami, (łącznie z rodzinnym), zarabia 1,7 mln złotych.

(ZR)

Tajemnica niedźwiedzi

Szwedzki profesor medycyny ze Sztokholmu już 20 lat pracuje nad odkryciem, które może mieć kolosalne znaczenie dla leczenia człowieka.

Wszystkie kręgowce, w tym człowiek, posiadają nerki, które wytwarzają mocz. Jest to produkt oczyszczenia krwi z substancji szkodliwych już dla organizmu. W wypadku jednej z wielu chorób nerek, lub pęcherza moczowego, u człowieka następuje zatrucie krwi i w konsekwencji zgon. Obecnie ratuje się życie podłączeniem do sztucznej nerki.

Tymczasem niedźwiedzie, najpotężniejsze z kręgowców zapadają w sen zimowy trwający nie-

jednokrotnie przez pół roku. W tym czasie ich organizm pracuje na zwolnionych znacznie „obrotach”, następuje przemiana materii, krew krąży w organizmie. W tym czasie jednak niedźwiedź nie wydalą z organizmu nic, a więc i nie siusia.

Nie następuje jednak zatrucie krwi. Naukowiec szwedzki twierdzi, że szkodliwe substancje przenikające do krwi eliminuje hormon wydzielony przez przysadkę mózgową niedźwiedzia. W czasie snu spełnia rolę „sanitariusza” w organizmie, który nie zapada na żadne dolegliwości. Gdyby się udało go odkryć, nie trzeba by sztu cznych nerek...

Polska amfetamina

Polskie biuro Interpolu potwierdziło w czwartek informację o zastrzygnięciu w ostatnich dniach przez szwedzką policję dwóch obywateli polskich, którzy przemycali 1,2 kg amfetaminy wyprodu kowanej w naszym kraju.

Według Andrzeja Lewandowskiego z wydziału prasowego Urzę du Ochrony Państwa, Polska jest jednym z głównych producentów amfetaminy, którą w naszym kra ju wytwarza się na zlecenie z za granicy, głównie z Niemiec i Skan dynawii. Jakość polskiej amfetaminy jest tam wysoko oceniana. Na rynek krajowy trafia tylko niewielka część produkcji tego drogiego narkotyku — 0,003 g kosztuje u handlarzy od 70 do 100 tys. zł.

Tydzień w Europie

(KORRESPONDENCA WŁASNA ZE SKANDYNAWII)

Przy wspaniałej pogodzie, dając oszałamiającą widoczność, lądujemy rano w Sztokholmie. W składzie drużyny Zagłębia Lubin wyruszył trochę na ryzyko Saska Giecałow. W kieszeni paszport z na pismem CCCP i konieczność posiadania wiza, której nie udało się załatwić w Polsce. Wyjście z rękawa przylegającego do samolotu obstarowane przez szwedzką służbę specjalną. Jak na złość szukają jakiegoś Gruzina, Saska zostaje zatrzymany. Chwila wyjaśnień i oto cember zabiera pozyskanego właśnie piłkarza. Po pięciu minutach wracają. Jest wiza. Szwedzi lubią piłkę nożną i potrafią być wyrozumiali. Kamień z serca. Autokar Norrköpingu czeka wraz z wystannikiem. Niespodzianek dalszy ciąg. Okazuje się, że nie jedziemy do siedziby klubu, lecz do maleńkiej miejscowości położonej nad brzegiem zaczynającej się właśnie tam Zatoki Botnickiej. Klimatyzowany autobus przeżył upałowi na zewnątrz. Grisi sieham okazuje się być uroczą osadą, żyjącą po trochę z ryb, znacznie więcej z turystyki. W drewnianym budynku hotelowym, znajdującym się w wykazie najbardziej reprezentacyjnych w Szwecji, spędziły trzy dni i tyleż nocy. Senność osady przerywa kilka razy na dzień przybycie wielkiego promu łączącego Grissleham z Finlandią. Z tarasu Havsbaden obserwujemy raczej pozorowaną działalność tutejszych celników. Nieco dalej przystają jachtów budzących w nas jawną zazdrość.

Szwedzi to naród żeglarzy. Znaczna ich liczba spędza więc wczasy pływając między licznymi i jakże malowniczymi wyspami i szkiełkami. Jachty, obok samochodów i własnych domów są dumą narodową. Gospodarz stadionu w pobliskim Hallstavik (tam odbędą się mecze), dbający o stan płyty, także chwalił się trójstopniowym. Dom, samochód, jacht i na dodatek... żona z Polski. Pani Leonarda Olejczuk-Flink trafiła tu z Krosna Odrzańskiego zupełnie przypadkowo. Odwiedziła rodzinę, która zaproponowała jej pozostanie w Szwecji — przez ożenek. Dali ogłoszenie do gazety. Odbiła się swoista parada trzydziestu konkurentów, z których pan Flink okazał się najwięcej serdeczności. Teraz, po roku, łączy ich trwałe uczucie. Pani Leonarda nie pracuje. Mąż zarabia od 12 tysięcy koron, tj. ok. 2 tysięcy dolarów. Poza dbałością o płytę boiska, zajmując się także mrożeniem sztucznego lodowiska, znajdującego się obok, w wielkiej hali wykorzystywanej teraz na magazyn. Od sierpnia wejdą tu hokeiści.

Nasi zaciekle trenują na pięknej płycie prowincjonalnego stadionu. Znaleźli tu dobre warunki i życzliwość. Sponsor spotkania szef fabryki papieru, będącej ekologicz nym cackiem, chce zorganizować nie tylko spotkanie dwóch drużyn grających o Puchar Intertoto. Jemu potrzebny jest festiwal, który ma przyciągnąć całą ludność Hallstavika (3 tysiące mieszkańców). Miejskowi prasa oficie zapowiada występ mi

strza Polski, dodając z nadzieją dla swoich, że Zagłębie wystąpi w generalnie odmłodzonej składzie, wzmocnione na razie Robertem Stachurskim i Sasią Giecałowem. Zyciowość prasy dla gości oznacza coś więcej niż zwykłą kurtuzję — po prostu traktowanie sportu od strony jego piękna, a nie tylko walki o punkty, nagrody.

Mecz zaczął się od odegrania hymnów państwowych na trąbce, pokazywał tanecznych w stylu amerykańskim, wywodził dla radia i gazety. Stadion posiadający małą krytą trybunę szybko zapełniła się tłumem ludzi i dymem z palenisk grilli. Mecz podoba się. Przy rosyjskich Szwedach — nasi to mikruży. Sprawnościowo i technicznie są jednak lepsi. Szybko osiagają przez wagę udokumentowaną dwiema bramkami. Potem trochę odpuszczają i jest 2:2. Ludzie są zadowoleni z dynamicznego widowiska piłkarskiego, tańczących dziewcząt, pokazów żużlowych i pieczonych kiełbisek. Sponsor cieszy się z sukcesu. Realizatorzy — działacze i piłkarze miejscowej drużyny — wypinają pierś. Nasi cieszą się z sympatycznego przyjęcia.

Do Danii jedziemy autokarem. Szwedzi odwołali nas do Norrköping, a tam w wielkim pośpiechu przejmują rolę gospodarzy — Duńczycy. Pośpiech jest tak wielki, że zapominamy zabrać torby z żywnością. Nieco głodni docieramy przed godziną 16 do Helsingborgu, pokonując od rana 700 kilometrów tras. Przed Sund płynięty tylko 25 minut. Jeśli dziś piątek, to jesteśmy w Danii. Trochę dla nas niespodziewanie, ponieważ przekroczenie granicy państw odbywa się bez żadnej kontroli paszportowej i celnej. Po drugiej stronie Sundu leży Helsingborg.

Lokują nas w rewelacyjny hotelu. Zaopatrzeni w magnetyczne karty otwierające drzwi pokoju i mnóstwo innych pomniejszych rekrea cyjnych, czujemy się nagle Europejczykami. W pokojach hotelowych odbieramy 30 programów TV, włączamy w jednym dziedziem, wszystkie mi skandynawskimi i wreszcie satelitarnymi. Możemy korzystać z sauny, basenu, siłowni. Wszystko puste, ponieważ poza nami mieszka tu grupa mocno przystraszonych Włochów i nieco zdruzzonej Duńczyków. W hotelu znajdujemy szybko kilka usprawnień budzących zdziwienie i zawstydzenie.

Później przestano nas dziwić cokolwiek. Do czasu. W Danii zaskoczyła nas normalna deska sedesowa w hotelowym wc, która dokonywała obrotu w celu wyjąłowania się specjalną lampą. Jeśli nam się kiedyś uda wkroczyć do Europy, to z pewnością toalety wejdą za nami znacznie później. Niezręcznie zaczęliśmy od tyłu, gdy tymczasem kilka słów należało poświęcić jedzeniu. Ze wstydem stwierdzam, że całe życie jedząc, aby żyć, a nie odwrotnie, uletem omamom wzro kowym. Szwedzi! bufet szokuje ob fityciada dań i ich nieograniczoność, a w srożywie. Z posiłku na posiłek jedliśmy mniej, chociaż oczy nieś cily płyty lososia, pieczone mięsi-

wa, szalunki, małże, kraby, zleńocę ci, sery i zupełnie dziwne dla nas też Europejczyków, gatunki chleba, który zawsze był świeży. Tutejszą kuchnia sprawiła wrażenie rogi obfitości.

W sobotę po obiedzie wyjechałmy do Kopenhagi. Ścisłej do dzielnicy Lyngby. Stadion z kompleksem boisk treningowych rości wrażeń na wszystkich. Gorzej gospodarzami. Tych jakby nie było Sadowimy się na trybunie w oioczeniu podchmielonych kibiców, ra czących się bez przerwy sprzedawa nym na trybunie piwem. Do tego meczu będziemy wracać w wile lu późniejszych rozmowach, analizując przyczyny wysokiej porażki. 700 kilometrów podróży poprzednia go dnia, zbyt obfite posiłki, wreszcie młodość lubianin i bezwzględność partnera, wspomaganego arbitrem, który nawet przez moment nie wstydził się swoich decyzji i stronniczości. Syndrom porażki. Szkoła Koszarskiego, którego wyniosła no z boiska, ale równocześnie por dziw dla młodego Kędziory, który ma szansę wejść do elity bramkarzy. Sobota kończy się minorowo. W niedzielę odioł o 20.35. Do tego czasu, przy nieobecności partnerów z Lyngby, wiedziamy Kopenhagę, zdani na łaskę i wzięcie kierowcy autokaru. Najpierw jednak jedzie my na stadion Broendby — przeciwnika Zagłębia w Pucharze Europy. Jest wspaniały, chociaż mniej pojemny od lubińskiego.

Niedzielnia Kopenhaga jest pełna ludzi. Pusto jedynie przed wej dziami do stadionu. Podobnie tak też korzysta z weekendu. Mimo lech nieobecności, żołnierze gwardii królewskiej pilnie strzegą wejść do pałacu. Obok nadbrzeże jachtowe i penomorskimi gigantami z różnych stron świata. Największy z San Francisco. Kafelkowe życie, spacer y, to wszystko odbywa się jak na zwolnionym filmie. Ludzie wyposy cują, chłonąc widoki portowego, gdzie obok jachtów stoją odkryte w jenne, nie obwarowane zakazem fotografowania. W głębi portu także polski gigant „Szare Szeregi”. W oknach super hotelu przerebionego z marazym zubożonego romantycz ne uściski zakochanych lub opiaconych. Europejski rekonesans kod czym w porcie lotniczym, gdzie nasz samolot wygląda nieco staro świecko. Tylko 50 minut lotu do Kopenhagi od Warszawy. A ile lat? Obrotowych dasek sedesowych, pewnie nie doczekam. Chciałbym jedynie dojechać do domu. Wstyd nie przylotów nie ma automatu telefonicznego ani zresztą klimatyzacji. Ma natomiast grzeliwość papier kowych. Nasz odlot z Europy pod kreśla także krótki pobyt w hotelu „Grand Solel Motel Wera”. Jak tego także nie można zadzwonić. Jak to dobrze, że na osłode możemy się powieścić: nie to, ważne, że żyjemy we własnym, wolnym kraju. A ja prymityw piszę o deskach sedesowych.

O piłkarzach mówi się różne. Ci z Lubina robią wrażenie skromnie ciał, są sympatycznie, kulturalni. Może to oni, jako jedni z pierwszych wejdą do Europy?

MIROSLAW K. DREWS

Erytrejscy piraci

Rozbuchalił się piraci erytrejscy, którzy sterroryzowali załogę 25 egipskich statków rybackich, grożąc ich zatopieniem. Uprawdzili na ląd 450 rybaków i domagają się obecnie okupu w wysokości 400 mln dolarów.

Warunki takie postawili współ cześni korsarze za pośrednictwem swoich przedstawicieli w Sudanie. Rozbój nie ma precedensu w historii rybołówstwa morskiego. Foderacja Rybaków Egipskich zwró ciła się do rządu egipskiego z proś bą o interwencję z akcją zbrojną włącznie. Konflikt ten grozi zdrażnieniem w stosunkach Egiptu z nowymi władzami Etiopii.

Bezprawny powrót między żywych

Chociaż mieszkanka Caracas Raiza Ruiz jest zdrowa i czuje się jak najlepiej, nie może powrócić między... żywych. Okazuje się, że prawo w Wenezueli nie mówi o... zmartwychwstaniu.

Przed kilku laty Raiza Ruiz leciała niewielkim samolotem pasażerskim. Na skutek awarii silnika maszyna rozbiła się w dzungli amazońskiej. Ciała pasażerów i załogi były tak zmasakrowane, że trudno było o identyfikację. Uznano więc wszystkich za zabitych i pochowano we wspólnej mogile.

Tymczasem R. Ruiz przeżyła katastrofę. Zabrani ją miejscowi Indianie i po wielomiesięcznej kuracji przywrócili jej nie tylko świadomość, pamięć, ale i zdrowie. Po prawie roku odprowadzili do najbliższej osady białych, skąd powróciła do Caracas. Mimo rozpoznań przez rodzinę, która również w pierwszej chwili zamaria z wrażenia sądząc, że ma przed sobą zjawę, nie może przebrnąć przez biurokrację, mimo wyjęcia adwokatów. Prawo — twierdzą biegli w paragrafach sędziowie — nic nie może paradi. Wszak została uznana za zmarłą, pogrzebana, ma swój grób. Prawo wenezuelskie nie mówi o wypadkach zmartwychwstania, więc nie jest możliwe uznanie zmarłej za żywą i wydanie jej dokumentu tożsamości. Żyje więc wśród żywych, ale w obliczu prawa jest martwa.

(PAP)

FAMA bez "Trójzębu Neptuna" Pomidorowy skandal

17 lipca zakończył się w Szwajcarii XXI Festiwal Artystyczny Młodzieży Akademickiej — FAMA 1991. Jury w składzie: Wojciech Müller (przewodniczący), Krzysztof Materna, Tomasz Tłuczkiwicz, Przemysław Gintrowski, Leszek Wójtowicz i Henryk Sawka nie przyznało ani nagrody głównej („Trójzęb Neptuna”), ani tradycyjnej im. Maksza Szoca. I to mogłoby stanowić je dyny komentarz do tegorocznych wydarzeń na wyspie Uznam.

Mimo tak surowego werdyktu (ale jak najbardziej słusznego) zdarzyło się kilka spektakli, podczas których żaden z widzów nie żałował ani wydanego pieniądza, ani czasu.

Do takich zaliczyć należy występ orkiestry Juenessa Musicales pod dyrykcją Jana Zarzyckiego (nagrada — 7 milionów zł). Orkiestra studentów z Poznania uraczyła publiczność muzyką klasyczną, w pełni profesjonalnym wykonaniu.

Taką samą nagrodę otrzymała grupa studentów Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych, również z Poznania, która swymi happenin gami zachwycała widzów na plaży.

Publiczność na pewno zapamięta też występ Zespołu Szybkiego Kazika — z Torunia, którego lider rzucił na kolana wszystkich oglądających. Świetne teksty, znakomite aranżacje i wykonanie mogły spodobać się nawet najwy-

bredniejszym. Już dzisiaj zapraszam na ich występ w klubie „U Jana” w Zielonej Górze, który odbędzie się prawdopodobnie w październiku

W koncercie jazzowym można było obejrzeć „nasze” dwie grupy — Offert Guinn — oraz Yaki and Mr Lighthouse — które zostały bardzo ciepło przyjęte. W świetnym koncercie (poza konkursem) wystąpił również zespół Raz, dwa, trzy.

Od kilku już lat FAMA zdominowana była przez studentów z Zielonej Góry, przynajmniej pod względem twórczości kabaretowej. Trzy razy „Trójzęb Neptuna” — to coś znaczy. Nie inaczej było w tym roku. Publiczność miała okazję (jedyną) obejrzeć program Władysława Sikory pt.: „Bardzie wie kabaretowe” w wykonaniu autora i grupy studentów WSP.

Lider życia kabaretowego na Ziemi Lubuskiej podjął się pró by karkołomnej. Postanowił stworzyć satyrę na polski kabaret. Napisał najbardziej idiotyczne teksty w swoim życiu i wystawił je. Wcześniej zakupił kilkanaście kilogramów nadgniłych pomidorów i rozdał publiczności, zachęcając, by rzuciła w momentach najbardziej dla niej trytujących.

I leciały pomidory na scenę, a kabaret „Wesoło jak u Stańczyka” (bo tak się to nazywało) drażnił wytrwale polską rzeczywistość, tj. Wałęsa, dupa Maryni, Kaczyński, Michnik etc. etc. Jak to

w polskim kabarecie. Należałoby tylko mieć nadzieję, że zwyczaj obrzucania pomidorami powróci na stałe do teatrów i kabaretów. DROGA PUBLICZNOŚCI, NIE KREPUJcie SIĘ, RZUCAJcie POMIDORAMI WE WSZYSTKICH, KTÓRZY WAS OBRAZAJĄ. Może to jest metoda na uzdrowienie polskiej rozrywk.

Po spektaklu (mimo wszystko tak to chyba należy określić) w dziedziem zażenowane miny niektórych zawodowych kabareciarzy. W rozmowach stwierdzali, że owszem, pomysł świetny (!), ale trochę to wszystko za długie. No cóż.

Jury doceniło Władysława Sikorę przyznając mu 3 miliony zł na grody za próbę stworzenia anty kabaretu. Z przedstawienia „Bardzie wie kabaretowe” wyróżniona została również Marzena Makara-Rogalska (1 mln zł), studentka II roku pedagogiki kulturalno-oswiatowej WSP. Sam autor był niezadowolony, gdyż, jak stwierdził, impreza nie przebiegła po jego myśli, ponieważ duża część publiczności nie „kupiła” konwencji i wysłała obrażenia. A więc skandal. I to chyba tyle, jeżeli chodzi o sprawę artystyczne FAMY '91.

Zielonogórzanie dominowali również pod względem organizacyjnym. Dyrektorem przedsięwzięcia był Mirosław Dutkiewicz, szef Alma-Artu. Sprzęt nagłaśniający w amfiteatrze był przywieziony z Zielonej Góry i obsługiwał go „nasi” akustycy. I trzeba przyznać, że wywiązały się z zadania znakomicie. Jak usłyszałem od jury, świnoujski amfiteatr jeszcze nigdy nie brzmiał tak dobrze.

Pojawilo się w tym roku pytanie: Co dalej z FAMA? Dotychczasowa formuła już się przeżyła. Zza kulisowych wypowiedzi dowiedzieliśmy się, że są prowadzone rozmowy ze związkami studentów Niemiec, Szwecji i Danii. Przyszłoroczna FAMA byłaby więc imprezą międzynarodową. Być może jest to dobry pomysł. Na pewno poprawiłaby się kondycja finansowa festiwalu, bowiem tegoroczny i wszystkie minione były deficytowe. Czy wypytynie to na wzrost poziomu artystycznego?

Fot.: JANUSZ KLIMENKO

JANUSZ KLIMENKO

GIEŁDA SAMOCHODOWA

Na sobotnio-niedzielnich giełdach samochodowych panował znów duży ruch. W Lubinie zjechało 2181 pojazdów, a sprzedano ponad 500. Na innych giełdach z transakcjami było trochę gorzej, ale jak zwykle było wielu oglądających, czyli potencjalnych nabywców.

A oto jak przedstawiały się ceny wywoławcze.

ZIELONA GÓRA
Fiat 126p: 1987 — 15,7; 1988 — 9,9; 1982 — 7,9; 1980 — 7,3; 1979 — 6,8; 1978 — 6,5; FSO 1500: 1986 — 20; 1981 — 13,5.
Samochody zagraniczne: lada samara: 1989 — 45; lada 2107: 1986 — 33,2; trabant: 1986 — 10; VW-golf: 1989 — 85; 1983 — 31 — 38; 1987 — 14; 1975 — 11,5; VW passat: 1989 — 145; opel kadet: 1986 — 86; 1982 — 38; 1981 — 28; mercedes 200 D: 1978 — 20; ford: 1985 — 50; ford fiesta: 1982 35; ford sierra: 1985 — 55 + clo; ford escord: 1988 — 16,7 tys. DEM; 1985 — 25; 1973 — 12; renault 17: 1988 — 65,2; 1984 — 51; 1980 — 25; volvo: 1987 — 72; nissan datsun: 1983 — 28.

Samochody dostawcze: ford transit: 1982 — 35; tarpan: 1978 — 5,8; VW transporter: 1983 — 62; mercedes: 1979 — 33.

GŁOGÓW
Fiat 126p (bis): 1988 — 20; FSO 1500: 1973 — 5.

Samochody zagraniczne: zaporożec: 1981 — 5,5; trabant: 1971 — 4,5; zastawa 1100: 1978 — 5,3; skoda 105: 1983 — 22; opel kadet: 1982 — 28; 1984 (diesel) — 39; simca talbot: 1981 — 24,5; mercedes 220D: 1975 — 15; VW golf: 1981 — 21,5 — 28; 1978 — 17,3; 1975 — 15; ford fiesta: 1981 — 24; 1979 — 16; renault 19: 1990 — 110; volvo 343: 1978 — 17.

M.S.

GORZÓW
Fiat 126p: 1980 — 5 — 9,1, 1981 — 6,9 — 8,7, 1982 — 9,2 — 9,7, 1983 — 9,4 — 11, 1984 — 9, 1985 — 11 — 12,5, 1986 — 14,5; 1987 — 16; 1989 — 20,5; 1990 — 26; 1991 — 28; polonez: 1984 — 19,5, 1986 — 16; FSO 1500: 1976 — 8, 1977 — 8, 1987 — 17; Samochody zagraniczne: mercedes: 1975 — 18; 200 D: 1983 — 35; 190E: 1987 — 120; audi 100: 1980 — 27; audi 80: 1978 — 26; fiat ritmo: 1984 — 36; peugeot: 1981 — 22; mitsubishi colt: 1987 — 49; opel mantia: 1982 — 23,5; BMW 320i: 1976 — 223 volkswagen (garbus): 1971 — 5,5; dacia: 1983 — 13; gaz (górnoszwabowski): 10,5; ford escort: 1988 — 50; Dostaw cze VW transporter: 1979 (benzyna) — 33; mercedes 207D: 1980 — 47 (120 tys. przebiegu), taki sam z 1986 — 65; ford 1973 — 16.

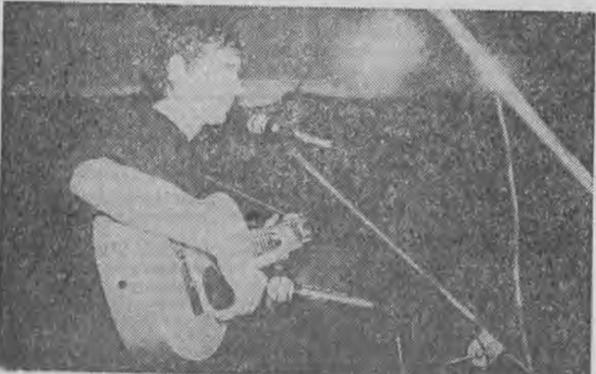
LUBIN
Fiat 126p (Hifing): 1991 — 27 — 29, 1990 — 22 — 27, 1989 — 20 — 23, 1988 — 14 — 16; fiat 126p (standard): 1985 — 11 — 14, 1984 — 10 — 12, 1983 — 9 — 11, 1982 — 8 — 9; 1970 — 3 — 7; FSO 1500: 1990 — 35 — 39, 1989 — 29 — 30, 1988 — 21 — 27, 1987 — 15 — 21, 1986 — 14 — 20, 1980 — 8 — 10; polonez: 1990 — 42 — 53.

1989 — 37 — 44, 1988 — 35 — 37, 1987 — 20 — 31, 1985 — 19 — 21, 1979 — 11 — 14.

Samochody zagraniczne: skoda 105s: 1984 — 22, 1982 — 22, skoda 1201: 1987 — 35, 1985 — 32, 1983 — 20; skoda favorit: 1991 — 62, lada 1300 samara: 1986 — 40; lada 1500: 1989 — 44; wartburg (sil. golfa): 1990 — 44; wartburg: 1988 — 18, 1986 — 17, 1985 — 15; trabant (sil. polo): 1990 — 29; dacia 1990 — 30 — 35, 1983 — 15; mercedes: 200D: 1989 — 230; 1987 — 197; 1985 — 100; 1982 — 62; 1979 — 37; 1982 — 80; 1981 — 65; 1500: 1980 — 158; VW turbo golf: 1987 — 82; 1986 — 82; VW (benz): 1984 — 56; VW passat: 1985 — 63; 1982 — 36; VW Jetta: 1984 — 135; 1988 — 110; 1986 — 80; kadet 1.3: 1984 — 37, 1982 — 34, 1980 — 20; awana: 1984 — 50; fiat uno: 1987 — 55; 1986 — 51, 1985 — 40; tipo: 1991 — 125; ritmo: 1982 — 45; audi: 80: 1988 — 130, 1987 — 76, 1985 — 65; 100: 1984 — 85; 1984 — 65; ford: escort 1.6: 1991 — 145; escort 1.3: 1987 — 67; escort 1.6: 1983 — 50; sierra: 1120; scorpion: 1987 — 115, 1986 — 110; orion: 1988 — 80; fiesta: 1981 — 24; renault 11: 1986 — 60; 1986 — 56; 1984 — 13; peugeot: 309: 1988 — 67; 205: 1986 — 86, 1985 — 55; citroen dx 14: 1985 — 52; toyota corolla 1986 — 65; mazda 628: 1989 — 110; 1987 — 87; 1984 — 60; 1980 — 13; BMW 524: 1986 — 141.

Samochody dostawcze: autobus autosan z wyposażeniem sklepowym 1990 — 250; nysa: 1990 — 33; 39, 1987 — 25; żuk: 1990 — 40; mercedes 207: 1985 — 90, 1984 — 80; star 200: 1986 — 27; liaz: 1990 — 200.

Motocykle: Jawa 350: 1490 — 3; MZ 250: 1988 — 33,5; simson skuter: 1989 — 5 — 7; przyczepa M 126 1990 — 23, 1986 — 16.



Na zdjęciu Władysław Sikora.

Fot.: JANUSZ KLIMENKO

JANUSZ KLIMENKO

30 LAT TRADYCJI

najstarszy zakład w LGOMie • prowadzi prace

- NA METRZE
- w WIELICZCE
- w ALGIERII
- w NIEMCZACH
- NA WĘGRZECH



Zakład Budowy Kopalń w Lubinie

zatrudni pracowników o wysokich kwalifikacjach

w dziale SPRZEDAŻY
i MARKETINGU

- wymagane wykształcenie wyższe
kierunkowe, pożądana znajomość
języka angielskiego

w dziale FINANSOWYM

- wymagane wykształcenie wyższe
ekonomiczne

- inżyniera (technika) budowlanego
- inżyniera górnika (chętnie z angielskim)
- pracowników w zawodzie betoniarz - zbrojarz

GWARANCJA WYSOKICH ZAROBKÓW ----- MOŻLIWOŚĆ PRACY ZA GRANICĄ

SKORZYSTAJ Z DOBREJ OFERTY I ZGŁOŚ SIĘ DO DZIAŁU OSOBOWEGO ZBK W LUBINIE

UL. M.C. SKŁODOWSKIEJ 76 TEL. 44 41 77

PH "ALEXA" SC HURTOWNIA

poleca w ciągłej sprzedaży szeroką gamę odzieży
letniej krajowej i z importu

Stosujemy stałym klientom przedłużone okresy płatności.
Współpracujemy z importerami i producentami krajowymi.

Zapraszamy : Zielona Góra, pl. Matejki 12, tel. 227-14

UWAGA !!

Już niedługo otwieramy nową halę sprzedaży
przy ul. Sowińskiego 2

606-Z

PPU "ASSA"

- Zielona Góra, ul. Żytnia 23,
tel. 720-44

poleca po cenach hurtowych :

- papier kserograficzny A 4

/biały i kolorowy/

- papier do kas sklepowych

i kalkulatorów

- papier do telefaksu

- papier komputerowy

- toner do kserokopiarek

- taśmy barwiące do kas

i kalkulatorów

- taśmy do melkownic

- sprzęt biurowy

AK-1007

Xpol

Hurtowa sprzedaż papierosów

Nowa Sól, ul. Staszica 1

(budynek PSS) II piętro

telefon 38-62

w godz. 7.00-15.00

ul. Piłsudskiego 1

telefon 22-50

w godz. 10.00-18.00

35-NS

Uwaga

WYPOŻYCZALNIE

KASET VIDEO

Najtańsze kasety

/już od 105.000,-/

z filmami i bajkami

do nabycia w firmie

"EMIX" ZAPRASZAMY

od 9.00 - 15.00

Zielona Góra,

ul. Lwowska 25

/siedziba Urzędu Gminy/

tel. 46-41 wew. 26

507-Z

HURTOWNIA

"FIDO"

Zary, ul. Podchorążych 42,

tel. 35-78, 35-79,

telex 0432410

oferuje:

szeroki asortyment wyrobów
Frotte, kom. Arosa, szlafroki,
atrakcyjną odzież z importu,
głównie z Włoch, wyroby
dziewiarskie (skarpety, figi,
rajstopy itp.). Wyroby z frotte
- ceny fabryczne - najniższe
w kraju. Ręczniki już od
10.400 zł/szt.

AK-1011

SKUP

OPAKOWAŃ SZKLANYCH

w Gorzowie ul. Sikorskiego 83

Czynny

w poniedziałki i piątki

od 10.30 do 14.30

oraz

przy ul. Chrobrego 22

czynny we wtorki,

środy i czwartki

od 11.00 do 18.00

OFERUJE do sprzedaży

przepliwowe ogrzewacze

wody - umywalkowe

inf. Gorzów tel. 255-47

663-Zb

OKAZJA W "CENTRUM"

OD 22 LIPCA W DT. "CENTRUM"
TRWAĆ BĘDZIE SPRZEDAŻ
KONFEKCIJ, DZIEWIARSTWA I OBUWIA



Zapraszamy

do stoisk

40%

BONIFIKATY

Centrum Terapii Naturalnej w Tychach

zaprasza na seanse rewelacyjnego
uzdrowiciela - bioenergoterapeuty
TADEUSZA CEGLIŃSKIEGO
z Dortmundu (RFN)



Bioprądami ze swojego organizmu pomaga w schorzenia
migreny, bóle głowy o różnym podłożu, stany lękowe,
depresje psychiczne, bezsenność, choroby nosa, gardła,
krtani uszu (gluchota), choroby zatok, wady wymowy
(jąkanie), choroby oczu (jaskra, katarakta, zapalenie
spojówek itp.), choroby tarczycy, stany zapalne narządów
ruchu (zapalenie stawów, ścięgien), niedowład kończyn po
wylewie krwi do mózgu, schorzenia reumatyczne (gościec,
stawowy itp.), schorzenia kręgosłupa (zesztywniające
zapalenie stawów, skoliozy, zapalenie korzonków
nerwowych), choroby układu pokarmowego (wrzody
żołądka i dwunastnicy, choroby jelit itp.), choroby wątroby i
trzustki, choroby układu moczowego (schorzenia nerek,
pęcherza i dróg moczowych), schorzenia ginekologiczne
(cysty, polipy itp.), guzy sutków, choroby neurologiczne
(Parkinsona, stwardnienie - rozsiane), posocznica -
zakażenie ogólne krwi, schorzenia skóry.

24 lipca - Nowa Sól ZDK "Dozamet"

25 lipca - Żary - Żarski Dom Kultury

26 lipca - Zielona Góra - DK "Lumel"

27 lipca - Gorzów Wlkp - ZDK "Chemik"

28 lipca - Głogów - Miejski Ośrodek Kultury

29 lipca - Lubin - DKZM

Tadeusz Cegliński potwierdzenie swoich uzdrowicielskich
zdolności otrzymał na uniwersytetach
w MÜNSTER I REGENSBURGU

☆☆☆

Wszystkie seanse rozpoczynają się o godz. 10.00

Karty wstępu do nabycia na dzień przed seansem.

Ilość przyjmowanych pacjentów jest ograniczona

☆☆☆

* Ogłoszenie upoważnia do 30 % zniżki

Hurtownia "AJAX"

oferuje chemię gospodarczą

kosmetyki firm:

- Palmolive - Colgate

- Gillette

- Royal Sanders

- Pennex USA

- L'oreal

Nowa Sól, ul. Składowa 2

(GS), tel. 20-41 wew. 30

Bolesławiec, ul. Kościuszki 18

Zapraszamy w godz.

8.00-15.00

HURTOWNIA ODZIEŻY IMPORTOWANEJ

Głogów, 67-200

ul. Orzechowa 48

tel. 33-21-57

Poleca: bieliznę damską,

męską, bluzki, koszule,

spódnice, spodnie, dresy,

odzież dziecięcą,

poduszki krawieckie.

ZAPRASZAMY:

od 14.00 do 18.00

3337-C

3337-C

3337-C

3337-C

3337-C

3337-C

3337-C

3337-C

3337-C

3337-C

3337-C

3337-C

3337-C

3337-C

3337-C

3337-C

WAGI

• Elektroniczne

• Uchylne

• Szalkowe

• Dziesiętne

• Odważniki

Nowa Sól,

ul. Chrobrego 9,

tel. 34-46

czynne

od 8.00 do 20.00

618-Z

ZAKŁAD KAMIENIARSKI

wykonuje:

wszelkie zamówienia

sjenitu i granitu

(pomniki, parapety, płytki

podłogowe i ściennne).

Głogów,

ul. Keplera 2/30,

tel. 33-39-85

3331-C

AGENCJA REKLAMOWA

ART service

poleca swoje usługi w zakresie:
projektowania i wykonywania
plansz rysunków reklamowych
- wystroju witryn sklepowych
- aranżacji wnętrz itp.
usługi wykonujemy na bazie
najlepszych materiałów zagranicznych
Zielona Góra ul. Morelowa 18.5
tel. 228-47

GALERIA ART CYFEBIV VBI

ZIELONA GÓRA, PLAC POCZTOWY 13, TEL. 704 27

malarstwo sika
grafika
rzeźba
ceramika
biżuteria
antyki



NA DEPTAKU

Ekipe Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji, która usuwała awarię przy ul. Długiej (obok skrzyżowania z ul. 1 Maja) uprzejmie prosimy o doprowadzenie nawierzchni chodnika do poprzedniego stanu. O ile oczywiście nie przewiduje się w tym miejscu kolejnej awarii i związanych z nią „wykopków”.

Przy okazji trudno nie zauważyć, iż mało który wykonawca dba o to, aby zostawić po sobie porządek. Po wielu pracach ziemnych zostają dziury albo polatane jezdnie i nie równe chodniki z krzywo ułożonymi płytkami. Dziwne, że nikogo to potem nie interesuje. Poza przechodniami, oczywiście. (jp)

Kto zgubił?

W naszej redakcji czeka na właściciela pęk kluczy z metalowym kółkiem.

"EKSPRESSO" W CZTERECH JEZYKACH

Prawdopodobnie tego lata odędzie się w naszym mieście historyczne spotkanie. Przy jednym stole w ekskluzywnym barze „Ekspresso” spotkają się: Anglik, Francuz, Niemiec i Polak. Jak w starym dowcipie. Zabraknie tylko Ruskiego.

Całą czwórkę zaprosił tam, niestety, nie na swój koszt, Konrad Kazimierz Czaplinski, autor długo oczekiwanego folderu pod tytułem „Zielona Góra”. Bogato ilustrowany zdjęciami, kolorowy folder, wydany został nakładem Urzędu Miejskiego właśnie w czterech językach i 20 tys. egzemplarzy. W zielonogórskich księgarniach pojawi się w tym tygodniu.

Swoją opowieść o mieście rozpoczyna Konrad Kazimierz Czaplinski od krótkiego rysu historycznego. Po jego przeczytaniu każdy myślący turysta dojdzie do słusznego w gruncie rzeczy wniosku, że przez długie wieki mieszkańcy tego miasta zamawiali się wyłącznie winobranem. Natomiast nie liczne wolne chwile umiłowali sobie palić na stosach miejscowych kobiet, zwanych niekiedy czarownicami.

Bardzo okazałe wypadła, pisana piórem K. K. Czaplinskiego, prezentacja dziesięcioletniej Zielonej Góry. Rozpoczyna ją informacja, iż

liczy ona 120 tysięcy mieszkańców. Słusznie, tak właśnie będzie za kilka lat. W okolicach miasta autor zauważył „czyste jeziora”. Szkoda, że nie rozwinął tego pojęcia, bo ciekawi jesteśmy, jakie akweny ma na myśli i czy wie, co znaczy słowo „czyste”. Ostrzegamy również, że obokrajowcy też zapadają na choroby skórne, a leczenie jest tam bardzo kosztowne...

Po zachwytach nad „dużymi walorami estetycznymi” zielonogórskiego śródmieścia zajął się Konrad Kazimierz Czaplinski stanem naszej gospodarki. Kłękajcie narody! Na twarz padnij Angliku, Francuzie i ty, Niemcze! Większość zakładów zlokalizowanych w Zielonej Górze eksploatuje swoje wyrobki do wielu krajów świata — pisze autor, a po chwili, by efektywniej ukazać naszą moc go spodarczą i zmiadziżyć goszczących u nas biednych obywateli państw EWG, dodaje: Aktualnie większość z nich, nawiązując kontakty z przedstawicielami kapitału zachodniego ulega przekształceniu w własnościowym, co doprowadza do uatrakcyjnienia ich oferty eksportowej.

Te napisane wykwinną polszczyzną zdania bardzo nam się podobają i miał rację autor, pomija-

jąc w istocie drobiazgi, że „aktualnie większość” tych zakładów ma spore kłopoty i nie poza tym...

Kończąc piękną pieśń o mieście, zaprasza Konrad Kazimierz Czaplinski do jego odwiedzenia i spędzenia z nami miłych chwil. A miłe chwile gdzie, jego zdaniem można spędzić? Oczywiście w lokalach gastronomicznych! To nic, że niektóre z proponowanych przez autora nie istnieją lub są w stanie „wiecznego remontu”. Wierzymy też, że zanim zdecydował się do kilku z nich zaprosić Europę, sam przeżył tam niejedną chwilę. Miłą...

Najwyższa pora obejrzeć zdjęcia. Jest ich kilkadziesiąt, a wszystkie pokazują nam dzisiejszą Zieloną Górę. No, może czasami widać rząską lub przeducorajszą. Nie szkodzi. Taki turysta, lażąc po mieście, w ogóle się nie orientuje. Chyba że stanie przed klubem MPiK. Spójrzmy na budynki, potem na zdjęcie, jeszcze raz na ten obiekt...

Pewnym odcinkiem ulicy Kupieckiej samochody nie jedzą już od dawna. A Konrad Kazimierz Czaplinski wybrał do folderu zdjęcie z samochodami. A co! Niech ludziska nadal wędrują chodnikami. Po to przecież jest. Na placu Pocztowym dumnie stoją dwa trabanty, syrenka i skoda. Zaraz,

zaraz, kiedy to było? Rozglądamy się po budynkach na deptaku. Też jakby nie te...

Ulic — Westerplatte, 3 Maja i Prymasa Wyszyńskiego wprawdzie w Zielonej Górze nie ma, ale ale Konrad Kazimierz Czaplinski wie lepiej. Dziękować Bogu, zdjęcie ze stadionu żużlowego jest tegoroczne. Poznaliśmy po plastrach „Morawskiego”. Po tej na gorąco dokonanej recenzji nowej wizytówki naszego miasta czas na refleksję. Poważną. Wydawało się nam, że epoka pewnego języka już dawno minęła. Bzdurnych informacji, bałamutnych, wręcz kłamliwych zdań, tu kierkawatych opisów, zachwyty nad tym, czego nie ma, mdłych frazesów i uniesień.

Konrad Kazimierz Czaplinski udowodnił, że ta epoka jeszcze trwa. A ktoś z Urzędu Miejskiego ten język zaakceptował. Zaakceptował też zdjęcia wybrane przez autora lewą ręką. Ciekaw jestem, komu poza Konradem Kazimierzem Czaplinskim zawdzięczamy taką „wizytówkę”. Za nasze pieniądze.

JACEK PATALAS

PS. Folder kończy się słowami Zielona Góra zaprasza na grzybobranie, wędkowanie, polowanie. Ludzie! dajcie strzelbę!

W chowanego...



„Osiem, dziewięć, dziesięć — szukam!”

Fot. LESZEK KRUTULSKI-KRECHOWICZ

W październiku ubiegłego roku powstał w Zielonej Górze Związek Gmin Zachodnich, zarejestrowany później w Urzędzie Rady Ministrów pod numerem 481gm. Obejmuje swym zasięgiem cztery województwa (gorzowskie, jeleniogórskie, szczecińskie i zielonogórskie). Jego przewodniczącym jest dr FRANCISZEK WERNER, którego poprosiliśmy o garść informacji o dotychczasowej działalności ZGZ.

Od lutego działa jego biuro, kierowane przez J. Szulgo. Akces zgłosiło już około 100 gmin, nie wszystkie jednak dopełniły niezbędnych formalności. Najchętniej przystępują gminy z naszego województwa, najmniej natomiast „związku z Zachodem” mają te z woj. gorzowskiego.

ZGZ działa na dwu płaszczyznach. Pierwsza — to własny teren, druga — współpraca zagranicą, głównie z Niemcami, choć nie tylko.

— Spoglądamy też na północ i południe „odzwierciedla to nasz znak” — mówi F. Werner — a nasze hasło brzmi: „Rozwój i współpraca w regionie przygranicznym”.

Rozpoczął od prezentacji i promocji związku. Na początku roku z udziałem około 30 dziennikarzy odbyła się w Berlinie konferencja prasowa, na której F. Werner wraz z Jerzym Opęchowskim i Witoldem Kaweckim mówił o regionie, związku i jego planach. W lutym w Poczdamie miała miejsce konferencja zorganizowana przez niemiecką sekcję Rady Gmin i Regionów Europy. Okazją do popularyzacji ZGZ był referat wygłoszony przez F. Wernera wobec 60 uczestników. Służył temu także polsko-niemieckie spotkania w Słubicach.

23 marca w Zielonej Górze na sympozjum poświęconemu współpracy regionalnej spotkało się kilkudziesięciu przedstawicieli samorządów i organizacji społecznych z obu stron Odry. O działalności

związku była mowa też przed kamerami poznańskiego ośrodka TV. W maju w Lubniewicach dzięki Fundacji Gospodarczej „Solidarność” i Fundacji Friedricha

Bezpieczne związki

Eberta obecni byli działacze gospodarczy i samorządowi.

Patronat ZGZ nad polską ekspozycją na targach berlińskich i udział w zorganizowaniu z tej okazji Forum Gospodarczym w czerwcu, to kolejna okazja do prezentacji jego założeń i celów. Podobnie jak uczestniczą w międzynarodowej konferencji w Chociebusku (Cottbus) na temat współpracy przygranicznej samorządów Polski, Niemiec i Czech czy podobnej w Goerlitz. Tę pierwszą zakończyło podpisanie „Deklaracji Chociebuskiej”, będącej politycznym aktem woli współpracy gmin nadgranicznych.

Obecność w tylu miejscach jego przedstawicieli procentuje: uczestniczą też w posiedzeniach dwustronnego komitetu ds. przygranicznych, a związkiem zaczęły się interesować rozmaite instytucje i stowarzyszenia, m.in. Fundacja ONZ „Umbrella” i Fundacja Konrada Adenauera.

Najwyższy czas, by zająć się też tym, co pomoże nie tyle w jakości, co w szybkości wspólnych kontaktów: telefonizacja i komputeryzacja pasa przygranicznego. Rozważana jest tu oferta firmy Siemens. Trzeba wytyczyć i zagospodarować nowe szlaki turystyczne. Inwencja gmin może być nieograniczona. Srodki, niestety nie...

Wykorzystanie rzek granicznych do transportu wodnego, stan w tych rzekach, zanieczyszczenie powietrza, unowocześnienie przebieg granicznych i budowa nowych — to niektóre tylko z wielu spraw do przedyskutowania i załatwienia.

W gospodarce natomiast związek nie ma zamiaru nikogo wyręczać. Może tylko promować to, co godnie jest pokazania — powiedział Franciszek Werner. (jp)

Radzimy wyciąć i zachować

- Na prośbę czytelników jeszcze raz przypominamy nowe, obowiązujące od kilku miesięcy, nazwy ulic.
1. pl. Boh. Stalingradu — Stary Rynek
2. Buczka — Klementynskich
3. P. Findera — Armii Krajowej
4. Gwardii Ludowej — Stefana Wyszyńskiego
5. Jedności Robotniczej — Jedności
6. gen. F. Józwiaka — Monte Casino
7. płk. Kowalskiego — Wileńska
8. Krajowej Rady Narodowej — Podgórna
9. Podgórna na odcinku od pl. Matejki do Bankowej plac Matejki
10. J. Krasickiego — Ignacego Krasickiego
11. pl. Lenina — pl. Pocztowy
12. K. Marksa — Pod Filarami
13. M. Nowotki — Lwowska
14. Jakuba Szeli — Truskawkowa
15. gen. Świerczewskiego — Kupiecka
16. Walii Młodych — Dworcowa
17. Harki Świątkiej — Leopolda Okulickiego
18. A. Warskiego — Dr. Pieniężnego
19. gen. Was-kiewicz — Rydzka-Smigłego
20. A. Zawadzkiego — Tadeusza Zawadzkiego „Żoski”
21. F. Zubrzyckiego — Świętych Cyryla i Metodego
22. os. XXXV-lecia PRL — os. Piastowskie

NA TROPACH DAWNEJ ZIELONEJ GÓRY

Potęga zielonogórskiego wina

W końcu XVI wieku było już wiadomo, że obowiązujący kalendarz juliański jest nieścisły. Na każde 129 lat było o jeden dzień za dużo, skutkiem czego równonoc wiosenna występowała 11 marca, a nie — jak astronomowie wyliczyli — 21 marca. Należało więc te nieścisłości poprawić. W roku 1582 papież Grzegorz XIII powołał specjalną komisję celem skorygowania kalendarza.

Wkrótce też rada miejska królewskiego miasta Zielonej Góry otrzymała pergamin z majestatyczną pieczęcią, w którym król nakazuje pod karą niełaski i konfiskacji przywilejów przyjmą i stosować nowy kalendarz.

Wśród zielonogórskich mieszczan zawrzało, jako że przyzwyczajeni utartych już ścieżek niechętnie przyjmowali jakiegokolwiek nowości. Nowy kalendarz to zamach na swobodę miast! — krzyczano. Żaden mistrz nie zgodził się płacić czeladnikom za cały miesiąc, skoro ci pracować będą o dziesięć dni mniej. Podatki od wyszynku wina i piwa

poborcy królewscy ściągają za cały styczeń. Kto wynagrodzi różnicę? Po bardzo krzykliwej naradzie zielonogórzanie postanowili wysłać tędc do królewskiego namiestnika w Bibersteina w Głogowie, aby ten zechciał im zostawić stary kalendarz. Namiestnik uznał petycję za wyraz wotum nieufności dla monarchy i zagroził ciężkimi karami. Wystraszona rada miejska czym prędzej wyspediowała Bibersteina w dwie beczki zielonogórskiego wina, tudzież dwie sztuki przedniego sukna oraz pismo, w którym zapewnia dekretowi królewskiemu całkowity posłuch.

Niecierpliwie wpatrywano posłańca z Głogowa. Wiele zależało od tego, czy namiestnik przyjął dary, czy przesłane pismo wywołało oczekiwany skutek.

W przededniu starej rachuby czasu posłańca z Głogowa stanął późnym wieczorem u bram miasta, a że wrota przy Bramie Górnej były już zamknięte, poszukiwał noclegu w pobliskiej karczmarce. Do wieczery karczmarz podał posłańcowi zielonogórskie wino. „Jeżeli ten oceł, który nazywacie winem, wysłaliście wielmożnemu Bibersteinowi, to reszta czym prędzej sami wypijcie, za nam wielmożny wam to nakazuje” —

odezwał się posłaniec, po skosztowaniu podanego mu trunku i dodał:



Zaulek staromiejski. Drzeworyt z 1920 r.

„Przedzajęba mu się wyróci do góry nogami, aniżeli cokolwiek zaszumi w głowie od tego, pożał się Boże... wina”. Na to karczmarz, że to tylko takie pierwsze wrażenie, że wino owe przepisowe moce posiada, i że idzie o zakład, że tak jest. Posłaniec przyjął zakład, że wypije trzylitrowy antałek „octu” i zacho wa trzeźwość umysłu, a jako zastaw postawił swego konia wraz z uprzężą. Zakład przyjęto. Na drugi dzień, z ciężką głową i chwiejnym chodem udał się do ratusza, doręczając radzie namiestnika.

„Daleką musieliście waść mieć drogę, skoro zabrała ci aż dziesięć dni” — przywitał posłańca burmistrz, — „wyruszyłeś z Głogowa 6 stycznia, a przybyłeś do Zielonej Góry 17 stycznia 1584 roku”. Posłaniec nie wierzył słowom burmistrza, ale kiedy pisarz miejski i strażnik Bramy Górnej, a wreszcie i karczmarz potwierdzili datę, posłaniec uwierzył nie tylko dacie, ale także potęgzie zielonogórskiego wina, które powaliło go aż na dziesięć dni.

17 stycznia o zmierzchu były posłaniec pieszko, chyłkiem, żeby go nikt nie widział, opuścił miasto i stuch wszelki po nim zaginał. JERZY PIOTR MAJCHERZAK

KINA

- "ESTRADA" — Hala Ludowa — 16 Wiedźmy (USA bajka), 18 Szybki jak błyskawica (USA 15 l.).
"NEWA" — 17.30 Krokodyl Dundee II (austral. 12), 19.30 Klejnot Nilu (USA 15 l.).
"NYSA" — 11.30 Skarb Azteków (franc.-wl. b.o.), 15.30 Kobieta w czerwieni (USA 15 l.), 17.30 Seksy kłamstwa i kasety video (USA 15 l.), 19.30 Małpia intryga (USA 15 l.).
"WENUS" — 15.30, 17.30, 19.30 Linia życia (USA 15 l.) premiera
BABIMOST — „Piast” — Skrzypcze przestają grać (pol.-ang. 15 l.), Kicboxer (USA 15 l.).
BYTOM — „Mieszko” — Karate Kid (USA 15 l.), Burzliwy poniedziałek (ang. 15 l.).
GOZDNICA — „Ceramik” — Rybka zwana Wandą (ang. 15 l.), Śmiercionośna ślicznotka (USA 18 l.).
GUBIN — „Iskra” — Nietykali (USA 18 l.), Chora z miłości (fr. 15 l.), Szczęśliwa trzy nastki (chiń. 12 l.).
ŁÓWA — „Siask” — Superlina (USA 18 l.), Sami swoi (pol. b.o.).
KARGOWA — „Światowit” — Wirujący seks (USA 15 l.), Super gina (USA 18 l.).
KOZUCHÓW — „Uciecha” — przerwa urlopową.
KROSNO — „Wzgórze” — przerwa urlopową.
LUBSKO — „Patria” — Gliniarz do wynajęcia (USA 15 l.), Zdrada i zemsta (chiń. 15 l.), Noce gry (USA 18 l.).
NOWOGÓRD — „Bóbr” — Krwawy sport (USA 15 l.), Który jest mój mąż (niem. 12 l.).
NOWA SÓL — „Odra” — Nieśmiertelny (ang. 15 l.), Słowa rzyślenie złoćczyńców (fr. 15 l.), Indiana Jones ostatnia krucjata (USA 15 l.).
SŁAWA — „Zeglarz” — Przygody rabiniego Jacoba (fr. 12 l.), Magiczny warkocz (chiń. 15 l.).
SZPOTAWA — „As” — nieczynne
SWIEBODZIN — „Przyjaźń” — Człowiek w ogniu (USA 18 l.), Osaczona (USA 15 l.).
WOLSZTYN — „Tatry” — Old Shatterhand cz. I i II (niem. b.o.), Czarownice z Eastwick (USA 18 l.).
ZBASZYNEK — „Muza” — Pół zartem, pół serio (USA 12 l.), Kaczor Howard (USA 15 l.).
ZBASZYN — „Odra” — Malone (USA 18 l.).
ZAGAN — „Meteo” — Kosmiczne jaja (USA 12 l.).
ZARY — „Pionier” — Podejrzany (USA 15 l.).

TEATR

LUBUSKI TEATR w Zielonej Górze — przerwa urlopową.

GALERIE

ART (czynna 10-17) — Malarstwo, grafika, szkło, srebro. DWA (czynna 11-17) — Plakaty Sławomira Janiaka i Witolda Michorzewskiego. PSP (czynna 11-18) — Szkło i malarstwo Pauliny Komorowskiej-Birger. Klub MPiK (czynny 9-18) — Pejzaże Torzymia w malarstwie Zbigniewa Jaraczewskiego. Galeria Zarskiego Domu Kultury w Zarach — Wystawy: Pokonkursowa Wystawa XIV Wojewódzkiego Konkursu Tkanin Artystycznych „Zary '91”. Klasyki Fotografii Art-Akt.

APTEKI

DIŻUR NOCNY PEŁNIA: Lubsko, ul. Krakowskie Przedmieście 31. Nowa Sól, ul. Piłsudskiego. Sulechów — dyżury zawieszono. Swiebodzin, — os. Łużyckie. Wolsztyn, ul. Świerczewskiego 13. Zielona Góra, ul. Wiśniowa. Zagań, ul. Śląska 21. Zary, ul. Osadników Wojskowych.

TELEFONY

- Pogotowie Policyjne 997
Straż Pożarna 996
Pogotowie Ratunkowe 999
Pogotowie Energetyczne 991
Pogotowie Ciepłownicze 993
Pogotowie Wodn.-Kan. 994
Pogotowie Gazownicze 221-81
Informacja PKS 223-01
Informacja PKP 38-38
Szpital Wojewódzki centr. 42-61
Bank Informacji Gospodarczej Przedsiębiorstw 652-23
Bank Informacji Usługowej 293-43

TAXI

- ul. Wyszyńskiego 52-37
ul. Podgórna 226-67
— dworzec 226-66
— bagażówki 226-25



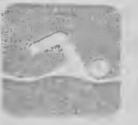
Maciej Czyżowicz wygrał w PŚ

Maciej Czyżowicz wygrał kolejne zawody Pucharu Świata w pięcioboju nowoczesnym w Leningradzie. Polak zgromadził 5499 pkt. wyprzedzając Niemca 5433 pkt. i Igora Panina — 5423 pkt. (oba z ZSRR).

Zespołowo triumfowała pierwsza reprezentacja ZSRR — 16119 pkt. Polska jako najlepszy zespół zagrała w finałach. Najlepszym zawodnikiem z zespołu sklasyfikowana została na piątym miejscu 15.637 pkt. wyprzedzając...

dając Włochy I — 15.458, Włochy II — 15.403, Niemcy — 15.097, Szwecję — 14.898, Koreę Płd. I — 14.717, Finlandię — 14.494, ChRL — 14.138, Egipt — 13.628 i Koreę Płd. II — 12.957 pkt.

Ostatnią konkurencją jeździecstwa wygrali Karri Virkajarvi (Finlandia) i Igor Panin (ZSRR) przejeżdżając parcours bez punktów karpiących.



Rekord sztafety Stilonu Gorzów podczas MP juniorów

W Oświęcimiu podczas mistrzostw Polski w pływaniu juniorów młodszych b. dobrze spisują się zawodnicy Stilonu, którzy zdobyli cztery tytuły mistrzowskie. Ponadto sztafeta Stilonu 4x100 m dow. juniorów młodszych ustanowiła rekord Polski juniorów do lat 15.

A oto miejsca pływaków: Stilonu, Novity — 10 Zielona Góra i Chrobrego Głogów w poszczególnych konkurencjach. Juniorzy młodsi: 50 m dow. — 3. Adam Michałowski (Stilon) — 26,04, 200 m dow.: 1. Andrzej Kadłubowski (Stilon) — 2,01, 57, 8. Radosław Terlecki (S) — 2,01, 21, 200 m dow.: 3. Emilia Majda (Novita) — 2,07, 93, 7. Kalina Chęcińska (N) — 2,16, 04, 200 m mot.: 4. Iwona Kuleczka (N) — 2,25, 57, 5. Ewa Strychalska (N) 2,26, 53, 200 m mot.: 1. Norbert Orzechowski (S) — 2,18, 97, 8. Marcin Pławiniński (N) — 2,18, 97, 8. Michał Grzybek (Chrobry) — 2,25, 13, 400 m dow. 2. K. Chęcińska (N) — 4,35, 60, 4. E. Majda (N) — 4,38, 46, 400 m dow.: 1. A. Kadłubowski (S) — 4,15, 10, 7. R. Terlecki (S) — 4,28, 65, 100 m mot.: N. Orzechowski (S) — 1,01, 51, 5. M. Pławiniński (N) — 1,02, 09, 100 m mot.: 4. I. Kuleczka (N) — 1,08, 35, 5. E. Strychalska (N) — 1,08, 40, 100 m dow.: 2. A. Michałowski (S) 56, 52, 7. Sebastian Pilarczyk (S) — 58, 59, 100 m dow.: 6. E. Majda (N) — 1,01, 83, 200 m zm.: 6. Norbert Krummer (N) — 2,25, 59, sztafeta 4x100 m dow. Stilon (Michałowski, Terlecki, Orzechowski, Kadłubowski) — 3,47, 40 — rekord Polski juniorów do lat 15, 4x100 m zmieniły 3. Novita — 10 (Olga Budasz, I. Kuleczka, E. Strychalska, K. Chęcińska) — 4,49, 44, 4. Stilon, 4x100 m zm. juniorów 2 m. Stilon — 4,15, 81, 400 m zm. 8. Zbysław Janowski (Chrobry) — 5,11, 30. Juniorzy: 50 m dow.: 3. Paweł Wypisniak (S) — 25, 20, 5. Jakub Prokopow (S) — 25, 38, 50 dow.: 3. An na Gadamski (S) — 28, 30, 100 m grzbiet: 7. Radomir Kifert (N) — 1,02, 08, 100 m grzbiet: 4. Agata Janowska (Ch) — 1,07, 10, 6. Magdale na Klimas (S) — 1,09, 34, 400 m zm.: 4. A. Janowska (Ch) — 5,10, 66, 200 m mot.: 4. Aleksandra Strychalska (N) — 2,29, 20, sztafeta 4x100 m zm. juniorek: 3. Stilon — 4,40, 46, 100 m mot.: 3. A. Strychalska (N) — 1,05, 56, 6. A. Gadamski (S) — 1,06, 75, 100 m dow.: 3. P. Wypisniak (S) — 54, 53, 200 m zm.: 3. A. Janowska (Ch.) — 2,26, 41.



Tomasz Nagórka trzeci w Saint-Denis

Z udziałem również reprezentantów Polski we francuskiej miejscowości Saint-Denis odbył się doroczny mityng lekkoatletyczny. Tomasz Nagórka z warszawskiego Legii był trzeci na 110 m ppł. — 13,66, a piąty przybiegł Piotr Wójcik (Śląsk Wrocław) — 13,71. Zwyciężył Francuz Stephane Caristan — 13,50. Ku bańczyk Javier Sotomayor atakował swój rekord świata w skoku wwyż. Bezsukcesnie. Zwyciężył wartościowym wynikiem 3,40. Natomiast rekordzista świata na 10 km, Arturo Barrios (Meksyk) tym razem startował na 5 km, i wygrał w czasie 13,24,17.

KALEJDOSKOP PIKARSKI

GÓRNIK ZABRZE WYGRAŁ W HANOWERZE

Wielokrotny mistrz Polski — jedenastka Górnika Zabrze dobrze reprezentowała polski futbol w międzynarodowym turnieju w Hanowerze. W finale zespół Górnika pokonał angielską Aston Villa 1:0 (0:0). Trzecie miejsce zajął Hannover 96 po wygraniu z zawodowym zespołem japońskim Toyota Yiko 2:0 (1:0).

BLAMAŻ ZAGĘBIA

Pikarski mistrz Polski Zagębie Lubin w ostatnim meczu Pucharu Intertoto doznał na wyjeździe sromotnej klęski przegrywając z zespołem Lausanne 1:8 (0:4). Lubinianie zajęli przedostatnie miejsce w grupie eliminacyjnej.

Tabela końcowa rozgrywek w grupie II:

Lausanne	6	10	22:7
Lynby BK	6	6	18:12
Zagębie	6	5	9:17
Norąkoping	6	1	8:19

To się nazywa mieć szczęście...

Samochodowy mistrz świata Formula 1, Ayrton Senna opuścili szpital w Mannheim, powtarzając słowa — „miałem szczęście, wiele szczęścia”.

Rzeczywiście, z bardzo groźnie wyglądającej kraksy, przy szybkości 300 km na godzinę, podczas treningu na torze w Hockenheim, wyszedł bez szwanku. Oto co miał do powiedzenia.

„500 metrów przed pierwszą szczyką zauważyłem, że lewe tylnie koło straciło powietrze. W chwilę potem eksplodowało. Pamiętam tylko, że miły kask kilkakrotnie uderzył o asfalt”.

Lekarze z kliniki w Mannheim poinformowali, że Senna doznał tylko licznych zadrapań i stłuczeń w wypadku na torze, na którym zginął w 1988 roku Jim Clark.

Senna, zwycięzca czterech pierwszych wyścigów Grand Prix, prowadził w klasyfikacji o 18 punktów przed Brytyjczykiem Nigeliem Mansellem. Wszystko wskazuje na to, że Senna wystartuje za tydzień w Grand Prix Niemiec.

Zakończenie 34. mityngu brydżowego

W Ślawie zakończył się 34. ogólnopolski mityng brydżowy, trwający od 8 bm. Uczestniczyło w nim ok. 500 brydżystów z całej Polski.

A oto wyniki ostatnich konkurencji.

I wczasowy turniej par wygrali — J. Ostajec — J. Piątek (Kraków), 2. P. Chmiel — K. Adamski (Kraków), 3. T. Matelski (Poznań) — P. Miecchowiec (Zielona Góra). W II wczasowym turnieju par wygrali F. Kowalczyk — M. Macewicz (Wałbrzych — Opole), 2. Z. Kubicki — J. Stecko (Kraków — Lublin). W ostatnich dwóch turniejach wczasowych w pierwszym wygrali — W. Feldman — A. Kęzmierek (Jelenia Góra), przed M. Pasternakiem — S. Latała (Gorzów — Warszawa), 6. A. Legozem — S. Polakiem (Zielona Góra).

W dodatkowych turniejach par, wygrali: J. Czaja — E. Gabryś (Katowice), M. Roźniak — D. Zarębski (Skierzwice), M. Makowska — Z. Misiak (Kraków), M. Bogusz — J. Trembowski (Zielona Góra), M. Ilnicki — B. Nowak (Wałbrzych), B. Nowak — M. Rajca (Wałbrzych). Drugi turniej zaliczany do klasyfikacji wczasowej wygrali: T. Modrzewski — J. Moszyński (Łódź), przed A. Sarna — W. Skowrońskim (Częstochowa — Katowice). Na piątym miejscu K. Kapturkiewicz — K. Ślugoeki, a na ósmym K. Adamowicz — J. Trembowski (Zielona Góra).

II wczasowy turniej teamów wygrała drużyna w składzie — A. Bała, T. Sulkowski, K. Mrugała, A. Formanski, J. Maluździński (Kielce — W-wa, Kielce — Kalisz — Kielce), 2. H. Eckert, K. Kapturkiewicz, Z. Kulesza, J. Ryehłowski, W. Gromko (Gorzów — Zielona Góra — Leszno — Wałbrzych — W-wa).

Klasyfikację wczasową wygrał J. Moszyński (Łódź), 2. D. Wincenty (Legnica). Najlepszą brydżystką klasyfikacji wczasowej została M. Pasternak (Gorzów).

WŁADYSŁAW RZEPKA

Artur Wojdat wypływał »złoto«

Po zdobyciu srebrnego medalu na dyst. 200 m stylem dowolnym, polski pływak Artur Wojdat został w Sheffield mistrzem Uniwersjady zwyciężając na 400 m dow. — 3,52,55. Na 100 m st. klasycznym Alicja Pęczak była czwarta — 1,12,02.

Czwarte zwycięstwo odnieśli nasi studenci w turnieju siatkówki pokonując Belgię 3:1.

Po dwóch medalach Artura Wojdata — złotym i srebrnym — nasi reprezentanci zdobyli na Uniwersjadzie w Sheffield trzy następujące: Alicja Pęczak — srebrny, Krzysztof Cwalina — brązowy i tego samego koloru drużyna florecistek.

Alicja Pęczak, która dwukrotnie „otarła się” o medal, zajmując czwarte miejsca na 200 m stylem klasycznym i 400 m zmieinnym, stanęła wreszcie uszczęśliwiona na podium. Polka uplasowała się na drugiej pozycji na dystansie 200 m stylem zmieinnym i czasem 2,18,84 poprawiła o 0,35 sek. należący do niej od czerwca br. rekord kraju. Zwyciężyła Chinka Liu Li wynikiem 2,14,22.

Trzecie miejsce, ex aequo z Amerykańskim pływakiem Ericiem Hansenem zajął na dystansie 50 m stylem dowolnym Krzysztof Cwalina, który czasem 23,20 także ustawił rekord Polski. Tytuł mistrza Uniwersjady zdobył Francuz, Stephan Caron rezultatem 22,97.

Brązowy medal wywalczyły nasze florecistki, które w decydującym pojedynku pokonały ZSRR 9:7. W ćwierćfinale Polki zwyciężyły Francuzki 9:4, a w półfinale uległy Chinom 4:9. W finale zespół Włoch zwyciężył drużynę ChRL 9:3.

Nadal bardzo dobrze grają nasi siatkarze, którzy nie doznali jeszcze porażki. W piątym meczu pokonali zespół Niemiec 3:1.

Nie wiedzie się natomiast hokeistom na trawie. W kolejnym spotkaniu ulegli Włochom 0:3.

Tenisista Zagłębia zwyciężąc »Friendship Cup«

Znaczący sukces odniósł polski tenisista, zawodnik Zagłębia Lubin — Paweł Motylewski. W zakończonym w Katowicach turnieju tenisowym „Friendship Cup” będącym jednocześnie międzynarodowym mistrzostwami Polski juniorów Paweł okazał się najlepszym, wygrywając w finale z Silvii Balanem (Rumunia) 4:6, 6:2, 6:2. Obserwatorzy podkreślają, iż był to najbardziej zacięty mecz turnieju. W singlu dziewcząt zwyciężyła Katarzyna Malec (Warszawianka).

Młodsi tenisisci Hiszpanii wygrali finał paryskiego turnieju Galea — Valerio pokonując ekipę Niemiec 2:0. Sukcesem Polaków był awans do finałowej ósemki, w której Adam Skrzyżczak, Piotr Baranowski i Aleksander Mierziński nie mieli już jednak wiele do powiedzenia zajmując 8 miejsce. Polacy przegrali kolejno z Francją i Jugosławią po 1:2 oraz z Czechosłowacją 0:3.

Z TAŚMĄ TELEXU

W strzeleckich mistrzostwach Europy w Bolonii, Polacy (Krzysztof Kucharczyk, Adam Kaczmarek i Artur Iwan) zdobyli złoty medal w pistolecie szybkostrzelnym — 1761 pkt indywidualnie brąz zdobył A. Kaczmarek, Sławomira Spek była trzecia w pistolecie juniorek — 565 pkt. „Polacy zajęli trzecie miejsce w karabinku małokalibrowym. Robert Kraskowski wygrał w karabinku małokalibrowym w pozycji stojąc, a Tomasz Białek był trzeci w pistolecie szybkostrzelnym.

Zwycięzca 15 etapu kolarskiego wyścigu Tour de France został Włoch Moreno Argentin. Liderem wyścigu jest Miguel Indurain (Hiszpania), który wyprzedza o 3 min. Charly Motteta (Francja) oraz o 3:10 min. Gianni Bugno (Włochy).

W Kielcach podczas eliminacji MS w rajdach motocyklowych enduro w klasie 80 cmc zwyciężył Polak Andrzej Tomiczek.

TRAFIŁEŚ?

DUŻY LOTEK

Los I: 1 — 7 — 17 — 25 — 45 — 48
Los II: 4 — 14 — 26 — 42 — 46 — 49

PP Totalizator Sportowy zawiada mia, że w zakładach Express i Super Lotka z dnia 17.07.91 r. wg wstępnych danych stwierdzono:

Express Lotek — kwota na wygrane 1.228.351.000 zł.

2. rozw. z 5 trafieniami — wygrane po 307.087.750 zł; 770 rozw. z 4 traf. — wygr. po ok. 300.000 zł; 39.876 rozw. z 3 traf. — wygr. po ok. 9.000 złotych

Super Lotek — kwota na wygrane 2.134.815.750 zł.
38 rozw. z 6 traf. — wygr. po ok. 14.000.000 zł; 2.978 rozw. z 5 traf. — wygr. po ok. 180.000 zł; 56.839 rozw. z 4 traf. — wygr. po ok. 18.000 zł.

SPORT

Kompromitująca jazda Polaków

Duńczycy obronili tytuł

22. finał mistrzostw świata par na żużlu, który odbył się w Poznaniu, jeszcze raz potwierdził klasę Duńczyków. Para Hans Nielsen i Jan Oswald Pedersen, po raz siódmy z rzędu zdobyła mistrzowską koronę. Drugie miejsce zajęli Szwedzi, a trzecie Norwegowie. Polacy zaprezentowali się b. słabo i zajęli ostatnie siódme miejsce.

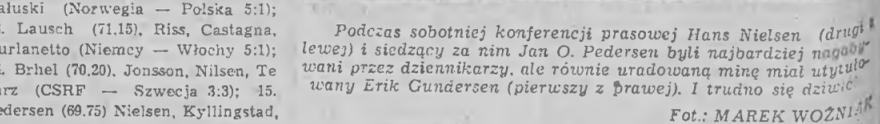
1. Dania 28 pkt.: Hans Nielsen — 14 (2, 3, 2, 3, 2, 2) i Jan O. Pedersen — 14 (3, d, 3, 2, 3, 3); 2. Szwecja 24: Henrik Gustafsson — 9 (3, 2, —, —, 1, 3); Jimmy Nilsson — 8 (3, 2, 1, 2) i Per Jonsson — 7 (2, —, 3, 2, 0, —); 3. Norwegia — 19: Lars Gunnestad — 11 (2, 0, 3, 3, 0, 3); Einar Kyllingstad — 8 (0, 1, 2, 2, 1, 2); 4. Niemcy 18: Gerd Riss — 9 (1, 3, 1, 2, 1, 1), Klaus Lausch — 9 (3, 0, 0, 3, 3, 0); 5. CSRF 18: Bohumil Brhel — 12 (2, 2, 0, 3, 2, 3), Roman Matousek — 6 (1, 1, 1, —, 1, 2), Zdenek Tesarz — 0 (0); 6. Włochy 10: Armando Castagna — 9 (0, 3, 1, 1, 3, 1), Valentino Furlanetto — 1 (1, 0, 0, 0, —, 0), Fabrizio Vesprini — 0 (0); 7. Polska 9: Ryszard Dolomisiewicz — 5 (1, 1, d, 1, 2, 0), Piotr Świsł — 3 (2, 1, 0) i Wojciech Żaluzki 1 (0, —, —, 0, 1).

Najlepszy czas dnia — 68,95 sek. uzyskał w 1. wyścigu Jan O. Pedersen (Dania). Sędziował Jørgen Jensen (Dania), przewodniczący jury FIM Gunter Serber (Niemcy). Widzów ok. 20 tys.

Podopieczni Zenona Plecha i Ryszarda Nieścieruka, sprawiali wrażenie „spiętych”. Przegrywali starty, a na dystansie nie potrafili także nawiązać walki. Zaprezentowali się kompromitująco. Czyżby deprymująco na postawie naszych zawodników wzięła obecnosc na trybunach premera RP, Jana Krzysztofa Bieleckiego?

Mistrzom świata Duńczykom w zdobyciu kolejnego tytułu nie przeszkodził nawet defekt motocykla Jana Oswalda Pedersena w 4. wyścigu. Filigranowy zawodnik Cradley Heath, który dosiadł motocykla „GM”, zgłosił do zawodów gazetnik japońskiej firmy „Keihin” i u-

Wyścig po wyścigu: 1. Pedersen (68,95), Nielsen, Dolomisiewicz, Żaluzki (Dania — Polska 5:1); 2. Gustafsson (70,23), Jonsson, Furlanetto, Castagna (Szwecja — Włochy 5:1); 3. Lausch (70,24), Gunnestad, Riss, Kyllingstad (Niemcy — Norwegia 4:2); 4. Nielsen (70,49), Erhel, Matousek, Pedersen (d), (Dania — CSRF 3:3); 5. Castagna (69,90), Świsł, Dolomisiewicz, Furlanetto (Włochy — Polska 3:3); 6. Nilsson (70,33), Gustafsson, Kyllingstad, Gunnestad (Szwecja — Norwegia 5:1); 7. Riss (70,33), Brhel, Matousek, Lausch (Niemcy — CSRF 3:3); 8. Pedersen (71,00), Nielsen, Castagna, Furlanetto (Dania — Włochy 5:1); 9. Jonsson (70,67), Nilsson, Świsł, Dolomisiewicz (d), (Szwecja — Polska 5:1); 10. Gunnestad (71,17), Kyllingstad, Matousek, Brhel (Norwegia — CSRF 5:1); 11. Nielsen (70,43), Pedersen, Riss, Lausch (Dania — Niemcy 5:1); 12. Gunnestad (71,19), Kyllingstad, Dolomisiewicz, Żaluzki (Norwegia — Polska 5:1); 13. Lausch (71,15), Riss, Castagna, Furlanetto (Niemcy — Włochy 5:1); 14. Brhel (70,20), Jonsson, Nilsson, Tesarz (CSRF — Szwecja 3:3); 15. Pedersen (69,75) Nielsen, Kyllingstad,



Podczas sobotniej konferencji prasowej Hans Nielsen (drugi z lewej) i siedzący za nim Jan O. Pedersen byli najbardziej nagabani przez dziennikarzy. Ale również uradowana minę miał utytułowany Erik Gundersen (pierwszy z prawej). I trudno się dziwić.

Fot.: MAREK WOŹNIAK

Radośnie w zielonogórskim rewanżu

Po totalnym laniu jakiegoś polscy zawodnicy doznali w sobotnim finale MS w jeździe parami, niewielu było optymistów liczących, iż zastępujący reprezentantów kraju żużlowcy miejscowego KS „Morawski” potrafią w Zielonej Górze powalczyć z tuzami światowego speedway’a, a co dopiero mówić o wyprzedzeniu kilku znakomitości. I stała się rzecz teoretycznie niemożliwa: wczoraj zwyciężyli wprawdzie wspaniali Duńczycy Hans Nielsen i Jan O. Pedersen, ale na 2 m. uplasowali się zielonogórzanie Andrzej Huszcza i Jarosław Szymkowiak!

Zbigniew Morawski zapowiadał przednie widowisko, wraz z grupą działaczy włożył w przygotowanie i przeprowadzenie turnieju wiele wysiłku, serca i gotówki, ale z pewnością i on tak spektakularnego sukcesu sportowego również się nie spodziewał. To prawda, że bardzo interesujący turniej nie miał rangi mistrzostw, prawdą jest jednak również, że zawodnicy potrafiwali go bardzo poważnie (a mieli możliwość finansową, o ilem!), ambitnie walczyć o każdy punkt. W tym kontekście sukces duetu zielonogórskiego jest niepodważalny, całkowicie zasłużony. To również zastrzyk optymizmu po latach beznadziejnych wyników w konfrontacjach z uznanymi sławami światowego żużla. A więc jednak można walczyć. Walczyć i wygrywać!

Kolejność startów była identyczna jak w Poznaniu, tym łatwiejszą zatem dla porównań, komentarzy. W porównaniu z sobotnim finałem w składach nastąpiły minimalne zmiany.

Po inauguracyjnym wyścigu, w którym zielonogórzanie przegrali z Duńczykami wyraźnie, ale nie kompromitująco, w następnych działosieli wiele interesujących rzeczy. Niestety, już w trzecim atakującym Gunnestada Riss zaczął o motocykl rywać i upadł doznając ogólnych urazów i już nie wystąpił do końca turnieju. Seria sensacji rozpoczęła się w 6. wyścigu w którym

Wyniki spotkań 13 rundy II ligi: Stal — Westa Rzeszów — 1:1, Sparta — Aspro Węgrów — 5:3, KKZ Krosno — Włókniarz Częstochowa 40:45, Ostrovia — Polonia Poznań 58:32, Kolejarz — Opole — GKM Grudziądz 58:32, Polonia II Bydgoszcz — Wybrzeże Śląsk 51:39, Śląsk Świętochłowice — Start Gniezno 49:41.

ROMAN SIUDA

TABELA

Włókniarz	13	24	2-100
Stal — Westa	12	21	—
Wybrzeże	13	20	—
Polonia II	13	16	—
Sparta — Aspro	13	15	—
Kolejarz — Remak	13	14	—
KKZ	13	12	—
Start	12	10	—
Polonez	12	6	—111
GKM	12	6	—158
Śląsk	12	6	—111
Ostrovia	13	4	—111

GAZETA NOWA POLITYCZNA

Na naszych oczach odbywa się proces przemiany systemu totalitarnego w mafie niemal czysta. Szczególna rola w tym historycznym eksperymencie przypada Polsce, gdzie proces ten jest wyjątkowo dobrze zaplanowany i realizowany z rzadką konsekwencją.

Wielka przemiana

Ze względu głównie gospodarczych komunistyczny totalitaryzm stanął przed groźbą całkowitej katastrofy we wszystkich opianych przez siebie państwach. Stanął przed wyborem: albo całkowita likwidacja, albo przemiana w formę nie-totalitarną, czyli w czystą mafie. Pierwszym krokiem na tej drodze było wycofanie się z totalitarnego obrządku; drugim, bardzo bolesnym — było ograniczenie działania państwowego, rezygnacja ze zdobyczy i podbojów. Pierwszą oznaką załamania się systemu komunistycznego przemian, o który walczyli komuniści przy okrągłym stole, kierunek, który wiodł prosto do Magdaleny, gdzie podpisano KONTRAKT STULECIA! Kontraktowość Sejmu wynikała z typowania jego członków w ramach starych organizacji, a także w głównej mierze z wyboru tylko tych członków dawnej opozycji, którzy wyrazili gotowość współpracy z władzą rezygnującą z totalitarnych form i obrzędów. Liczono na entuzjazm i naiwność i nie przeliczono się!

Jedną z pierwszych spraw, jaką zajął się kontraktowy Sejm — wykorzystując jeszcze euforie społecznej — było zabezpieczenie stanu posiadania mafii. Posłużono się tu wypróbowanym hasłem, że prawo nie działa wstecz! W efekcie działań parlamentu nie rozliczono majątku PZPR i w ogóle nikogo nie rozliczono!

Kolejnym krokiem na drodze "przemian" była likwidacja partii komunistycznej i zachowaniem kadry i członków w innych strukturach. Kadry kierownicze zajęły się działalnością socjaldemokratyczną, członkowie znaleźli się niemal w komplecie w związkach zawodowych kierowanych przez byłego członka Biura Politycznego, część dawnego aparatu demonstracyjnie udała się na bardzo zasłużone

emerytury. Następnym ważnym posunięciem było uzyskanie wpływów układu na całokształt życia społecznego. Nie chodziło tu o tworzenie mafii rodzinnych, lecz o organizację panującą nad życiem całego państwa w sposób dobrze ukryty. Podjęto tu następujące działania:

— odegranie przed społeczeństwem wielkiej maskarady pt. "likwidacja majątku RSW", w efekcie której — w drodze "demokratycznych i sprawiedliwych przetargów" — znakomita większość prasy znalazła się w rękach dawnych właścicieli ukrytych pod szyldami nowych spółdzielni i spółek.

— Utrzymanie kontraktowego Sejmu tak długo, jak to będzie możliwe wykorzystując swój wpływ na różne ogniska państwowej władzy. Wykorzystano między innymi wpływ na prezydenta, podsuwając mu konkurencyjny projekt ordynacji wyborczej, co stordowało majowy termin wyborów.

— Osłabienie, możliwe jak największe! autoritetu Kościoła Katolickiego w drodze wysuwania poprzez pozorne różne ośrodki tezy o zagrożeniu klerykalizmem oraz — w myśl "zasady" rozdziału Kościoła od Państwa — pozbawienie go udziału w życiu publicznym. W szczególności chodzi tu o zachwianie wiary ludzi w fundamentalne posłannictwo Kościoła, jakim jest jego działanie dla dobra człowieka. Zaś szczytowym wytworem dialektyki ojców chrześcijańskich "wielkiej przemiany" jest wytykanie Kościołowi braku zainteresowania losem ofiar patologii społecznej (narkomani, alkoholicy itp) przy jednoczesnym ograniczeniu jego wpływu na proces wychowania młodzieży i kształtowania postaw moralnych społeczeństwa!

Na tak przygotowanym polu mafia zaczyna grę o ostateczne ugruntowanie swej niepisanej władzy. I co się dzieje? Dziesiątki projektów ustaw o podstawowym znaczeniu dla reformowania państwa i gospodarki odbijają się od laski marszałkowskiej jak od ściany. Rząd nie reformuje zatem niczego, a zajmuje się, z konieczności, działaniem doraźnym, łataniem dziur. Banki, będące w rękach mafii tak manipulują kredytami, by nie trafiły one w ręce rodzącej się niezależnej inicjatywy gospodarczej, a niestabilny system podatkowy w żadnej mierze nie zachęca do rozwijania prywatnej przedsiębiorczości. Nie rodzi się zatem żadna nowa jakość — tak oczekiwana przez społeczeństwo! Jednocześnie niemal wszystkie środki masowego przekazu w masowy sposób atakują rząd, prezydenta i wszystkie siły, które ich wspierają za nieudolność, brak postępu i niedotrzymanie obietnic danych społeczeństwu! Tymczasem w cieniu tej wielkiej wrzawy, pełną parą toczy się proces grabienia majątku narodowego. Ziemia, tereny, nieruchomości i środki produkcji, często za bezcen, trafiają w ręce postkomunistycznej mafii. Tam, gdzie potrzeba pieniędzy towarzysze zawsze mogą liczyć na pomoc banków! Proces ten osiągnął dziś takie rozmiary, że stojące za nim lobby jest w stanie kupić niemal każde stanowisko w administracji rządowej i samorządowej. Uziarniając się na zenująco niskim poziomie płace urzędników (zatyraną Sejm tego nie widzi) wybitnie sprzyjają przekupstwu, co oczywiście daje mafii ogromne możliwości.

Kolejny pośredni cel, jaki chce osiągnąć mafia to załamanie w społeczeństwie wiary w ludzi i w siły, na które ono niedawno postawiło, załamanie wiary w ludzi i siły, które nie poszły i nie pójdą na kompromis z komunistyczną przeszłością i są jedyną, ale i ostatnią przeszkodą zdolną powstrzymać proces "wielkiej przemiany".

Wielka przemiana

Smutek naszej historii wynika z nadmiaru "scenarzy" i bohaterów. Ostatnio w "cyрку polskim" zapanowała moda na bohaterów w typie czeskiego westernu, uzbrojonych w świeżo nabyte czarne dyplomatki z których w każdej chwili można dobyć kartkę papieru i wystrzelić w pierś zamaskowanego przeciwnika.

"Spiskowa teoria dziejów" już parę razy stanowiła swoiste "szwedzkie ziola" karłowatej myśli politycznej. Pośpicz z spiskowcami z reguły towarzyszy wszelkim "wielkim przemianom". Zwrócić tylko uwagę, że w latach 1948-1955 spisek montowano niemal za każdą chłopską stodołą w każdej miejskiej toalecie. Nasza historia obfitowała w spiski prowiniencji titow-skiej, syjonistycznej, żydomasońskiej. Przez długi czas w Polsce na 100 żywych urodzeń notowano około 150 rewizjonistów, tyleż samo sabotażystów lub prowokatorów. Każdy z wyrodniczości prowadził w efekcie do "zawarcholonia" społeczeństwa. Cóż, widmo "corlanizmu" krąży nad Europą Środkową.

Błąd i nieszczęście naszej historii oraz ząbkującej demokracji polega prawdopodobnie na tym, że opozycją antykomunistyczną dowodził np. Jacek Kuroń a nie Marek Wojtowicz, bo ten zapewne przewidziałby wszystko i ukreślił ten mafijnej hydrze jeszcze w kolebce.

Cattani przybądź, ocal!

Mówiąc poważnie — Marek Wojtowicz wykazuje skłonność, którą Aleksander Wat

zauważył w tzw. "prawdziwych komunistów" spotykanych przez niego w wieckich lagrach. "Ani znajut" mawiali ci o lokatorach Kremla dusząc w palcach kolejną wesz. Z tego samego założenia wychodzi Wojtowicz sądząc, że komuniści przewidzieli wszystko już we wczesnym okresie gierkowski. Zaplanowali tak skutecznie, że nawet prezydent Lech Wałęsa pomnożony przez dwóch braci Kaczyńskich i podniesiony do potęg Jacka Maziarzkiego nie spozstrzegł się i nie zbombardował swoją pięścią stołu w Magdalence, lecz dał błogosławieństwo i zasiadł tuż po tym do kolejnego stołu w Pałacu Radziwiłłowskim. Zwiedziony politycznym seksapilem Kiszczaka pogrzebał w ten sposób plany i ambicje m.in. Marka Wojtowicza. Wierząc, że podpisuje polisę ubezpieczeniową na życie polityczne Michnika i innych podpisał krwią walecznych opozycjonistów szatański cyrograf. "Ot i papali w kałabanu".

Marek Wojtowicz wyraźnie przecenia komunistyczne ekipy widząc w ich planowym działaniu solidny system mafijny. W sensie ekonomicznym komuną zawsze rządził przypadek. Wyp-chane kieszenie byłych wasali politbiura uzasadniłyby raczej wzorem "gospodarzym" zachępnym z carskiej Rosji — "bierz co możesz i póki możesz". Nawet wewnętrzne ich spory o władzę

(ciąg dalszy na str. 10)



"Katolickie Państwo Narodu Polskiego"

Na łamach "Gazety Nowej" (8 lipca) pan W. J. Chrzanowski z Polskiego Forum Chrześcijańsko-Demokratycznego podjął polemikę z moimi poglądami, wyrażonymi również na łamach "Gazety" (1 lipca br.).

Zarzucono mi niekonsekwencję, gdyż z jednej strony przestrzegam przed "totalitaryzmem katolickim", a z drugiej strony nie wierzę w niego. Nie ma w tym sprzeczności. Nie wierzę, aby taki ustroj wprowadzono, ale wierzę, że są w naszym kraju siły, które taki system chciałyby urzeczywistnić.

Istnieją w Polsce wiele partii, które mają w nazwie określenie "narodowy" z rozmaitymi dodatkami. Spora ich część kulturuje z powodzeniem idee "młododoedekkie". W Zielonej Górze, na dworcach PKP znajduje się gabłota z napisem "Siłownictwo Narodowe". Przez dłuższy czas wisiał w tej gabłocie portret Jędrzeja Giertycha, jednego z czołowych ideologów "młododoedekkich" jeszcze z okresu międzywojennego oraz reklamy jego książek. Treść kilku z nich znam. W sumie jest to raczej margines polityczny, chociaż historia dowodzi, że w sprzyjających okolicznościach margines nieraz stawał się większością.

W Polsce wydarzyło się ostatnio kilka spraw, które budzą niepokój. Najpierw wprowadzono nauczanie religii do szkół (wbrew opinii sporej części społeczeństwa, w tym katolickich intelektualistów). Potem zezwolono na prowadzenie kampanii wyborczej w miejscach kultu religijnego. Teraz forsuje się zniesienie rozdziału Kościoła od państwa. Ktoś dąży uparcie do maksymalnego związania państwa z Kościołem.

Tuż pojawia się problem. W systemie demokratycznym rzeczą normalną jest rotacja elit politycznych. Przed jej późnym dojrzaniem do władzy w Polsce jakieś ugrupowanie laickie (nie za 10, to za 20 lat). Niekoniecznie musi być to lewica. Istnieje także prawica laicka.

Sytuacja Kościoła związanego z państwem, kierowanego przez siły laickie może stać się bardzo niewygodna. Czy ktoś zakłada, że siły laickie nie będą miały możliwości zdobycia władzy w Polsce? Czy też jest to tylko naiwność polityczna?

Zaangażowanie Kościoła w akcje wyborcze również budzi zdumienie. Co będzie np. jeżeli SDRP lub jakaś inna partia niemiła Kościołowi powiesi swoje plakaty na murach świątyni lub będzie rozdawać ulotki podczas mszy? Czy kłówać wysłać kościelnego, aby zrobił porządek?

Angażując Kościół w akcje wyborcze otwiera się przysłowiową "puszkę Pan-

dory". Czy to jedynie krótkowzroczność polityczna czy też ktoś zakłada, że w przyszłości wyborów nie będzie, lub że będą w nich brały udział tylko "wselekcjonowane" partie polityczne?

Wszystkich tych przemian dokonuje się w imię "prawa naturalnego". Z tym "prawem" jest tak jak ze słynnym "paragrafem 22". Wiele powołuje się na nie, a niewiele wie co to oznacza.

Osobiście jestem zwolennikiem państwa opartego na zasadach chrześcijańskich, w którym każdy wypełniałby wzorowo swoje obowiązki, bogaci pomagali biednych własnym bogactwem, a rządzący nie pogardzili rządzącymi. Czy do takiego państwa dążymy?

Zwyczajnym aplauzem pana Chrzanowskiego spiskała się natomiast zawarta w moim artykule uwaga, iż Kościół w chwili obecnej pełni funkcje czynnika stabilizacyjnego w państwie. Dla pana Chrzanowskiego jest to poprostu sytuacja normalna. Istotnie w pewnych okresach historycznych Kościół odgrywał już w Polsce podobną rolę. W Rzeczpospolitej przedrozbiorowej przetrwał w okresie bezkrólestwa funkcje interrexa czyli zastępcy króla. Teraz również mamy swoiste "bezkrólestwie". Jeden system polityczny zmarł, a drugi jeszcze się nie ukształtował, a bowiem fakt, iż posiadany rząd, parlament i prezydent wcale nie oznacza, że posiadany stabilny system polityczny. Musi upłynąć jeszcze wiele lat zanim zły humor prezydenta nie będzie pociągał za sobą przesiłanie polityczne.

Z chwilą ustabilizowania się systemu politycznego kierowanie państwem musi przejść jednak całkowicie w ręce instytucji do tego powołanych. Czynne ingerowanie Kościoła w sferę polityki jest dopuszczalne, moim zdaniem tylko w bardzo szczególnych przypadkach, bowiem jak nauczał Wielki Nauczyciel "Królestwo moje nie jest z tego świata".

W sumie jednak jestem zadowolony z polemiki pana Chrzanowskiego. Wynika z niej bowiem, że zielonogórskie Polskie Forum Chrześcijańsko-Demokratyczne potępia totalitaryzm w każdej postaci i odcina się zdecydowanie od wszelkich sił, które propagują ksenofobię, nietolerancję, antysemityzm, oraz zbitkę pojęciową "Polak-katolik".

Bohdan Halczak

PRAWA MARSZ

Kartka była czerwona

"Rodacy! Wybita godzina wyzwolenia". Któż z młodszego pokolenia nie pamięta ze szkolnej ławy pierwszych słów historycznego Manifestu... Uczono nas przez lata, że wydany został 22 lipca 1944 roku przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, powstał dzień wcześniej w Chelmie Lubelskim na mocy ustawy Krajowej Rady Narodowej.

U samych początków tkwił fałsz. Inauguracyjne posiedzenie PKWN odbyło się bowiem nocą z 20 na 21 lipca w podmiejskiej miejscowości Barwiche, w wycieczkowej dacie Związku Patriotów Polskich. Legalizując jego działanie ustawą spłodzoną w siedzibie ZPP przy ul. Puszczyńskiej w Moskwie bez wiedzy KRN. W tekście znalazły się m.in. słowa: "Pięciu członków PKWN pozostaje pod okupacją niemiecką, gdzie kieruje walką wyzwoleniczą... nazwiska ze względu na zroczoność nie mogą być ujawnione". Nie ujawniono ich do dzisiaj! "Spadochroniarze" z Moskwy wyładowali w Chelmie dopiero 27 lipca, potęgnieni wielogodzinnym baniektem na Kremlu. "Zamiast entuzjastycznego powitania przez tłumy ludności — wspomina Tadeusz Zenczkowski — doszła do nich wiadomość, że w magistracie urzędują władze, podporządkowane Delegaturze Rządu londyńskiego. Przejżdżając ulicami miasta spotykali patrol AK z biało-czerwonymi opaskami na ramieniu. Jako siedzibę przydzielono im brudy i splądrowany budynek Urzędu Skarbowego".

"Rodacy! Wybita godzina wyzwolenia". Rzeczywistość ujawniła o wiele większe znaczenie innych zdań Manifestu: "Demokratyczne swobody nie mogą być wrogom demokracji... Odrzucimy przez warcholów i agentów reakcji".

W Moskwie podpisane zostało porozumienie z radzieckim wodzem nacelnym; artykuł 7 poddawał jurysdykcji Stalina: "wszelkie przestępstwa popełnione przez ludność cywilną na terytorium polskim w sferze operacji wojskowych". W trzy miesiące później PKWN wydał dekret o ochronie państwa, grozący karą śmierci wszystkim grupom obywateli: nieujawnionym członkom organizacji konspiracyjnych z okresu okupacji, chłopom, robotnikom, inżynierom, kolejarzom, urzędnikom; posiadaczom niezarejestrowanych odbiorników radiowych i tym, którzy nie zechcieli być donosicielami. "Polskie ustawodawstwo karne nie znało jeszcze w ciągu swej historii podobnych kar" — pisał Maria Turlejska.

Na pierwszy ogień — często bardzo dosłownie — poszli żołnierze AK. "Władze sowieckie PKWN puściły w ruch całą maszynę propagandy i terroru. PKWN i MO chcą zawładnąć całą Polską jako reakcję i jaszystów. Prasa PKWN całym szpaltami opłata nas nazywając bandytami i pacholkami szlajera, nakazując bezwzględna walkę z nami. Terror NKWD taki sam jak w Stalino" — meldował płk Zak z Lublina sztabowi Nacelnego Wodza w Londynie "Aresztowania trwają stale. Przy badaniach stosuje się bicie, nawet kłoty. Wywożą na Majdank i w głąb Rosji" — depeszywał rzecznik prasowy AK. Do końca 1944 roku na wschód od Wisły aresztowano ponad 30 tys. żołnierzy Armii Krajowej.

Te pokolenia żołobani "czarne" — zatyłowała bolesny obraclunek tamtego okresu Maria Turlejska.

W rok później przyjęto ustawę, której pierwszy artykuł głosił: "Celem upamiętnienia po wysze czasu odrodzenia Niepodległego i Demokratycznego Państwa Polskiego — dzień 22 lipca jako dzień powstania Sroderennej władzy Narodowej Polskiego stanowiąc Dzień Narodowe Święto Odrzewienia Polski".

Wielki stół splamiony krwią

Dzisiaj kartka nie jest już czerwona. Choć jeszcze nie we wszystkich kalendarzach.

Edward J. Mincer

Lista polemiki

Ad vocem panu Bohdanowi Halczakowi w sprawie "Kwestii ukraińskiej na Środkowym Nadodrzu" (GN 135 z 15. 07. 91).

Podczas II wojny światowej — Niemcy zamordowali 6 mln obywateli polskich, okaleczyli, wywieźli do różnych obozów zagłady, pracy i innych miejsc eksterminacji oraz wysiedlili dalszych kilkamilionów obywateli polskich — co zostało dotychczas urzędowo udokumentowane i czemu już nikt nie zaprzecza.

Podczas II wojny światowej i już po wojnie — Rosjanie zamordowali i w nieludzkich warunkach porwali i wywieźli z Polski kilka milionów obywateli polskich na Syberię i do innych miejsc kaźni — co jest niezaprzeczalnym faktem i które to zbrodnie do chwili obecnej są nadal dokumentowane przez specjalnie do tego celu powołaną Komisję Rządową.

Podczas II wojny światowej i już po wojnie — Ukraińcy wprost w niewybaczalny, sadyistyczny i dziki sposób zadali śmierć ponad 450 tysiącom polskich starców, mężczyzn, kobiet i dzieci w różnym wieku — ma kresach wschodniej dawnej i obecnej Rzeczypospolitej Polskiej, przy okazji grabież i paląc dobytek swych ofiar.

Nie wiem dlaczego dotychczas żadna Komisja Rządowa nie dokumentuje tych ohydnych zbrodni, mimo iż tak wiele na to istnieje dowodów i wielu wiarygodnych świadków? Nie wiem dlaczego te sprawy dotychczas wstydliwie przemilcza się? (...)

Podchodzi właśnie z Podola. (...) Bardzo wiele tych dzikich, ohydnych i wstrząsających wprost zbrodni osobiście narocznie oglądałem. Wiele pomordowanych ofiar należało do mojej rodziny, sąsiadów i znajomych i wiele imion i nazwisk tych ludzi, których nie ma już na świecie do dziś zapamiętałem — za dusze których do dziś modłę się do Boga Wszechmogącego.

Zamiast pisać dla polskich czytelników gwałtownie i obraźliwie artykuły w polskiej gazecie pan Bohdan Halczak niech przynajmniej sobie hymn ukraińskich nacjonalistów Stepana Bandery: "Smert! smert! Lachom smert! Smert! maskowsko-żydowski komuni..." (...)

Władysław Ślęcka Zielona Góra

Od redakcji: Autor jest prezesem Zarządu Wojewódzkiego Porozumienia Centrum w Zielonej Górze.

13 24
12 21
13 20
13 16
13 14
13 12
13 10
13 8
13 6
13 4

Gazeta Nowa Polityczna
redaktor
KONRAD STANGLIEWICZ
Lista opłatek proszę kierować
pod adresem:
ul. Niepodległości 22
tel. 710-77

Polacy ponad wszystkim...

(ciąg dalszy ze str. 1)

Rezultatem ciągłego walkowania zbrodni w Katyniu czy wycofania wojsk radzieckich z Polski jest praktyczne zawieszenie kontaktów gospodarczych ze wschodnimi sąsiadami, który dysponuje zbyt i niewybrędnym rynkiem zbytu. Polskie fabryki stoją więc, bo Rosjanie nie kupują ich wyrobów.

Owa deklarowana sympatia dla Rosjan nie wszystkim gorzowianom się podoba. Dawali temu parokrotnie wyraz podczas spotkania z liderem SN, które w Gorzowie odbyło się na początku lipca.

"Nie może być obojętnym dla nas, co dzieje się w wschodnim sąsiedzie — replikował prof. M. Giertych. — ZSR nie ma pretensji do polskiego terytorium. Zgłaszają je natomiast przedstawiciele władz Litwy, Białorusi i Ukrainy. W tym kontekście w naszym interesie leży utrzymanie całego Związku Radzieckiego".

Stronnictwo Narodowe nie kryje natomiast obaw przed potężnym przystąpieniem Polski do EWG, gdyż już wkrótce — ich zdaniem — zdominowane zostanie przez Niemców. Wejście do Wspólnoty Europejskiej liderzy SN uważają za dobrowolne podanie się pod komendę Niemców.

Niedawno nagłośnili swe oświadczenie, w którym protestują przeciwko utajnieniu treści traktatu z Niemcami. "Stronnictwo Narodowe wyraża po raz kolejny swą głęboką nieufność wobec kierunków obecnej polityki zagranicznej i zapowiada, że nie uzna żadnej

klauzuli traktatu, która w jakimkolwiek stopniu umniejszy suwerenne prawa Polski wobec Ziemi Odzyskanych — to fragment owego oświadczenia. — Wszelkie próby wprowadzenia podwójnego nazewnictwa, podwójnego obywatelstwa lub odrębnego harmonogramu integracji tych ziem z Europą Zachodnią zostaną przez nas potraktowane jako zdrada polskich interesów narodowych i zdrada polskiej racji stanu".

Gorzowskich liderów SN niepokoją coraz liczniejsze przypadki interesowania się nieruchomościami przez Niemców, którzy do zakończenia wojny byli ich właścicielami. Chodzi tu o zamek w Lubniewicach i posiadłość w Mierzęcinie koło Dobiegniewa oraz o mniejsze gospodarstwa i domy na terenie całego województwa. Niemcy ci występują o wydanie im zaświadczeń potwierdzających, iż do 1945 roku posiadali na terenie dzisiejszego województwa gorzowskiego tzw. majątki. Nie chcą wyjaśniać, w jakim celu potrzebne są im te dokumenty, co tylko potęguje podejrzenia o najgorsze.

"Obcy kapitał wyciąga ręce po naszą ziemię — ostrzega zarząd okręgu gorzowskiego SN w liście otwartym do wojewody gorzowskiego. — Wychodzi mu naprzeciw rząd "Solidarności", który wyprzedza cudzoziemcom polskiej ziemi chęć uczynić prawem (...). Jeżeli Sejm, Senat i rząd RP nie zainicjują bronić polskiego majątku narodowego, to obrona jego własności i obowiązków z tym związane spadają na nasze barki. Brońmy zatem przed sprzedażą ziemi

i majątek narodowy znajdujący się w granicach państwa polskiego".

Gorzowskie władze SN poparły decyzję prezydenta N. Wolskiego o zawieszeniu kontaktów z Frankfurtem nad Odrą po wybrykach neonazistów na moście granicznym z okazji zniszczenia wiz do Niemiec dla Polaków. Ponieważ antypolskie ekscesy w Niemczech powtarzają się, w połowie czerwca liderzy SN zwrócili się do wojewody gorzowskiego, prezydenta Gorzowa i burmistrza Słubic "...z żądaniem zerwania na czas nieokreślony wszelkich kontaktów politycznych, gospodarczych i kulturalnych ze stroną niemiecką (...). Energicznie, zdecydowanie i oficjalnie posunięcia polityczne władz wojewódzkich i rządu RP winny mieć na względzie nie tylko ochronę zdrowia i życia obywateli polskich, lecz również obronę godności i honoru Polaków i Polski".

Jak wiadomo — żądania te nie zostały spełnione, choć stosunki władz Gorzowa i Frankfurta trudno uznać na wiele przyjazne.

Stronnictwo Narodowe znane jest również z tego, iż — prócz Niemców — sympatią nie darzy także Żydów. Choć trzeba przyznać, iż podczas spotkania lidera SN z gorzowianami słowo Żyd nie padało ani razu.

Liderzy SN nie skrywają niechęci wobec programu Balcerowicza. W odróżnieniu od innych krytykują go z pozycji narodowych. Uważają mianowicie, iż program ów nie służy narodowi polskiemu, lecz siłom zachodnim, w tym zwłaszcza Międzynarodowemu Fundusowi Walutowemu. Dowodem na to

jest niski kurs dolara, który sprawia, że rynek polski zalewany jest towarami importowanymi wypierającymi rodzimą produkcję. Polityka celna przyspiesza tylko upadek polskiego przemysłu i rolnictwa. Stronnictwo Narodowe lansuje więc hasło — kupuj polskie towary!

"W obliczu drastycznego obniżenia kwot podatków wpływających do budżetu z powodu załamania gospodarki rząd forsuje prywatyzację — dowodził prof. M. Giertych. — Pieniądze ze sprzedaży zakładów przeznaczają się nie na unowocześnienie tych zakładów, lecz na utrzymanie państwa. Nie rzucają do dobrych perspektyw naszej gospodarki. Co gorsza, w wyniku prywatyzacji polski majątek nierzadko przechodzi w ręce niepolskie. Zachodni biznesmeni wykupują polskie zakłady nie po to, żeby je rozwijać, lecz by zlikwidować konkurentów. Przeciw temu należy protestować!"

Ponieważ większość Polaków jest katolikami, liderzy Stronnictwa Narodowego opowiadają się za zorganizowaniem państwa według zasad katolickich. Sprzeciwiają się jednak zarazem angażowaniu się Kościoła w politykę. W parlamencie kończącej się kadencji SN nie posiada żadnego przedstawiciela. Mają jednak nadzieję, że ulegnie to zmianie w niedalekiej już przyszłości. Również w Gorzowie zamierzają bowiem wystawić swoich kandydatów do Sejmu i Senatu.

Andrzej Włodarczyk

Cattani przybądź, ocal!

(ciąg dalszy ze str. 9)

przypominały najczęściej zwykłe przeciąganie koryta. Wierzyć, że już Marek Przewidział, iż General przedstawi wojenny a paskudny Socjaldemokrata odprawi ostatnie wścieczeństwa partyjne i polscy po raz ostatni wyprowadzą sztandar PZPR, to tak, jakby zakładać powodzenie planu sześciolletniego.

Wojtowicz ujawnia swoisty geniusz ekonomiczny i organizacyjny Siwaka, Świrgonia i pozostających. Skoro potrafili działać tak skutecznie, tak "długofalowo", z takim wycuciem koniunktury. Potrafił tak, nomen omen — kapitalnie ukartować sytuację w Europie latem 1991. Skoro Wilczki "end company" tak sprytnie zdominowali gospodarkę rynkową dlaczego nie mieliby tego robić? Jeśli, jak wynika z argumentacji szefa zielonogórskiego PC, potrafili. Jak na razie nie rozpruli serią maszynową z czarnego buicka Jacka Maziarskiego przechodzącego na czerwonym świetle przez ulicę Belwederską. Wojtowicz najwyraźniej coś wie jako członek rady najwyższej, przezpraszam, rady naczelnej Porozumienia Centrum — "ani znają".

Polemika z Markiem Wójtowiczem i w ogóle ze spiskową teorią dziejów jest trudna — stanowi materiał interesujący dla psychoanalityka natomiast zupełnie bezwartościowy dla polityka czy nawet policjanta. Historia PRL, ani krótka historia RP, ani "Krótki kurs WKPB" nie są tak proste jak chcieliby tego "lemoniadowi politycy" naszej doby. Komuniści "podrywali balafajku" i grają "nowym" na nerwach kasując za każdy koncert niezbyt grosz. Popili, pobawili a teraz mając wszystko z głowy robią kasę. Nowopoczęci w okolicach Belwederu politycy chodzą wściekci broniąc się czarnymi dyplomatakami przed własnym cieniem — ani nie popili ani nie pobawili, ani nie zarobili. Popadają w coraz to większy resentyment i frustrację.

"Tamci" przez pół wieku z przzerwami ale na ogół skutecznie trzymali wszystkich za mordercę "zrewolucjonizowali" komunizm do tego stopnia, że przestał im się opłacać. "Nowopoczęci" nie mogą utrzymać w należytym porządku mordercy choćby Michnika i co gorsza nikt nie wpadł na pomysł ustawy o ochronie "świeżo poczętego w Belwederze życia politycznego". Może nowy Sejm? Na marszałka proponuję komisarza Cattaniego.

Sławomir Gowin



Gwałt przedwyborczy

- W przedwyborczych przymiarkach partii i ugrupowania zachowują się jak młode panny przed lustrem: piękne, samotne i zdobywane. Kongres Liberalno-Demokratyczny ogłosił konkurs rykerski o swoją rękę. Rozgląda się na prawo i lewo, z jednej strony zakapturzone postaci gotowe do podjęcia walki, z drugiej gotowasy elokwentnie przewracający na nica meritum walorów panny do wzięcia. A ta jak najukocharsza córka króla, w naszym wypadku prezydenta, kryguje się i siwieje. Chciałaby, ale...
- Pojęcie "solidarności" spokojnie możemy odłożyć do lamusa. Miała być przynajmniej wzajemna tolerancja, jest bezinteresowna nienawiść. Demony zostały uwolnione. Stefan Kisielewski kassandryczy: "Przed nami 20 lat chaosu".
- NSZZ "S" wystawi co najmniej 69 kandydatów do Sejmu. Kabalistyka tej liczby wskazuje wyraźnie na opcję "francuską", do której mimo wszystko potrzebny jest jakikolwiek partner. Zarządy regionów jednak nie będą wchodzić w żadne prowincjonalne sojusze, tak zadecydowała centrala w Gdańsku. Oby to nie była przewrotna miłość "69" z OPZZ.
- Porozumienie Centrum nieoczekiwanie zostało więc wyszłigane. Tu i ówdzie zawiązały się przedwyborcze sojusze z "S", które teraz będą musiały być zastępowane chadeckimi koalicjami, a tych namnożyło się ponad potrzebę. ZCHN silny w ministra sprawiedliwości i trzech parlamentarzystów jest

najgłośniejszy, lecz dziwnie na prawicy samotny.

- KPN z populistycznym programem naprawy gospodarki wystąpił do liberalnego premiera z propozycją współpracy w ratowaniu kraju przed kraczem ekonomicznym. Uzdrowić ekonomię może posłanie wicepremiera Balcerowicza na "zieloną trawkę".
- PUS Tadeusza Fiszbacha schodzi ze sceny. Partia, która jeszcze niedawno miała dwudziestu kilku parlamentarzystów, rozwiązuje się sama i tylko dlatego zasługuje na uwagę.
- Roman Bartoszcze, który uratował ZSL przed politycznym niebytem, powołał "Ojcowiznę" do walki z korupcją i małą gospodarką. Temu politykowi jeszcze niedawno wróżono, nie bez podstaw, karierę Wilosa. Bartoszcze

popelnia błąd, jak wielu polityków w niespokojnych czasach, przywdziewa tożę prokuratora.

- Spokojnie i mało efektywnie poczyna sobie lewica posolidarnościowa. Solidarność Pracy Ryszarda Bugaja z konsekwencją poszukuje elektoratu, a przede wszystkim dopracowuje program ekonomiczny, który nie przekreślałby polskich uwarunkowań. Zamierza powołać wspólne komitety wyborcze z Ruchem Demokratycznym-Społecznym Zbigniewa Buja. Ten ostatni w roli lidera ma szansę okazać się silniejszym, niż to się wydaje różnym politycznym samochwalom.
- Na razie Partia "X" milczy i nie ma się czemu dziwić. Zbuduje program negatywny na wyniszczającej kampanii ugrupowań posolidarnościowych.
- Z kolei lewica postkomunistyczna stosuje wyrefinowaną socjotechnikę, jak choćby manewr z sierpem "Trybuny" i motłem Urbanowego "Nis".

Waldemar Puchala

(dokończenie ze str. 1)

Trzęsąc się ze strachu, powiedział... że tak, że bardzo chce żyć. Wolę życia przypieczetowano następny uderzeniem czarnej palki w pośladek. Kiedy się ocknął, kazano mu wstać i iść w kierunku samochodu. Z bagażnika wydobyto odzież. Kazali się ubrać. Rozmawiali ze sobą. Mówili, że inni gorzej wyglądali, że on ma szczęście. W tym czasie kierowca zmieniał tablicę rejestracyjną na numer zachodnio-niemiecki — hamburski o dwóch pierwszych literach HA. "Karateka" zalażył gumowe rękawiczki i pobiegł do lasu. Wrócił po kilkunastu minutach. Zacierał ślady. Wyjechał drogą na Poznań. W Kargowej zatrzymał się przy Poczcie. Maciej W. miał zadzwonić do żony aby przegotowała 200 milionów złotych. Połączenia nie uzyskał. Dozwanął się dopiero z Poznania, ale żona powiedziała, że zawiadomiła o porwaniu policję. — Schwarzenegger trzymał rękę na widelkach i słyszał całą rozmowę. Musiał prosić żonę, aby pozskiwania odwołała. Bał się.

Kilka godzin wcześniej

Tuż przed porwaniem Macieja W., mieszkający w przeciw budynku Kamil T. około godziny dziewiątej zaobserwował przez okno zaparkowany bordowy polonez. Widział siedzących w nim trzech mężczyzn. Po godzinie ten sam samochód zbliżył się nieco do zakładu Macieja W. Blisko godziny jedenastej polonez wjechał w uliczkę prostopadłą do zakładu. Mężczyźni siedzieli nieruchomo. Wyglądali, jakby na kogoś czekali. Wszystko to Kamil T. obserwował ze swojego mieszkania na parterze. Zauważył podejrzany mercedes Macieja W. i dwóch chwytających go pod ramiona mężczyzn. Z zakładu wybiegli pracownicy Macieja W., który szamotał się z trzecim mężczyzną próbującym otworzyć drzwi zielonego mercedesa. W tym czasie polonez cofnął się w stronę śmietnika i wyjechał z ulicy. Kamil T. oglądał akcję z zainteresowaniem, myślał iż jest świadkiem planowanego działania policjantów. Nie interweniował. Pracownik Konrad S. podbiegł do zakładu i zawiadomił Teresę W., że nieznanymi osobnikami porwali jej męża. Roztrzęsiona kobieta zgłosiła się w

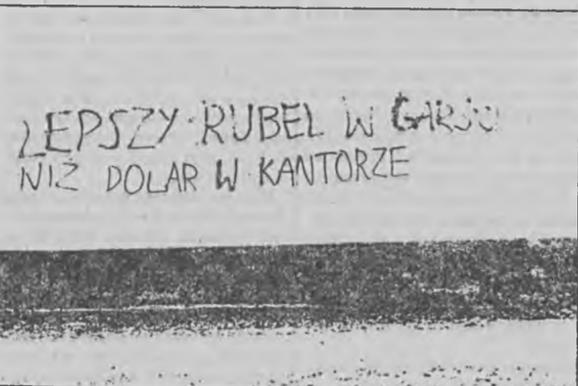
Robota na zlecenie

Wydziale Dochodzeniowo-Śledczym. Nie wie dlaczego męża porwano. Pod dom nie przyjechał audi 100, jasny metalik. Na temat jakichkolwiek porachunków męża z innymi nic jej nie wiadomo. Nie było gróźb, anonimowych telefonów. Mąż niczego i nikogo się nie bał. Gdyby było inaczej, wiedziałaby przecież. Policja wszczęła czynności procesowe.

Na tropie

Około półtorej godziny porywacze jeździli po Poznaniu i szukali wolnych miejsc w hotelach. Bez powodzenia. Dopiero za miastem udało im się zatrzymać w Nowotelu. Tutaj dochodziło do "szczerzej" rozmowy. Robota zlecona była przez kompana Macieja W. mieszkającego w Hamburgu. Maciej W. wraz z Tomaszem K. sprowadzili alkohol do Polski. Skład i konto, na które przelewali pieniądze było na nazwisko porwanego. W wyniku tych "procentowych" interesów zostało do rozliczenia sto milionów złotych. Wspólnik z Hamburga zażądał tej kwoty. Było to niemożliwe, bynajmniej nie dlatego, że Maciejowi W. zabrakło "żywej" gotówki, tylko dlatego, że sprawą zainteresowana była Prokuratura Rejonowa. Wydano polecenie o zabezpieczeniu zielonego mercedesa na poczet ewentualnych roszczeń skarbu państwa. Tomasz K. skontaktował się z ludźmi z Gdańska, wydał zlecenie i czekał na pieniądze. Po tym wyjaśnieniu stosunek jednego z porywaczy do Macieja W. uległ radykalnej poprawie. Kazal pozostałym kompanom oczyścić samochód z broni i dobrze traktować nowego (porwanego) kompana, bo w ten obiecał w ciągu tygodnia zwrócić dług co do ostatniego grosza. Na dowód wypisuje rewers na sumę 500 milionów zł. Tymczasem poszuki-

wania trwają. Następnego dnia rano, zona poszukiwanego została poinformowana telefonicznie, iż mąż jest wolny i będzie można go odebrać z wolsztyńskiego postępu taksówek przy Dworcu PKP. Tak się też stało. Oprócz pracownika, który przyjechał po szefa, na pokrzywdzonego czekali też pracownicy zielonogórskiej dochodzeniówki.



Na gdański trop natrafili policjanci po przesłuchaniu poznańskiej recepcjonistki. Kilka razy lączyła rozmowy z Trójmiastem. Maciej W. składa zeznania. Minęło dziewięć dni. O godzinie 22-ej zauważono pod restauracją "Mistrza" w Gdyni podejrzany pojazd audi 100, jasny metalik. Grupa wywiadowcza i specjalna KWP w Gdańsku, ściśle współpracujące z zielonogórską, zatrzymały przy wsiadaniu do pojazdu czterech podejrzanych. Trzech mieszkańców Gdyni i Gdańska, jednego z Hamburga. W wyniku przesłuchania u "Schwarzeneggera" za paskiem

spodni znaleziono broń palną, pistolet typu Colt MK IV teries 80 z pełnym magazynkiem oraz 18 sztuk amunicji. Policja gdańska chwytła "drugiego oddech", bowiem uzbrojony człowiek podejrzany jest o działalność w zorganizowanej grupie przestępczej, dokonującej napadów rabunkowych i pobic na zlecenie, ponadto sprowdzał do kraju kradzione samochody

Młody człowiek zapewniał, że nie wie dlaczego go zaatakowano. Ale miejscowe plotki wówczas głosiły, iż jest to zemsta radzieckiej mafii, która zorientowała się, że Schwarzenegger sprzedał im skradzionego volkswagena. Ten zaś milczy do dziś i nosi swoje rany. Dwie, ulokowane przy nekach blizny widział porwany zielonogórzanin Maciej W.

W pierwszych protokołach przesłuchań wszyscy zatrzymani wypierali się jakiegokolwiek kontaktu z "Winnym grodem". Później dwóch, wykonujących robotę "pęka". Sypią. Jeden z nich "Karateka" twierdzi nawet, że zleceniodawca zaopatrzył ich w haszysz, aby zrobili to dokładnie i dobrze. Miała to być koleżeńka wizyta gdańskich kolegów, mająca na celu wyjaśnienie punktualności i słowności. Jeden z nich zeznał płacze nieomalże prokuratorowi w kołnierzu.

Wykorzystany, niewinny jak aniołek, niedoświadczony młody człowiek, mówi że wpłacił się niepotrzebnie. Rozumie swój błąd. Prosi o wybaczenie. Kropka... z czarną palką.

Milczy tylko "Arnold". Do zarzutu się nie przynajmniej: — Odmawiam składania jakiegokolwiek zeznań i wyjaśnień. Będę składał wyjaśnienia po skontaktowaniu się z adwokatem, który będzie z Gdyni. Tymczasem Maciej W. siedzi jak mysz pod miotłą. Czuje się zagrożony i obawia o swoje życie i życie swojej rodziny, gdyż kiedy go porwali mówili, że ma ładne dzieci. Boi się również Tomasza K., który posiada dobre układy w Policji.

„Schwarzenegger” z Trójmiasta

10 września 1990 roku młody człowiek przypominający Arnolda — kinowego idola młodych Polaków, zostaje postrzelony w swoim gdańskim mieszkaniu. Nie rzuca się w pogoń za zbrodniarzami tylko melduje na miejscowym oddziale chirurgicznym. Z pięciu oddanych strzałach dwa okazały się celne.

o przedłużeniu aresztu. Prezes Sądu Rejonowego Aniela Młodzianowska w odpowiedzi... uchyla areszt wobec Jerzego D. który jak z akt wynika był "mózgiem" całej akcji! Utrzymuje tymczasowe aresztowanie wobec "Arnolda" i "Karateki". Prokurator się "wściekł" i napisał zażalenie do Sądu Wojewódzkiego zbijając punkt po punkcie argumenty pani prezes, które (wielki dług) przemawiały za zwolnieniem Jerzego D. Sąd Wojewódzki nie bierze pod uwagę zażalenia Borowiaka (śmiem sądzić, że go w ogóle nie czytał — W. G.) i na posiedzeniu niejawnym trzyosobowe sędziowskie "ciao" nie tylko podtrzymuje decyzję Sądu Rejonowego, ale dodatkowo uchyla areszt wobec "Schwarzeneggera" i "Karateki" za poręczenie majątkowym w wysokości stu milionów złotych! W "Nis" pozostaje tylko "Kierowca", biedny jak kościelna mysz, którego nie stało na trzydziestu-milionową kaucję. W tej sytuacji prokurator, najgroźniejszy bandytów sąd nie uwolnił, że względów humanitarnych (bardzo chora córka leczona w Niemczech) zwalnia i tego. W toku dochodzenia bowiem nie stwierdzono, iż opuszczal on audi 100, jasny metalik i nie zeznał się w żaden sposób nad Maciejem W.

Dlaczego Sąd, najpierw rejonowy, a później wojewódzki wydał takie postanowienie? Wielu prokuratorów, adwokatów (niektórzy niezbyt pochlebnie zapisał się w tej sprawie), nie mogą się do tej pory otrząsnąć ze zdumienia i snują paskudne podejrzenia pod adresem prowadzących postępowanie. Przypomnijmy, że cała czwórka przewożona była z Gdańska pod opieką brygady antyterrorystycznej. W każdej nawet najmniejszej "pipidowce" trzyosobowy był ruch na drogach. Członkowie brygady wyposażeni byli w kamizelki kuloodporne i broń wyborczą klasy. Spodziewano się odbicia.

Dziś prokurator pisze dług: aki oskarżenia. Porywacze odpowiadać będą z wolnej stopy. Liczą, że otrzymają w roku w zawieszeniu. Sprawa, która wadopodobnie odbędzie się we wrześniu zapowiada się więc interesująco.

W. G.

Księgarnia

Elżbiety Jarmołkiewicz w Zielonej Górze, ul. Mariacka 1 poleca:

Guenthera Pape: BYLEM ŚWIADKIEM JEHOWY. Wydawnictwo Misjonarzy Kłaretynów. Warszawa 1991. Str. 197. Cena zł 18 tys.

Autor, Niemiec z pochodzenia, był przez wiele lat aktywnym członkiem świadców Jehowy, po czym przyjął wiarę katolicką. W książce odsłania kulisy powiązań tej religijnej organizacji z tajemniczymi "braćmi z Brooklynu". Sensacyjna lektura!

GUNTHER PAPE

Byłem świadkiem Jehowy



Mał Błaszczyszyn: DIETA ŻYCIA. Sposób naszego myślenia i to co jemy buduje nasze życie. Wyd. Spółdzielca Agencja Reklamowa "SPAR". Warszawa 1991. Str. 101. Cena zł 14 tys.

Jest to wydanie drugie — poprawione i uzupełnione — popularnej pracy na temat racjonalnego odżywiania. Autorka jest magistrem biochemii, specjalistką w zakresie diagnostyki laboratoryjnej. Jest współzałożycielką Polskiego Towarzystwa Medycyny Naturalnej. W oparciu o rozpoznanie cyklu biologicznego naszego życia proponuje nowe zasady odżywiania się.

Dieta życia



Joanny Chmielewskiej: NAWIEDZONY DOM. Wydawnictwo "Egida-Westa". Łódź 1991. Str. 300. Cena zł 15.500



Troecie wydanie powieści dla młodzieży znanej polskiej pisarki.

Henryka Sienkiewicza: OGNIEM I MIECZEM. Powieść z lat dawnych. "Wiedza Powszechna" w Warszawie i "Dom Książki" w Kielcach. Tom I — str. 411, t. II — str. 756.

Henryka Sienkiewicza: POTOP. Powieść historyczna. "Wiedza Powszechna" w Warszawie i "Dom Książki" w Kielcach. Tom I — str. 343, t. II — str. 234, t. III — str. 416, t. IV — str. 308, t. V — str. 250 i t. VI — str. 268.

Henryka Sienkiewicza: PAN WOŁODYJOWSKI. Powieść historyczna. "Wiedza Powszechna" w Warszawie i "Dom Książki" w Kielcach. Tom I — str. 280, t. II — str. 250 i t. III — str. 374. Cena kompletu zł 650 tys.

Lukusowo wydana trylogia Henryka

Sienkiewicza w 75 rocznicę śmierci pisarza. Jest to reprint pierwszego wydania książkowego w 1884 roku w Warszawie, drukiem Władysława Szulca i S-ki. Edycję na wysokiej klasy papierze przygotowano w Jugosławii, oprawiając w twarde okładki. Dla miłośników Sienkiewicza prawdziwa gratka wydawnicza!

Alojzego Capiaka: SŁOWNIK TURYSTYCZNY POLSKO-SŁOWACKI I SŁOWACKO-POLSKI. "Wiedza Powszechna". Warszawa 1989. Str. 365. Cena zł 38 tys.

Wydany wspólnie z wydawnictwem w Bratisławie podręczny słownik zawiera 5500 haseł w części słowacko-polskiej oraz 3500 haseł w części polsko-słowackiej. Hasła ułożono w porządku alfabetycznym oraz wzbogacono wyrażeniami lub zwrotami, najczęściej używanymi w obu krajach.

Władimira Kuziczkina: KGB BEZ MASKI. Wydawnictwo "Alfa". Warszawa 1991. Str. 360. Cena zł 20 tys.

W kilka zaledwie miesięcy po ukazaniu się tej książki na Zachodzie trafiła ona do rąk polskiego czytelnika, rekomendowana przez samego Fredericka Forsytha, mistrza powieści szpiegowskiej. Wspomnienia byłego agenta KGB, który zbiegł ze Związku Radzieckiego, odsłania kulisy wielkiej polityki, opowiadając o pełnych dramatyzmu akcjach terrorystycznych oraz ujawniając po raz pierwszy tajemnice pracy i szkolenia radzieckich wywiadowców i szpiegów, działających na międzynarodowej arenie. Te książki czyta się z dreszczykiem!



Włodzimierza Sokorskiego: ROMANS Z KOMUNĄ. Zwierzenia intymne. Wydawnictwo "Res Polona". Łódź 1991. Str. 187. Cena zł 15.500.

Żywo napisane wspomnienia w formie wyimaginowanego dialogu przez wieloletniego działacza komunistycznego, byłego ministra kultury i szefa Radiokomitetu. Jest to czytać o uwikłaniach w politykę, działalności kulturalnej i namietności erotycznej.

Stanisława Zawislińskiego: WYZNANIA ZDRAJCY. Wywiad rzeka z Włodzimierzem Sokorskim. Andy Grafik Ltd. Chicago — Toronto — Warszawa 1991. Str. 103. Cena zł 13.500.

Polityka, seks, kultura. Fakty i plotki. Oto zawartość tej publikacji, wydanej w podręcznym kieszonkowym formacie i wzbogaconej o serwis fotograficzny, ukazujący bohatera wywiadu w różnych okolicznościach i sytuacjach.

Jana W. Suligę: BIBLIA SZATANA. Krajowa Agencja Wydawnicza. Łódź 1991. Str. 159. Cena zł 18 tys.

Ta publikacja to znakomite uzupełnienie wcześniej wydanej i przez nas anonsowanej książki tego samego autora pt. "Tarot. Karty, które mówią". Tym razem dowiadujemy się, dlaczego zaczęto wróżyć tarotem, czemu stał się on okultystyczną księgą objawienia i zawiadniał umysłami zarówno geniuszy jak i prostych ludzi? To pasjonująca książka o historii tarota, kart związanych z tajemnicami życia, miłości i śmierci wielu wybitnych postaci.

Jan W. Suligę



Rubryka sponsorowana przez POLMOZBYT MIĘDZY NAMI SZOFERAMI

Kupując w POLMOZBYCIE możesz wygrać! W okresie od 22 lipca do 22 października 1991r. dokonując zakupów: w CENTRUM HANDLOWYM

POLMOZBYT
W Zielonej Górze przy ul. Francuskiej 52 lub w SALONIE MEBLOWYM "TILDA" w Zielonej Górze przy ul. Dąbrowskiego 57 możesz wygrać PRZYCEPĘ BAGAŻOWĄ N 250 C lub inne nagrody pocieszenia wartości 1 mln zł. każda Skorzystaj z tej szansy

POLMOZBYT zaprasza

POLMOZBYT
P.P. POLMOZBYT w Zielonej Górze al. Wojska Polskiego 63 wydzierżawi w siedzibie przedsiębiorstwa pomieszczenia biurowe pokoje wyposażone są w meble biurowe Zapewniamy możliwość korzystania z telefonów, faxu i telexu. Cena za 1m2 - 70.000,- Informacji udziela: dział Techniczny Przedsiębiorst. tel. 60-600 wew. 296

Uznanie z Gubina

Stanisław Turowski z Gubina nadesłał do redakcji "Nie" (nr 27) list z wyrazami uznania: "Kampania przeciw Waszemu znakomitemu tygodnikowi nie powinna Was nadmierne martwić. Przeciwnie do działania przeciw interesom Czytelników "Nie", których jest — skromnie licząc — około 5 milionów. Nie trzeba udowadniać, iż są to z reguły ludzie inteligentni, krytycznie myślący, wpływowi w swoich środowiskach.

Co do pomogarii. Jeśli Wy... to co z innymi tego typu wydawcami, których pełno w kioskach, sklepach specjalnych? Wy z tego się nie utrzymujecie. Dochody gwarantują Wam talenty autorskie i trzeźwy stosunek do rzeczywistości, nacechowany troską o dobro kraju. O ile przedstawicie gołozną, to raczej po to, by pokazywać rozpowszechnioną gołozną moralną i intelektualną.

Wreszcie jesteście "największym" sumieniem władzy. Pomagacie jej chronić się przed demoralizacją. Należą Wam się z tego tytułu wyjątkowe preferencje. A tu...". Niedawno Turowski pouczal biskupów, teraz kadzi Urbanowi. Rozdwojenie jaźni?

Miedziana wojna trwa

W "Tygodniku Solidarność" (nr 27) Małgorzata Skórka pisze o "Miedzio-

MISZMASZ

wej wojnie", konkludując: "W KGHM (Kombinat Górnictwo-Hutnictwo Miedzi — nasz przyp.) toczy się wojna na wielu frontach. Tarcia między dyrekcją generalną a wojewodą, konflikt między poszczególnymi zakładami kombinatu, zawieszona jak miecz Damoklesa groźba wznowienia strajku, którego organizatorzy nie muszą ograniczyć się do postulatów czysto ekonomicznych. Ten kto ma miedź, ma pieniądze i władzę — taki przynajmniej stereotyp panuje w Legnickim. Mało kto chce dostrzec, że miedź oznacza dzisiaj również problemy". Ażeby je rozwiązać, potrzebne są rozsądek i dobra wola...

Krwawa walka o... higienę

Stala rubryka "Co w PAP-ie piszczy" ("Gazeta Wyborcza" wyd. świąteczne nr 156) informuje: "Późnym wieczorem, w Słubicach, 45-letnia Teresa W. zabiła swego męża, 51-letniego Edwarda W., zadając mu nożem kuchennym cios prosto w serce. Powodem było to, że mąż po powrocie do domu nie zdjął butów i nie umył rąk, a na dodatek

Przez góry

Urlop latem — oczywiście nad morzem. Ale jeżeli nie nad naszym, to po drodze i góry możemy spotkać. Jazda w górach z przyczepą campingową wymaga szczególnych umiejętności od kierującego i dużej sprawności silnika pojazdu. Większość drogi w górach przebiegamy na niższych biegach, a tym samym przy większej prędkości obrotowej, co przy silniku zużywającym ponad normę lub "gubiącym" olej ma szczególne znaczenie. Pojazdem z takim silnikiem nie powinniśmy się wybierać w ogóle, głównie ze względów na ochronę środowiska i własnej kieszeni — oleje są drogie. Przed wyjazdem musimy mieć pewność sprawności termostatu, wentylatora (termowentylatora), chłodnicy, szczelności (sprawności) układu chłodzenia silnika itp.

W czasie jazdy pod górę należy zwracać baczną uwagę na temperaturę silnika i ciśnienie oleju. W razie wyraźnego przekroczenia dopuszczalnej temperatury silnika, należy pojazd zatrzymać i nie wyłączając silnika odczekać, aż jego temperatura spadnie. W silniku chłodzoną cieczą warto sprawdzić jej ilość, a brak uzupełnić. To należy również do codziennych czynności obsługowych, które podczas jazd urlopowych winniśmy wykonywać szczególnie uważnie.

Ruszenie z miejsca pod górę (i do tego z przyczepą) wymaga od kierowcy dużej wprawy. Przypomnę, że wymaga takiego połączenia ruchów zwalniania hamulca pomocniczego (ręcznego) i włączania sprzęgła (z równoczesnym naciskiem pedału przyspieszenia), aby samochód mógł ruszyć z miejsca bez małego choćby cofnięcia. Cofnięcie takie powoduje szczególnie szkodliwie obciążenie dla zespołów napędowych samochodu przy usiłowaniu ruszenia z miejsca. Należy pojazd natychmiast zatrzymać zaciągnięciem hamulca pomocniczego i powtórzyć operację ruszenia z miejsca pod górę według powyższych zasad.

Krótkie i niezbyt kręte wzniesienia należy pokonywać rozpedem samochodu, unikając zmiany biegów, ponieważ zużycie paliwa przy przelączeniu na wyższy bieg na krótki okres nie będzie mniejsze, niż dokończenie jazdy pod górę na dotychczasowym biegu.

Do pokonywania wzniesień długich lub krętych konieczne jest przejście na niższy bieg. Zmiana biegu na niższy winna być dokonywana szybko, płynnie i dostatecznie wcześniej, aby samochód nie stracił na prędkości, co powoduje moment szczególnego obciążenia zespołów napędowych.

Jadąc z góry nie wolno dopuszczać do dużej prędkości samochodu nawet wtedy, gdy nie ma częstych i ostrych zakrętów. Zawsze należy hamować płynnie, nie stosując krótkich przyhamowań, które stwarzają niebezpieczeństwo poślizgu. Krótkie mocne hamowania powodują powierzchniowe przegrzanie okładzin, pokrycie się ich szklawą powłoką zmniejszającą współczynnik tarcia, a tym samym skuteczność hamowania. Wpływa ono szkodliwie na układ zawieszania samochodu oraz elementy zaczepek ciągniętej przyczepy. Tak więc hamujemy łagodnie, utrzymując potrzebną prędkość przez dłuższy odpowiedni w sile nacisku pedału hamulca.

Strome pochyłości o licznych i niewidocznych zakrętach należy pokonywać na odpowiednio niskim biegu, aby w przypadku uszkodzenia lub małej skuteczności hamulców można było włączyć jeszcze niższy bieg i bezpiecznie zejść na dół.

Zdajemy sobie sprawę, że dla wielu kierujących wyższe czynności są tak proste i oczywiste, jak włączenie kierunkowskazu. Jakże często kierunkowskaz jest włączany za późno — widać na naszych drogach.

Kosteł

O łagowskim festiwalu filmowym

Świata Dzieci w Warszawie wzięła udział Marta z Czerwieńska. "Benedykt Michalski, tata Marty — pisze "Gazeta Wyborcza" (nr 159) — mówi, że wypłynął na swych dzieciach. Ze zwykłego mechanika stał się kierownikiem sekcji szachowej w klubie "Piast" w Czerwieńsku, w Zielonogórskim". A powiadają, że dzieci to same kłopoty...

Las eksportowy

Wreszcie coś optymistycznego. "Gazeta Wyborcza" (nr 158) donosi: "100% produkcji drewnianych mebli ogrodowych (ławek, stołów i foteli), wytworzonych przez Górzskie Przedsiębiorstwo Produkcji Leśnej "Las", trafi w tym roku do Niemiec. Firma z Hamburga, z którą podpisano kontrakt, zamówiła w ubiegłym roku 10 tys. kompletów mebli. Wartość miesięcznych dostaw do Niemiec wyniesie 150 tys. marek.

"Las" eksportuje również do Niemiec drewniane kwietniki, kompostniki i skrzynki (blisko 20 tys. sztuk rocznie) oraz wiklinowe koszyki i meble (do Francji i Holandii)". Cio wzór przedsiębiorczości!

Młodziutka Marta — szachistka

W 7 Szachowych Mistrzostwach

Pytanie do gazety

Oczywiście nie, jako że umowa taka może również ulec rozwiązaniu na mocy porozumienia stron. Trudno też dopuścić sytuację, aby pracodawca nie mógł rozwiązać umowy ze skutkiem natychmiastowym (bez wypowiedzenia), w razie ciężkiego naruszenia przez pracownika jego podstawowych obowiązków.

Z listu Pana nie wynika, aby zachodziły wyżej opisane sytuacje, bowiem pracodawca zastosował formę wypowiedzenia.

W świetle obowiązujących przepisów jest to sposób rozwiązania nieprawidłowy. Art. 33 kodeksu stanowi, że przy zawieraniu umowy o pracę na czas określony dłuższy niż 6 miesięcy, strony mogą przewidzieć możliwość rozwiązania umowy za dwutygodniowym wypowiedzeniem Z treści przepisu wynika jasno, że umowa zawarta na czas krótszy niż 6 miesięcy nie może być

rozwiązana przez jednostronne wypowiedzenie. W tej sytuacji może Pan dochodzić wyłącznie odszkodowania, którego wysokość będzie równa wynagrodzeniu za okres, do upływu którego umowa miała trwać, nie więcej jednak niż 3 miesiące (art. 50 kodeksu pracy)

Pan S. z Raduszcza Staroego zakupił w sklepie spółdzielczym większą partię dachówek, a miało to miejsce przed dziesięcioma laty. W ostatnim okresie dachówki te zaczęły się kruszyć, co powoduje konieczność wymiany znacznej polaci dachu, a w ślad za tym nowe wydatki. Pyta więc Pan, czy mógłby jeszcze teraz dochodzić odszkodowania od producenta albo sprzedawcy?

Można współczuć Panu, gdyż trudno zakładać, aby kładąc dachówkę miał Pan zamiar wymieniać ją już po 10 latach. Informacje powyższe nie pozwalają jednak ocenić problemu do końca. Przed wszystkim nie wspomni na Pan, czy kupując dachówkę otrzymał Pan dokument gwarancyjny od sprzedającego. Dokument taki może

pochodzić również od wytwórcy. Istotą gwarancji jest to, że w razie jej udzielenia, kupujący może domagać się usunięcia wad rzeczy sprzedanych czy też dostarczenia rzeczy wolnych od wad (art. 577 i nast. kodeksu cywilnego) Swoje uprawnienia kupujący może zrealizować zatem tylko wówczas, kiedy otrzymał gwarancję na piśmie oraz kiedy wady wystąpiły w terminie w gwarancji określonym

Kodeks wprowadził też odpowiedzialność sprzedawcy za wady rzeczy sprzedanych w postaci rękojmi. Skorzysztanie z tych uprawnień przez kupującego jest możliwe dopiero wówczas, gdy sprzedawca nie wyważył się z obowiązków wynikających z gwarancji (o ile gwarancja w ogóle udzielona)

Kodeksowy termin dochodzenia uprawnień z rękojmi za wady przez kupującego jest jednak stosunkowo krótki, bo zaledwie roczny od dnia odebrania rzeczy (art. 568). Można zatem tylko przypuszczać, że w sytuacji opisanej przez Czytelnika istnieje dokument gwarancyjny, który pozwoli zrealizować wskazane wyżej uprawnienia

Wprawdzie niektórzy budowlani eksperci utrzymują, że krzywa wieża w Pizie wytrzyma jeszcze 100 lat zanim cały budynek runie, to jednak władze miejskie są ostrożne i zakazały już wejścia na nią turystom krajowym i zagranicznym. Zarządzenie obowiązuje od stycznia 1990 roku.

Odchylenie wieży od pionu w jego szczytowym punkcie wynosi ok. 4 metry i rocznie pochyla się ona na ok. milimetr. Ale w okresie od grudnia ubiegłego roku do marca br. pochylała się już o 1,1 milimetra, a więc przekroczyła "roczną normę".

Wytrzyma czy nie?

Mianowana przez rząd włoski komisja ekspertów powzięła decyzję opasania wieży 10 pierścieniami z nierdzewnej stali, co ich zdaniem, zapobiegnie przyspieszonemu tempu jej pochylania się. Czy to będzie skuteczne, pokaże czas.

Niezależnie od tego uczeni myślą o trwałym zabezpieczeniu wieży przed pochylaniem się. Zdaniem niektórych z nich, takim rozwiązaniem mogłoby być usunięcie spod wieży warstwy wody podskórnej, znajdującej się 40-60 metrów pod powierzchnią ziemi. Były projekt jej zamrożenia. Żadne jednak nie doczekały się realizacji.

Wieża w Pizie, która od lat jest włoską atrakcją turystyczną, została zbudowana w 1173 roku według projektu architekta Bonanno Pisana. Od samego początku jej wznoszenia miała tendencję do pochylania się.

(PAP)



Fot. Leszek Krutulski-Krechowicz

Manipulatorzy w akcji

W ZSRR trwa zacięta wojna z przestępczością. Ale czy sytuacja rzeczywiście jest aż tak zła, jak się ją przedstawia? Oto fragmenty rozmowy dziennikarza gazety „Moskowskiej Komsomolec” ze znanym radzieckim kryminologiem i adwokatem Gienrim Reznikiem.

— Jak doszło do tego, że kryminologia stała się w ZSRR „poufną” dyscypliną, a rezultaty jej badań — dostępne jedynie wąskiemu gronu?

— Korzeni tego zjawiska należałoby szukać gdzieś w latach 60. W 1961 roku uchwalono program KPZR. Jego twórcy postanowili całkowicie zlikwidować przestępczość w ZSRR w ciągu... 20 lat. Tymczasem rodzimi kryminolodzy doszli do wniosku — podobnie zresztą jak ich koledzy na Zachodzie — że przestępczość jest zjawiskiem społecznym i tylko rozwiązanie całego kompleksu problemów natury ekonomicznej, politycznej i kulturalnej mogłoby doprowadzić do jakiejś istotnej zmiany na lepsze w tej dziedzinie. Efekt był taki, że wkrótce wszelkie badania kryminologiczne zostały utajone. Nawiasem mówiąc, dane statystyczne obrazujące poziom przestępczości były w ZSRR zawsze tajne...

— A jak dziś wygląda sprawa ich odtajnienia?

— Po raz pierwszy dane te zostały ujawnione w roku 1989. Ale dotyczyło to tylko okresu 1988-1989. Dlaczego? Po prostu chodziło o udowodnienie, iż w 1989 roku wzrosła przestępczość. A przecież wynikało z tego, że wzrosła ona jedynie w stosunku do roku... 1988. Operowanie takim względem, dowolnie wybranym punktem odniesienia jest znanym chwytym manipulatorów

od statystyki. O tym, czy wzrost taki rzeczywiście miał miejsce można by przekonać się dopiero po przeanalizowaniu statystyk z okresu co najmniej 10-letniego. Dotyczy to zresztą wszystkich aspektów przestępczości. Inspiratorom tej manipulacji chodziło o umocnienie władzy i odwrócenie tendencji demokratyzacyjnych...

Widzi pan, przestępczość istotnie rosła, ale wzrost ten nie zaczął się dwa lata temu, jak chcą manipulatorzy, ale już w roku 1968. Tak więc należałoby opublikować dane dotyczące liczby poszczególnych rodzajów przestępstw poczynając od roku 1961, nie zaś od 1980. Przecież istnieją grupy przestępstw, których liczba, a ściślej mówiąc ujawniona liczba, zależy wprost proporcjonalnie od aktywności organów ścigania. Statystyki stwierdzają, że w latach 1984-1986 wzrosła liczba tego typu przestępstw. Tymczasem wskutek rozpoczętej w tym okresie kampanii zwalczania łapownictwa skomplikowana została wykrywalność na tym odcinku. To samo dotyczy chuligaństwa i szeregu innych przestępstw.

— No dobrze, a inne „kategorie” przestępstw?

— Za najbardziej miarodajny w aspekcie statystycznym rodzaj przestępstwa można uznać zabójstwo z premedytacją. W roku 1980 dokonano 21.430 tego typu zabójstw, podczas gdy w 1989

— 21.467. A więc wzrost, zważywszy skalę kraju, jest tu doprawdy znikomy. Jeśli zaś uwzględnimy fakt, iż w ciągu tych 10 lat liczba ludności wzrosła o 10 mln, to okaże się, że liczba zabójstw nawet spadła. Trzeba również wziąć pod uwagę, że w latach 1980-1985 nie było starć na tle narodowościowym, które w 1989 roku pociągnęły za sobą wiele ofiar. Gdyby więc odjąć liczbę tych ofiar, jak również liczbę przypadków ciężkiego uszkodzenia ciała, będących efektem wspomnianych starć, to uzyskalibyśmy rzeczywisty poziom przestępczości „czysto kryminalnej”, nie wywołanej czynnikami natury politycznej.

— A co pan sądzi o proklamowanej u nas wojnie z przestępczością?

— Myślę, że tego typu hasła dowodzą ignorancji kryminologicznej ich autorów. Tak rozumiana walka z przestępczością jest przyszwolową walką z wiatrakami. Społeczeństwo, które rodzi przestępstw wskutek swego wadliwego urzędzenia, wydając im następnie walkę — gdzie tu logika? To przecież nasz własny, permanentny deficyt i przerażające warunki życia przysparzają nam tabunów przestępstw.

Rozmawiał:
Aleksander Pogonczko
Agencja Nowosti

Antyterroryzm po polsku

ELITARNE FORMACJE

O konieczności stworzenia wyspecjalizowanych oddziałów do walki z terroryzmem pierwsi przekonali się Niemcy podczas igrzysk olimpijskich w Monachium (1972 r.). Wtedy też powstało słynne GSG-9.

W Polsce pierwsze policyjne oddziały antyterrorystyczne utworzono w 1976 roku. Jest ich obecnie 11, a służy w nich blisko 700 policjantów. W roku 1988 Polska została zaproszona do wzięcia udziału w światowych zawodach brygad antyterrorystycznych. Zajęliśmy w nich 5 miejsce (na 17 startujących). Lepszymi okazali się jedynie dwie drużyny austriackiej Cobry oraz amerykańska Delta Force i niemiecka GSG-9.

Aby nasi ludzie osiągnęli pełną sprawność, potrzeba 4-5 lat intensywnych ćwiczeń. Doświadczenie pokazuje, że najlepsi są mężczyźni w wieku 28-35 lat — mówi nadkomisarz Dariusz Woźniak, szef zespołu do spraw pododdziałów antyterrorystycznych policji. — Pełen kurs obejmuje strzelanie z kilku rodzajów broni, podstawy

alpinizmu, skoki ze spadochronem, pływanie, nurkowanie, naukę wschodnich sztuk walki, rzutu nożem. „Antyterrorysty” muszą potrafić wszystko. Od niedawna prowadzimy również szkolenie pirotechniczne, polegające na nauce wyszukiwania i neutralizacji ładunków wybuchowych.

Aby zachować pełną sprawność fizyczną, policjanci z pododdziałów antyterrorystycznych nieustannie ćwiczą. Na doskonalenie swych umiejętności poświęcają ok. 30 godzin tygodniowo.

Od ubiegłego roku polscy specjaliści od zwalczania terroryzmu uczestniczą w specjalnych szkoleniach przeprowadzanych w Stanach Zjednoczonych. Do tej pory odbyło się 6 takich miesięcznych kursów. W każdym z nich uczestniczyło ok. 20 funkcjonariuszy.

Kto może starać się o zgodę na służbę w tej najbardziej elitarniej formacji polskiej policji? Muszą to być młodzi mężczyźni o uregulowanym stosunku do służby wojskowej, doskonale sprawni fizycznie, niekarani i o „zela-

nych nerwach”. Smutną wiadomością dla pań marzących o służbie w tych formacjach: w pododdziałach antyterrorystycznych nie ma kobiet. Sekcja kobieca istniała przez kilka lat, lecz została już rozwiązana. Życie pokazało, że mężczyźni są lepsi...

Największym problemem polskich antyterrorystycznych służb specjalnych są pieniądze, a ściślej mówiąc ich brak. Brakuje funduszy na zakup odpowiedniej broni, samochodów, środków łączności. Porównania z zachodnioeuropejskimi odpowiednikami nie wypadają — w tym przynajmniej ujęciu — dla Polaków najlepiej. Utrudnia to pracę. Niebezpieczną pracę.

Wychodząc z domu nie wiedzą, co może im przynieść kolejny dzień. Być może będzie to szalenciel, usiłujący porwać samolot, może pijak, który po okradzeniu sklepu monopolowego bierze zakładników i terroryzuje ich sie-kiera.

Dariusz Cychol

Gazeta leningradzkich ufologów „Anomalia” zamieściła, powołując się na źródła amerykańskie, informacje, iż w roku 1943 na Atlantyku wodował statek kosmiczny z pilotami na pokładzie wysłanymi w bliżej „nie określonej misji” przez samego Adolfa Hitlera w „udoskonalonej rakiecie V-2”. Niedawno moskiewski dziennik „Trud” zrewanżował się leningradczykowi interesującym artykułem poświęconym raketowym planom Hitlera, a nawiązującym bezpośrednio do informacji zawartej w „Anomalii”. Oto jego streszczenie.

KOSMONAUCI... HITLERA

Pod koniec ubiegłego roku niektóre zachodnie publikatory poinformowały, że były obywatel NRD, który w latach wojny służył w Luftwaffe, z chwilą znalezienia się w RFN oświadczył, że w 1943 r. wystartował na pokładzie rakiet V-2... kosmos (!). Twierdził również, że kiedy próbował „przypaść” się do tego w NRD, trafił do kliniki psychiatrycznej...

Cofnijmy się do roku 1938. Rok ten bowiem dziwnym zbiegiem okoliczności odegrał przełomową rolę w rozwoju zarówno niemieckiej, jak i radzieckiej techniki rakietowej. Wtedy to w Niemczech, na wyspie Uznam, powstał ośrodek rakietowy Peenemünde, zaś przyszyły główny konstruktor niemieckich, a później amerykańskich rakiet, Werner von Braun, otrzymał od Hitlera carte blanche na swoje badania. Niestety, w parę lat później, kiedy niemieckie prace były w pełnym toku, radzieccy „raketowcy” zostali w znacznej części wymordowani, instytut badawczy techniki rakietowej zlikwidowano, a samego Sergiusza Korolowa — uwięziono w lagrze. W efekcie Niemcy szybko wypredziili ZSRR i już w 1941 roku rozpoczęli wstępne prace projektowe mające doprowadzić do zbudowania na bazie pocisku V-2, a ściślej — jego ulepszonej mutacji potężnego dwustopniowego kompleksu raketowego oznaczonego symbolem A9/A10, później zaś znanego jako V-3. W roku 1943 projekt był gotów. Drugi stopień raketowy był w rzeczywistości „skrzydłatą”

wersją V-2 (czyli pocisku A4) wyposażoną w hermetyczną kabinę pilota. Natomiast stopień pierwszy stanowiła rakietka A10 o wys. 18 m i masie startowej 75 ton. Cały zespół A9/A10 ważył łącznie ok. 100 ton i miał 30 m (!) długości. Taką masę i gabaryty Amerykanie zdołali osiągnąć dopiero w 15 lat później, kiedy powstały międzykontynentalne pociski balistyczne „Atlas” i „Titan”. V-2 miała poważną wadę, otóż pocisk ten na granicy swego zasięgu odznaczał się niezwykle małą precyzją trażenia, uderzając w cel z dokładnością do... 10 kilometrów. Ponieważ nie powiodły się próby kierowania raketą drogą radiową, Werner von Braun skorzystał z okazji, by powrócić do swego zarzuconego projektu i zaproponować w miejsce pocisku A4 jego pilotowaną mutację — A9. Dzięki wyposażeniu w szerokie stateczniki — „skrzydła”, rakietka miała znacznie większy zasięg (do 600 km), ponadto sprawiała one, że na ostatnim odcinku trajektorii lotu pocisk zwalniał, w związku z czym zmniejszały się też przeciętne loty. Dzięki temu stawało się możliwe pilotowanie rakiety. Nie wiadomo czy próby pilotowane odbyły się, w każdym razie oślawiony Otto Skorzeny przeprowadził rekrutację do oddziału pilotów raketowych. Rozmaite źródła nie są zgodne co do tego, ilu ich było, wymieniając liczbę od 100 do 500 ludzi.

W ostatniej fazie wojny von Braun zaproponował Hitlerowi użycie poci-

sku A9/A10 do ostrzeliwania Nowego Jorku. Zaczęły się więc próby z rakietą a tymczasem przystąpiono do realizacji operacji pod kryptonimem „Elster”. W nocy z 29 na 30 listopada 1944 roku okręt podwodny wysadził w wybrzeży USA specjalną grupę, której zadaniem było zamontowanie na jednym z nowojorskich wieżowców radiolatarni służącej do naprowadzania na cel rakiet niemieckich. Operacja nie udała się jednak, FBI ujęła agentów i trzeba było powrócić do wariantu lotów pilotowanych. Wbrew jednak temu, co twierdzi niektóre źródła, pilot zespołu A9/A10 nie musiał być samobójcą — „kamikadze”. Przed osiągnięciem celu mógł się katalapultować nad Atlantykem, gdzie przejąłby go niemiecki okręt podwodny.

Podobno próby z raketą odbyły się 8 i 24 stycznia 1945 roku, z tym, że pierwsza była nieudana. Do zaatakowania USA jednak nie doszło.

Sprawa ta może mieć jeszcze jeden aspekt. Otóż balistyczna krzywa toru lotu rakiety „zahacza” w takich wypadkach o przestrzeń kosmiczną, a zatem ktoś, kto by znalazł się na jej pokładzie mógłby pretendować do miana kosmonauty. Wystarczy tu przypomnieć wstępne loty, jakie w 1961 roku odbyły — właśnie po trajektorii balistycznej — statku „Mercury” pierwsi astronauty amerykańscy Shepard i Grissom...

Wiktor Psałomszczykowski
Agencja Nowosti



Fot. Krzysztof Mężyński

BIBLIA na Kubie

W księgarniach Kuby znajdzie się w sprzedaży 5 tys. egzemplarzy biblii Agencja Reutersa ocenia to jako kolejną oznakę zwiększającej się tolerancji komunistycznych władz kubańskich w dziedzinie nauczania religii i wyznaniowej. Kubańska agencja prasowa Prensa Latina poinformowała w poniedziałek, że biblię przekazane zostały przez Radę Ekumeniczną Kuby narodowemu instytutowi książki — instytucji państwowej, zajmującej się dystrybucją książek na wyspie.

Wydrukowane w języku hiszpańskim, bible są darem Zjednoczonych Stowarzyszeń Biblijnych.

(PAP)

Niebezpieczny lampart

Dwóch tajlandzkich pracowników ZOO odniosło lekkie rany, gdy próbowali w czwartek zabrać lamparta z farmy dzikich zwierząt w pobliżu Bangkoku. Drapieżnik stawiał opór mimo trafienia go dwoma pociskami usypiającymi. Hodowane na farmie okazy — niedźwiedzie, tygrysy, lamparty, tapiry, a także lew — przeznaczone były na ubój. Potrawy z tych zwierząt uznawane są za afrodyzjak. Tajlandzkie restauracje serwują je azjatyckim turystom, korzystającym z usług miejscowych prostytutek.

Na wspomnianej farmie policja odkryła w chłodni kilka niedźwiedzi łbów i 48 niedźwiedzi łap. Łapy te niektórzy uważają za środek wzmacniającej potencję. Władze aresztowały jednego z współwłaścicieli farmy, obywatela Korei Południowej. Jego współpłótnik, który jest bratem byłego tajlandzkiego ministra, zapowiedział, że w piątek odda się w ręce policji.

Międzynarodowe organizacje ochrony przyrody twierdzą, że tajlandzka przoduje w nielegalnym handlu zagrożonymi gatunkami dzikich zwierząt. Władze w Bangkoku zapowiedziały działania restrykcyjne w tej dziedzinie.

(PAP)

Hipotezy, fakty, opinie

NARKOTYKI W KOSZARACH

MSW ZSRR z dużym niepokojem śledzi sytuację, jaka wytworzyła się w kraju jeśli chodzi o produkcję i dystrybucję narkotyków. Kryminolodzy twierdzą zresztą, że sytuacja dojrzała już do tego, by handel narkotykami przybrał formę autentycznej narkomafii. Narkotyki, które zawiadnęły już wieloma sferami życia społecznego, zaczynają coraz szerszym frontem przenikać do koszar Armii Radzieckiej.

Do niedawna jeszcze jednostki wojskowe pozostawały praktycznie rzecz biorąc poza sferą działalności cywilnych organów ścigania. Armia dysponuje własnym aparatem prokuratorskim, tyle że nie ma tam specjalistów od zwalczania narkomafii. Gwoli ścisłości: zjawisko narkomanii nie dotyczy całej armii, lecz głównie żołnierzy służących w batalionach budowlanych. Wynika to z faktu, iż są to ludzie często mający już za sobą określoną przestępczość kryminalną.

„Rozpracowywanie” tego środowiska rozpoczęło już w grudniu ubiegłego roku. Okazało się wówczas, że, na szczęście, narkomania nie zdążyła jeszcze opłatać swymi mackami batalionów budowlanych, choć niewątpliwie, to, co się tam dzieje, ma wszelkie znamiona zorganizowanej przestępczości.

W rezultacie kontroli jednostek rozlokowanych w obwodzie moskiewskim wszczęto zaledwie trzy postępowania karne, pociągając do odpowiedzialności 12 osób. Z drugiej jednak strony, badania lekarskie przeprowadzone w trzech jednostkach wykazały, że jedna trzecia żołnierzy regularnie zażywa środki odurzające.

Metody, do jakich uciekały się ekipy dochodzeniowe, by wykryć zapasy narkotyków przypominały jako żywo „chwyt” znane z najlepszych „kryminałów” filmowych. Korzystano np. za

specjalnie wyszkolonych spanieli przynoszonych na budowy (bo tam z reguły mieści się skrytki) w zwykłych... torbach podróżnych. W toku śledztwa okazało się też, że tak ulubiony przez narkomanów w mundurach haszysy trafiła do nich przesyłany przez krewnych i znajomych w zwykłych paczkach. Najczęściej są to przesyłki z republik zakaukaskich, zwykle z Azerbejdżanu. Nie jest to zresztą żadna nowość — od dawna bowiem wiadomo, że wspólnota azerbajdzkańska mieszkająca w Moskwie założyła w stolicy spółdzielcze kawiarnie, gdzie odbywa się „pranie” pieniędzy pochodzących z handlu narkotykami. Te właśnie lokale stały się najważniejszym w Moskwie miejscem obrotu środkami odurzającymi. Wśród bywalców owych kawiarni spotkać można „starych wiarusów”, którzy przeszli narkotyczne „przeszkolenie” w batalionach budowlanych. Oni też zasilają wydatnie szeregi stolecznych handlarzy „białą śmiercią”. Zresztą Moskwa przoduje jeśli chodzi o skalę handlu narkotykami, co przedyskutowuje ją do roli ośrodka kontaktów z międzynarodową narkomafią.

O ile więc dawniej żołnierze „zalewali robaka” wódką, o tyle dzisiaj „mochnę” stają się narkotyki. Nawiasem mówiąc, nie jest to tania „przyjemność”. Na przykład, porcja haszysu nitrocząca się w pudełku od zapalek kosztuje 50 rubli. Aby ulatwić początkującym narkomanom „strat”, handlarze początkowo częstują ich gratis, by za jakiś czas dopiero wciągnąć ich w swoje sieci ostatecznie. Ofiary nalogu zaczynają wysługiwać się sprzedawcom, trzęsącymi się narkotyki w środowisku już nie tylko wojskowym, ale i cywilnym.

Lena Kislińska
Agencja Nowosti